

Rząd Tuska ukrywa zdjęcia satelitarne!

str. 14-15



MORTGAGES

PERSONAL & BUSINESS FINANCING BEST % RATES
BANKRUPTCIES & CONSUMER PROPOSALS

WWW.ANDREWLOZINSKI.CA (905) 891-2227 (ANDRZEJ)

BOG - HONOR - OKCZYNNA



GŁOS POLSKI

POLISH VOICE WEEKLY

since 1908

TYGODNIK POLONII KANADYJSKIEJ

No. 27 Toronto 29.06-5.07.2011

PUBL. MAIL. Reg. No. 40012402

Delivered to the POST: June 29, 2011

\$1.50 (\$1.43+\$0.07 GST)

Zdjęcia satelitarne TU-154 nie ujrzą światła dziennego

Zdjęcia satelitarne lub nagrania z nasłuchu rozmów dotyczące katastrofy smoleńskiej, w których posiadaniu mogą być USA, nie ujrzą światła dziennego – została prawdopodobnie „zakopana”. Żaden kraj z własnej woli nie będzie się bowiem narażał na pogorszenie stosunków z Rosją, skoro państwo, które powinno być zainteresowane pomocą, jej nie chce – z Bogdanem Święczkowskim, byłym szefem Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, rozmawia Leszek Misiak.

- Kto przetrzymywał, czyli de facto ukrywał, informacje otrzymane z USA na temat śledztwa smoleńskiego?

- Pewności nie mamy. Najważniejszą służbą specjalną w Polsce jest ABW. Jeśli materiały z USA pochodzą z NSA czy FBI, czyli cywilnych służb amerykańskich, powinny trafić poprzez oficera łącznikowego z ambasady USA do ABW.

- Szef Kancelarii Premiera, minister Tomasz Arabski, powiedział „Rzeczpospolitej”, że robiąc kwerendę w agendach rządowych na temat zaginionych materiałów, nie wysłał zapytania do ABW, bo „nie przyszło mu do głowy”, że tam mogły się zawieruszyć.

- To pytanie do ministra Arabskiego. Oprócz służb cywilnych istnieją służby wojskowe, być może one były w posiadaniu tych informacji. Gdybyśmy natomiast takie informacje otrzymali w ramach pomocy prawnej, trafiłyby one nie do służb, lecz do prokuratury.

- Ale prokuratura oświadczyła, że nie dostała materiałów z USA na czas. Polscy śledczy mówią, że 30 czerwca 2010 r. zwrócili się do Amerykanów z oficjalną prośbą

o pomoc. 11 stycznia 2011 r. otrzymali odpowiedź z Departamentu Sprawiedliwości USA – zdaniem płk. Zbigniewa Rzepy, rzecznika Naczelnej Prokuratury Wojskowej, niewystarczającą.

- Nie wiemy, jakim agendom polskiego rządu i co przekazano. To wszystko jest w sferze domysłów i niedopowiedzeń. Wygląda to trochę jak odbijanie piłeczki. Nikt tej „zaby” nie chce zjeść.

- Jedna służba - SKW - przyznała, że takie materiały miała. Kontrwywiad wojskowy poinformował, że już w kwietniu 2010 r. „w ramach współpracy z jedną ze służb partnerskich NATO otrzymał materiały niejawne pochodzące z rozpoznania satelitarnego, związane z katastrofą samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem. Materiały zostały niezwłocznie przekazane Wojskowej Prokuraturze Okręgowej w Warszawie”. Kontrwywiad dał zatem do zrozumienia, że ma czyste ręce, nie blokuje śledztwa, że to inna służba „mataczy”...

-Tak to można odebrać. Odbijanie piłeczki trwa od czasu katastrofy. Szef Kolegium ds. Służb Specjalnych Jacek Cichocki powiedział w Sejmie, że zdjęcia satelitarne są w dyspozycji strony polskiej. Wygląda na



Jedno ze zdjęć satelitarnych katastrofy pod Smoleńskiem

to, że minister Cichocki mógł dopuścić się przekłamania albo nie przekazano tych materiałów prokuraturze.

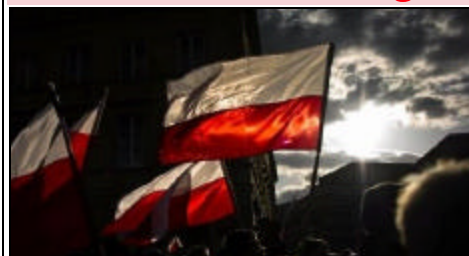
- „Gazeta Polska” zapytała 5 sierpnia 2010 r. NPW, czy polscy prokuratorzy dysponują zdjęciami satelitarnymi. Płk Zbigniew Rzepa odpowiedział nam, że „polska prokuratura oczekuje na realizację swojego wniosku o pomoc prawną skierowanego do Prokuratora Generalnego Stanów Zjednoczonych”.

- Jak widać władze zafundowały nam „cyrk” ze zdjęciami satelitarnymi, niczym przyszłowiowe gonienie króliczka - nie chodzi o to, by go złapać, lecz by gogonić.

- Jeśli materiały otrzymane z USA były przetrzymywane w jednej z agend rządowych, jaki mógłby być tego powód?

cd. na str. 12

Potrzeba zbiorowej mobilizacji



Zdzisław Krasnodębski

Aby Polacy mogli być nowoczesni, muszą chcieć być Polakami - nie w sensie etnicznym czy folklorystycznym, ale w sensie przynależności do narodu politycznego, który chce być niezależny, wolny, samorządny i silny - pisze filozof społeczny.

Modernizacja - bardzo dobra rzecz

Po 21 latach niepodległości Polski okazało się, że dystans w stosunku do najbogatszych krajów Europy nieco się zmniejszył, ale nadal pozostał ogromny - w rzeczywistości jest na pewno większy, niż to pokazują statystyki. Dlatego dzisiaj wszędzie pada magiczne słowo „modernizacja”, które niepostrzeżenie zastąpiło „transformację” królującą w latach 90.

Nie przypadkiem, gdyż ta wprawdzie została podobno zakończona, ale epifania nowoczesności, dobrobytu, „Zachodu nad Wisłą” wciąż każe na siebie czekać. Musimy więc zacząć „modernizację”, by wreszcie nastąpiła. A potem może być hiper- czy postmodernizacja...

Ci, którzy tak chętnie dzisiaj mówią o modernizacji, rzadko wyjaśniają, na czym zmiana miałaby polegać i w jakich dokonywać się wymiarach, jak te wymiary powiązane są ze sobą itd. Można pod tym pojęciem rozumieć bardzo różne rzeczy. (Niekiedy np. sądzą, że naśladowanie najjaśniejszych przejawów „zachodniej” popkultury prowadzi prostą drogą ku nowoczesności. Niestety, nic nie potwierdza przekonania, by „parady miłości” przyczyniały się np. do rozwoju najnowocześniejszych technologii lub lepszego sądownictwa).

Wiadomo jednak, że modernizacja to bardzo dobra rzecz. I na pewno by się udało, gdyby nie znaleźli się tacy, którzy starają się ją zahamować lub powstrzymać i gdyby nie obiektywne przeszkody.

cd. na str. 4

ADWOKAT Janusz Puźniak

- prawo biznesowe
- umowy i transakcje
- kupno i sprzedaż nieruchomości
- leasing
- zwolnienia z pracy
- integracja z systemem
- pełnomocnictwa i usługi notarialne

905-890-2112
janusz@polskiprawnik.com



O. Tadeusz Rydzyk w Brukseli mówił o energii geotermalnej

W brukselskiej siedzibie PE odbyło się 21 czerwca seminarium poświęcone klimatowi, zrównoważonemu rozwojowi i odnawialnej energii, w tym energii geotermalnej. Wśród uczestników był o. Tadeusz Rydzyk, który namawiał do korzystania z tego rodzaju źródeł.

Celem seminarium jest zachęcenie do szerszej debaty "nie tylko w UE, ale też w naszym kraju, w którym energia ta jest w znacznym stopniu deprecjonowana" -

mówił podczas spotkania, z udziałem ok. 30 osób, jego organizator, europoseł Marek J. Gróbarczyk (PiS).

Ojciec Rydzyk, który odpowiadając na zaproszenie organizatorów seminarium po raz pierwszy odwiedził instytucje unijne w Brukseli, gorąco namawiał do korzystania z odnawialnych źródeł energii.

- "Trzeba zobaczyć i uczyć się od innych, proszę zobaczyć, co dzieje się w UE, proszę zobaczyć np. Niemców. Jestem

zachwycony tym, co robią właśnie w polityce ochrony środowiska, odnawialnych źródeł. To jest niesamowita sprawa, z której należy wziąć przykład" - powiedział PAP Rydzyk po zakończeniu spotkania.

Jak podkreślił, Polska ma "o wiele większe możliwości naturalne" niż Niemcy. "Okolo 80 proc. Polski leży na gorących źródłach, a Niemiec około 20 proc. I proszę zobaczyć, ile robi się w Niemczech, a ile w Polsce" - powiedział o. Ry-

dzik. Założona przez niego fundacja Lux Veritatis realizuje w Toruniu projekt wierceń geotermalnych.

W seminarium udział wzięli m.in. Jan Szyszko oraz Mariusz Orion-Jędrzysek, odpowiednio były minister środowiska i główny geolog kraju w czasie rządów PiS, a także naukowcy z Ukrainy i Estonii.

Polska Agencja Prasowa

Światowy Kongres Żydów (WJC) wydał oświadczenie, w którym poinformowano, że prezydent WJC Ronald S. Lauder z zadowoleniem przyjął działania, podjęte przez polskie władze w związku z wypowiedzią księdza Rydzyka w Brukseli.

Lauder przypomniał, że Rydzyk mówił w Parlamencie Europejskim o Polsce jako "państwie totalitarnym", które "od 1939 roku nie jest rządzone przez Polaków". Zdaniem szefa WJC, Rydzyk "pośrednio zasugerował" w ten sposób, że polski rząd kontrolują Żydzi.

"Ks. Rydzyk jest notorycznym antysemitą. To nie Żydzi są wrogami Polski, lecz ludzie tacy jak on, którzy sięgają niezgodę swymi ohydliwymi wypowiedziami" - napisał Lauder. Szef WJC wezwał Watykan do niezwłocznego wydalenia ks.

"Rydzyk notorycznym antysemitą"

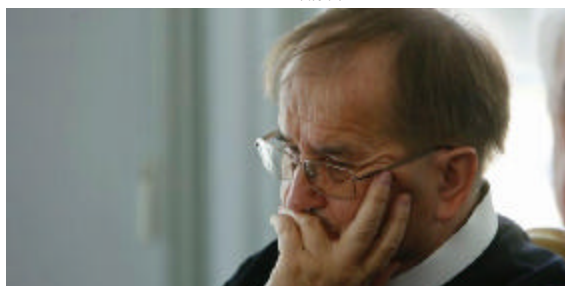
Rydzyka z zakonu redemptorystów i do publicznego zdystansowania się od niego. Wyraził też opinię, że przywódcy wszystkich partii politycznych w Polsce powinni zdystansować się od ks. Rydzyka, "jak to uczynił premier Donald Tusk".

"Polska jest liberalną demokracją od ponad 20 lat i wszelkie sugestie, że Żydzi lub inni potajemnie kontrolują rząd są po prostu niedorzeczne" - napisał Lauder.

Szef WJC wyraził na zakończenie nadzieję, że kontrowersyjne kwestie, takie jak restytucja własności prywatnej z okresu holokaustu, "zostaną wkrótce rozstrzygnięte na drodze dialogu i negocjacji". "Jeśli zdołamy tego dokonać w godny

i sprawiedliwy sposób, siewcy nienawiści

tacy jak Rydzyk zostaną zmarginalizowani i w stosunkach polsko-żydowskich nastąpi dalsza poprawa, z korzyścią dla wszystkich".



Będzie wielki polski gaz

Prawdopodobnie największe złożo w kraju odkryto w pobliżu Kutna. PGNiG i FX Energy zaczynają wiercenia.

W sierpniu obie firmy rozpoczną jeden z najgłębszych w kraju (ok. 6,5 tys. m) odwiertów w poszukiwaniu gazu. Zasoby w rejonie Kutna szacuje się nawet na 100 mld m sześci. I to, jak twierdzą eksperci, przy ostrożnych założeniach. - Złożo to ma takie same parametry jak najbogatsze występujące w Holandii i na Morzu Północnym w rejonie Wielkiej Brytanii, czyli w krajach, które po Norwegii są głównymi producentami gazu w Europie Zachodniej - mówi dyrektor departamentu poszukiwań PGNiG Piotr Gliniak.

A profesor Stanisław Rychlicki z krakowskiej AGH, który kieruje radą nadzorczą PGNiG, dodaje, że właśnie ze względu na podobieństwo geologiczne szanse

na potwierdzenie zasobów są bardzo duże. - Na razie ze stuprocentową pewnością nie możemy potwierdzić tych złóż, ale liczymy na sukces pierwszych odwiertów - mówi.

Optymistycznie o koncesji kutnowskiej wypowiada się też wiceprezes FX Energy Andy Pierce. Pod koniec ubiegłego roku, gdy obie firmy zawarły umowę o zarządzaniu kutnowską koncesją, przekonywał, że złożo ma "ogromny potencjał".

Ale też poszukiwania obciążone są sporym ryzykiem, bo ten rodzaj skał (czerwony spągowiec) nie był dotąd badany na takich głębokościach. Warto jednak je podjąć, bo sukces oznacza podwojenie zasobów gazu ziemnego w kraju - przypominał ekspert.

Odkrycie może podwoić polskie udokumentowane złoża gazu, czyli takie, które

są pewne i nadają się do eksploatacji. Dziś szacuje się je na 95,5 mld m sześci. (po przeliczeniu na gaz wysokometanowy).

Obecne krajowe zapotrzebowanie na gaz ziemny wynosi ok. 14 mld m sześci. rocznie, ale tylko 4,2 mld m pochodzi z polskich złóż. Resztę musimy importować, głównie z Rosji.

Przedstawiciele obu firm poszukiwawczych przyznają, że złożo kutnowskie jest ogromną szansą, nawet gdyby na początku można było z niego wydobywać "tylko"

ok. miliarda metrów sześci. rocznie. Tym bardziej że z roku na rok ma wzrastać zapotrzebowanie na ten surowiec. Wydobycie w rejonie Kutna - w przypadku zakończonych sukcesem pierwszego odwiertu i kolejnych - można uruchomić za trzy lata, a pilotażową produkcję wcześniej.

Obie firmy dzielą się kosztami i ryzykiem. Operatorem koncesji jest FX Energy, ale PGNiG ma 50 proc. udziałów.

Šzanowni Prenumeratory "Głosu Polskiego"

W związku z kilkutygodniowym strajkiem poczty, zamiast przysyłać Państwu nieco zdezaktualizowane numery naszego pisma, przedłużymy Państwu o 3 tygodnie ważność Waszej prenumeraty.

Jeśliby ktoś z Państwa koniecznie pragnął otrzymać numery z ostatnich tygodni - prosimy o kontakt z nami. Tel. 416.201.9601.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI W KANADZIE POLISH NATIONAL UNION OF CANADA

Prezes Zarządu Głównego - Henryk Kacprzak
71 Judson Street, Toronto, ON M8Z 1A4
tel. c/o 416.201.9601 president@polishnationalunion.ca
http://www.polishnationalunion.ca



Z preambuły Konstytucji ZNPwK:

Każdy obywatel kanadyjski lub osoba mająca pobyt stały w Kanadzie, pochodzenia polskiego, posiada przywilej należenia do Związku Narodowego Polskiego, którego etyka i zasady światopoglądowe oparte są na nauce Kościoła Rzymskokatolickiego.

Hasłem naczelnym ZNPwK jest: "BÓG, HONOR, OJCZYŻNA"
ZNPwK jest organizacją pracującą dla dobra Kanady i narodu polskiego.

GŁOS POLSKI POLISH VOICE

PM Agreement #40012402

Biuro: od pon. do piątku od 9 do 12-tej
71 Judson Street, Toronto
Ontario M8Z 1A4

tel. 416.201.9601 fax 416.201.9602
e-mail: glospolski@bellnet.ca

Niektóre teksty dostępne w internecie:
www.polishnationalunion.ca/glos-polski/

Głos Polski - Polish Voice Weekly Magazine of Polish National Union of Canada

Editor-in-chief Wiesław Magiera
Contributors: Agnieszka Buda-Rodriguez, Edward Dusza, Mirosława Kruzewska, Wiesław Cyprys, Emanuel Czyżo, Jerzy Dąbrowski, Władysław Korowajczyk, Lech Niekrasz, Stefan Skuśki, Krystyna Starczak-Kozłowska, Zbigniew Sulatycki, Aleksander Szumański
Admin. Maja Ożóg
Accountant Wiesława Sienkiewicz

Managing Board:
President Eugeniusz Boryszko
Vice-president Ryszard Świątowiec
Secretary Bolesław Berek
Financial Secretary Jan Cytowski
Members: Stanisława Adamczak, Jan Szwedo,
Publikowane teksty niekoniecznie odzwierciedlają stanowisko redakcji lub ZNPwK. Nie odpowiadamy za treść ogłoszeń i publikowanych listów do redakcji. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.

Materiały własne, agencyjne, Nasza Polska, Gazeta Polska, Nasz Dziennik, Bibula, niezależna.pl, prawy.pl, nowyekran.pl

Telefoniczny dyżur redaktora naczelnego
wtorki - w godzinach od 9-17

Prenumerata - subscription

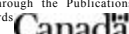
Canada: rok \$75, pół roku \$50, ekspresowo \$115
USA: rok \$220 Polska: rok \$280
Poprzez e-mail (w formacie pdf): rok \$45

Proszę przesłać czek lub Money Order na:
Głos Polski. Nasz adres: GŁOS POLSKI
71 Judson Street, Toronto, Ontario M8Z 1A4
Canada

GST: R104258785

Publication Mail Registration # 09793

We acknowledge the financial support of the Government of Canada, through the Publications Assistance Program, towards our mailing costs.



Komorowski wystuchał aplauzu dla Kaczyńskiego

Dziesięciu uczestników protestu robotników radomskich w czerwcu 1976 roku otrzymało *Krzyż Wolności i Solidarności*. To pierwsze takie odznaczenia, jakie wręczył prezydent Bronisław Komorowski od momentu ich ustanowienia w sierpniu ubiegłego roku. Przemówienie Komorowskiego przerwano oklaskami tylko raz, gdy wspominał, że Krzyż Wolności i Solidarności ustanowiono z inicjatywy prezydenta Lecha Kaczyńskiego. - *To pierwszy protest, który był skuteczny, protestujący odnieśli zwycięstwo* - powiedział na powitanie uczestników uroczystości ks. Stanisław Sikorski, kapelan radomskiej "Solidarności". Zauważył, że choć komuniści spacyfikowali protest, to jednak wycofali się z wprowadzania ogromnych podwyżek cen żywności. - *Wam należał się dziś hold i wyrzuty sumienia za poświęcenie* - mówił do uczestników wydarzeń sprzed 35 lat Zdzisław Maszkiewicz, przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Ziemia Radomska.

Prezydent Bronisław Komorowski oprócz Krzyża Wolności i Solidarności wręczył także Ordery Odrodzenia Polski i Krzyże Zasługi. Podczas przemówienia do zgromadzonych Komorowski przypomniał, że Czerwiec '76 to szczególny moment w naszej historii. - *Był to czas nie tylko buntu w obronie godności ludzi na rzecz marzenia o przyzwoitym życiu. Bunt wynikający z rozpacz, z poczucia beznadziejności. Ale to także czas, kiedy ucyliśmy się skutecznie walczyć z tamtym systemem, ucyliśmy się*

walczyć, także organizując się - powiedział prezydent. Podkreślił, że *"dramatyczny bunt społeczny przekształcił się we wspólną obronę praw ludzkich, praw obywatelskich"*. - *To wtedy byli ludzie, którzy mieli odwagę nie tylko podnieść żagiew buntu, ale i udzielić pomocy, gdy ówczesna władza spacyfikowała polskie dążenie do wolności* - mówił Komorowski. Przemówienie Komorowskiego przerwano oklaskami tylko raz, gdy wspominał o tym, że Krzyż Wolności i Solidarności, który pierwszy raz wręczał właśnie podczas radomskich uroczystości, został ustanowiony w sierpniu ubiegłego roku, a jego inicjatorem był prezydent Lech Kaczyński.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. bp Henryk Tomasik, ordynariusz radomski. W homilii przypomniał słowa bl. Jana Pawła II, który w trakcie wizyty w Radomiu 4 czerwca 1991 r. powiedział: *"Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych"*. Biskup Tomasik wspominał uczestników tamtych wydarzeń, w tym ks. Romana Kotlarza, który za obronę represjonowanych robotników był kilka razy pobity przez "nieznanych sprawców", co przyczyniło się do jego śmierci w sierpniu 1976 roku. - *To jest jakiś szczególny znak i lekcja wielkiej troski o ludzi skrzywdzonych, potrzebujących pomocy. (...) Człowiek dzisiaj pragnie nie tylko pieniędzy, chleba, mieszkania, łódki, telewizora, samochodu. Człowiek pragnie prawdy, sprawiedliwości, szacunku*

i wolności - podkreślił. I wspominał, jak 11 lipca 1976 r. ks. Kotlarz modlił się do Maryi w intencji tych, którzy byli bici i katowani, aby była dla nich Matką Poczieszenia i Panią Zwycięstwa. To kazanie także nagłała SB, przekazano je, jak i inne, zwierzchnikom z adnotacją: *"ten ksiądz powinien zamilknąć"*.

Ordynariusz podkreślił, że *"Bóg chce nas zapytać, jaką chcemy mieć Polskę"*. I skrytykował postawy ludzi w wielu krajach świata, którzy chcą znieść Boże prawo i to przegłosowują. Chodzi o Boże prawo dotyczące człowieka, rodziny, dziecka przed narodziem, małżeństwa. To skutek ogromnych przemian kulturowych, które docierają także do Polski.

Kilka godzin przed oficjalnymi obchodami kwiaty przy pomniku ofiar Czerwca '76 złożył prezes PiS Jarosław Kaczyński.

- *Mamy prawo, żeby obchodzić te uroczystości sami, a nie w towarzystwie ludzi, którzy w sposób zupełnie niesłychany nas atakują i obrażają* - tak Kaczyński tłumaczył swoją absencję podczas wieczornych uroczystości z udziałem prezydenta Komorowskiego.

- *Trzydzięci pięć lat temu komunistyczne władze postanowiły dokonać wielkiego oszustwa i wmówić Polakom, że jest świetnie, że Polska świetnie się rozwija. I rzeczywistość stopa życiowa w tych czasach wzrosła, ale okazało się, że to wszystko było na glinianych nogach, za pożyczone pieniądze. Jedną decyzją, jednego dnia, postanowiono to wszystko Polakom odebrać. Ta wielka*

podwyżka była aktem wielkiego zaboru mienia. Polacy powiedzieli "nie". Przede wszystkim tutaj, w Radomiu. Władza się cofnęła, ale postanowiła się zemścić - mówił do zgromadzonych Jarosław Kaczyński. I przypomniał, że Czerwiec '76 był początkiem zorganizowanej opozycji. To wtedy powstał Komitet Obrony Robotników, a jego twórcą był Antoni Macierewicz. Zaznaczył, że do tej pory nie zostali skazani ludzie odpowiedzialni za represje, które spadły na robotników, ale kara spotka ich wtedy, gdy "skończy się postkomunizm, a zacznie się to, co niektórych tak bardzo przeraża, czyli IV Rzeczpospolita".

25 czerwca 1976 r. robotnicy z prawie 100 zakładów z 24 województw (około 60 tys. ludzi) rozpoczęli strajki przeciwko wprowadzanym przez komunistyczne władze drastycznym podwyżkom cen żywności. Największe manifestacje odbyły się w Radomiu, a także w Ursusie i Płocku. W Radomiu doszło także do największego strajka robotników z milicją i ZOMO, podpalony został gmach komitetu wojewódzkiego PZPR. Władze brutalnie stłumiły bunt, kilkadziesiąt osób aresztowano, prawie tysiąc wyrzucono z pracy. Zatrzymani byli katowani, zmuszono ich do przyszanowania się do pospolicich przestępstw (kradzież, włamanie, chuliganstwo), i pod tymi sfginowanymi zarzutami stawiano ich przed sądami i kolegiami ds. wykroczeń.

Krzysztof Losz, Radom

Watykan nie chce angażować się w wojnę o Rydzyska z rządem. Słowa duchownego w Brukseli nie były stanowiskiem Kościoła, a prywatnym głosem obywatela. Tylko takie sformułowania mogły paść w komunikacie rzecznika Stolicy Apostolskiej w odpowiedzi na donos MSZ. Jeśli ktoś spodziewał się czegoś innego, powinien bawić się klockami, a nie zajmować polityką.

Radosław Sikorski od kilku miesięcy uprawia twitterową dyplomację. Każde ważne wydarzenie stara się skomentować na mikroblogu. Pomijając już wątpliwości,

Odpowiedź Watykanu na donos MSZ

czy to on prowadzi konto, śmieszne wydaje się wytoczenie wojny duchownemu przez ministra, zajmującego się dyplomacją, na Twitterze. Zapowiedź reakcji na słowa o Rydzyska była tajemnicza. Tomasz Machała sugerował, by władza nie zostawiła na Rydzysku suchej nitki i doniosła o na niego do Stolicy Apostolskiej. Jak poradził Machała, na następny dzień zrobiła Hanna Suchocka.

Rząd narzeka, że za granicą ksiądz mówi o Polsce - konkretnie o władzy - źle. Szkoda tylko, że te opinie - w dodatku w formie donosu i wyłanie wojenki za granicę - dostały się do Watykanu. Czego chciał Sikorski? Wykluczenia ze wspólnoty Rydzyska? Obłożenia klątwą?

O. Rydyk może czuć się wykluczony, co zresztą w przypadku jego zwolenników ma miejsce od kilku lat. Za słowa

nierozważne i przesadzone trudno karać. A narzekać na rozgłos krytyki na forum międzynarodowym i to forum zalewać donosami w postaci not - to rzeczywiście, logika godna Sikorskiego.

Co teraz? Czy Tusk, po wojnie z hazardzistami, dopalaczami, kibicami, pedofilami, Chińczykami, wywoła ją w Watykanie? Możemy spodziewać się wszystkiego. Przecież Radek Sikorski słów obywatela w Brukseli nie popuścił płazem.

Grzegorz Wszolek

Szef zespołu badającego przyczyny katastrofy smoleńskiej Antoni Macierewicz (PiS) zapowiedział, że "w najbliższym czasie", być może do końca tygodnia, przedstawi białą księgę w tej sprawie. Według niego na raport zespołu trzeba poczekać do początku września.

Macierewicz tłumaczy, że dokument, który zostanie wkrótce przedstawiony to nie raport. *"Mówimy o białej księdze, czyli o bardzo ograniczonym zbiorze dokumentów dotyczących określonych problemów,*

Raport Macierewicza we wrześniu

a nie o całościowym raporcie. Na raport będziemy musieli poczekać zapewne dwa miesiące. Trzeba liczyć się z tym, że będzie to koniec sierpnia, początek września" - powiedział Macierewicz dziennikarzom w Sejmie.

Podkreślił, że biała księga *"koncentruje się na problematyce związanej z odpowiedzialnością, także prawną, rządu Donalda Tuska i strony rosyjskiej"*. Dodał,

że dokument dotyczy "wycinkowego problemu", a nie całej tematyki związanej z katastrofą smoleńską. *"Niewątpliwie pełen obraz będzie dopiero za jakieś dwa miesiące"* - zaznaczył.

Macierewicz pytany, czy biała księga powstała, aby wymusić publikację raportu przez komisję szefa MSWiA Jerzego Millera, zaprzeczył. *"Z ministrem Millerem nie sposób konkurować, gdyż od*

czterech miesięcy zapowiada coś, czego nie robi. W tej konkurencji nie startuję. Miller łamie swoje wszystkie obietnice i słowa. Z tym konkurować nie sposób" - podkreślił. Poseł PiS skomentował też krótko słowa premiera, który stwierdził, że nie zamierza czytać białej księgi. *"Jego strata"* - powiedział.

"Wszystkie osoby urzędowe, które zajmują się sprawą, otrzymają egzemplarz (białej księgi), zarówno w kraju, jak i zagranicą" - zapowiedział Macierewicz.

Lichwiarze przejmują Grecję. Polska grzecznie w kolejce.

Lichwa - forma stosunków kredytowych między wierzycielem a dłużnikiem, polegająca na pobieraniu wygórowanych procentów za pożyczone pieniądze. Potępiana w ciągu wieków przez Kościół, występował przeciw niej m.in. Bazyli Wielki, Ambroży z Mediolanu, Tomasz z Akwinu i inni. Lichwe potępia także Islam i Tora. W Polsce międzywojennej oprocentowanie pożyczki powyżej 10% określano jako lichwiarstwo. W wielu systemach prawnych lichwa jest zakazana, zaś wysokość odsetek maksymalnych określona ustawowo. Również w Polsce - wysokość odsetek maksymalnych Ustawa o Kredycie Konsumenckim określa na czterokrotność

stopy kredytu lombardowego Narodowego Banku Polskiego.

Określenie lichwa obejmowało również *"działanie człowieka, który kupuje (rzecz) aby móc zarobić na jej ponownym sprzedaniu w stanie niezmiennym"*, jednak takie działanie częściej określano mianem spekulacji, a osoby się go dopuszczające zwano spekulantami. Tyle *wikipedia*.

Czy nie należy nazwać lichwiarstwem tego, co wobec państw czynią Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, cała światowa finansjera. Przecież udzielając kredytów mają świadomość, że takich zobowiązań jakie wynikają z samej obsługi zadłużenia kraje jak Grecja czy

Polska na długą metę wytrzymać nie mogą. A jakże tu mówić o spłatach samego długu. Mają też świadomość tego jakim majątkiem poszczególne państwa dysponują. Dlatego udzielają pożyczek aby nas z naszego majątku okraść.

Postawiona pod murem Grecja, mając wycelowana w siebie broń plutonu egzekucyjnego UE, godzi się wyprzedzić na obsługę zadłużenia: lotniska, autostrady i drogi, państwowe przedsiębiorstwa, państwowe budynki, banki, licencje na gry hazardowe Do 2015 r. Grecja musi wyzbyć się co najmniej 50 miliardów euro warte go majątku narodowego. Jak na razie jest to cena restrukturyzacji długu i kolej-

nych "pożyczek".

To takie stopniowe podryzanie gardła baranowi. Na dokładkę ofiarą rządowych niefrasobliwości padną pracownicy sektora państwowego. 150 tys. osób zostanie dotknięte redukcją zatrudnienia. Pozostali będą podlegali redukcji świadczeń, zmianom godzin pracy i zakresu wykonywanych czynności. Cięcia mają przynieść 28 miliardów euro. Ale to zaledwie kropla w morzu długów.

Dziś Polacy niefrasobliwie przyglądają się Grekom, bo to przecież nas nie dotyczy. *My zielona wyspa*. Oby tylko wkrótce nie okazało się, że na ta zielonej wyspie pasą się barany.

Stanisław Papież

Kanada: na polityce antykatolickiej można wiele zarobić

Kontrolę finansów w katolickich szkołach prowincji Ontario w Kanadzie kosztowały 1 mln dolarów i trwały 26 miesięcy.

Pretekstem do ich przeprowadzenia były zastrzeżenia finansowe do tzw. zarządów powierniczych. Ich członkowie wybierani są w wyborach powszechnych i mają nadzorować pieniądze podatników

przeznaczane na edukację. Zdaniem władz jeden z zarządów dokonał nielegalnych wydatków na sumę 29 tys. dolarów. Ministerstwo edukacji prowincji Ontario zdecydowało się na audyt katolickich placówek i ich zarządów powierniczych.

Kontrolę były bardzo uciążliwe i niesłychanie długie. Mimo, że władzom udało się odzyskać rzeczoną kwotę, jej

wyndakcja przekroczyła milion dolarów. Prowadzący kontrolę w ciągu 15 miesięcy zarobił niemal 240 tys. dolarów. Jego zastępca połowę tej kwoty, i to pracując zaledwie 100 dni. Natomiast drugi główny kontroler zadowolił się ponad 150 tys. dolarów.

By jeszcze głębiej zajrzeć w finanse katolickich placówek wynajęto renomowaną firmę audytorską *Ernst & Young*, która zarobiła na tym ponad 220 tys.

Dodajmy, że wnikliwa kontrola nie wykazała większych uchybień i nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności. Była tylko pretekstem do dobrego zarobku. Kto teraz odzyska zamawiany milion dolarów pochodzący od kanadyjskich podatników?

Kuratorium w Toronto przygotowuje skandaliczną deprawację dzieci i młodzieży

Kuratorium z Toronto, wbrew lokalnej polityce władz w Ontario, zakazało rodzicom wyłączenia własnych dzieci z zajęć pro-homoseksualnych. Opracowało także własny program zwalczania „homofobii” w szkołach, który przewiduje skrajną deprawację dzieci i indoktrynację młodzieży. Przed ukończeniem szkoły młodzi chłopcy i dziewczęta mają stać się aktywistami, zwalczającymi wszelkie przejawy „homofobii” w swoich środowiskach, a w przyszłości także na arenie międzynarodowej.

Zgodnie z zaleceniami kuratorium, dzieci mają być zmuszane do uczestnictwa w zajęciach o charakterze „anty-homofobicznym”, które promują m.in. obsceniczne i wulgarne zachowania, widoczne podczas parad homoseksualnych. Na różnych zajęciach uczniowie poddani zostaną indoktrynacji, by stali się w przyszłości przejaw dyskryminacji i innych zbrodni.

Kuratorium wydało okólnik nt. zwalczania „homofobii i heteroseksizmu” (*Challenging Homophobia and Heterosexism*), który zabrania zwalniania dzieci

z zajęć „human rights education” z powodów religijnych.

Autorzy dokumentu napisali, że jeśli rodzic domaga się, aby jego lub jej dziecko zostało wyłączone z zajęć dot. kwestii wspólnoty *LGBTQ*, z powodów religijnych, to ta prośba nie może zostać spełniona, gdyż naruszałaby ona politykę dot. praw człowieka”. Dodano, że wolność religijna „nie jest absolutna”, a szkoła jest zobowiązana do prowadzenia edukacji świeckiej.

W dokumencie zabroniono także nauczycielom rezygnacji z poruszania „kontrowersyjnych kwestii”, które naruszają przekonania religijne innych osób.

Władze oświatowe zabroniły nauczycielom zwracania się do rodziców z prośbą o wyrażenie zgody na uczestnictwo dziecka w zajęciach, podczas których będą poruszane kontrowersyjne kwestie, gdyż będzie to przejaw dyskryminacji.

Postępowaniem kuratorium oburzony jest Phil Lees, który wspiera rodziców w walce z kuratorium w Toronto. Podkreśla, że zachowuje się ono tak, jakby miało większą władzę niż Ministerstwo Edukacji

Narodowej. Ministerstwo, chociaż prowadzi propagandę homoseksualną w różnoraki sposób, to jednak zapewniło rodzicom prawo do wyłączenia dzieci z kontrowersyjnych przedmiotów.

W 2008 r. była minister edukacji Kathleen Wynne przyznawała w rozmowie z dziennikarzem pro-rodzinną Ken O'Day, że rodzice mogą skorzystać z prawa do wyłączenia dziecka z kontrowersyjnych zajęć, kierując specjalne pismo do szkoły.

Działacze pro-rodzinni zauważają jednak, że w praktyce wyłączenie ucznia z określonych zajęć jest bardzo trudne, gdyż szkoły realizują zintegrowane programy autorskie, które przenikają wszystkie przedmioty.

Autorski program „anty-homofobiczny”, który ma być realizowany w szkołach w Toronto od przyszłego roku, ma przygotować dzieci do podjęcia „działań społecznych” w obronie praw pederastów. Począwszy od przedszkola, dzieci będą musiały zrozumieć „homoseksualną strukturę rodziny” i zapoznać się z takimi terminami jak „gej” i „lesbijka”.

Dzieci w klasach od 1 do 3 (sic!) będą

nakłaniane do uczestnictwa w paradach homoseksualnych, w tym do udziału w wyjątkowo obscenicznej i wulgarnej paradzie - Toronto's Pride Parade, podczas której pół-nagie lub nagie osoby parady po mieście i publicznie angażują się w akty seksualne. Parada ta często jest określana mianem „parady seksu”.

Młodzi uczniowie będą zachęcani do przyniesienia plakatów i zdjęć z parady, i do zrobienia gazetki szkolnej na ten temat. W klasach od 4 do 6, nauczyciele będą zachęcać uczniów do robienia gazetek z nagimi postaciami mężczyzn, by w ten sposób „walczyć ze stereotypowym przedstawianiem kobiet i heteroseksizmem w mediach”. Będą też musieli opracować plan zwalczania „homofobii” w swojej szkole. W klasie 7. uczniowie będą zobowiązani do ocenienia stopnia „homofobii i heteroseksizmu” w swojej szkole, a następnie będą zobowiązani do przedstawienia planu zwalczania wszelkiej nierówności.

WM, LifeSiteNews.com

Potrzeba zbiorowej mobilizacji

cd. ze str. 1

kody - powodzie, susze, śnieżyce, kryzys światowy itd.

W „dramacie modernizacyjnym” zawsze występują ci sami aktorzy, choć różne noszą stroje - światło, odpowiedzialność, kierujący się tylko dobrem ogólnym elity; bierni, ciemni, oporni lud; wrogowie postępu „reakcyjniści”, „szkodnicy”, którzy niweczą jedność itd., oraz stały motyw - ewidentny telos wzór i cel modernizacji, widziany przez elity i wcielany, a ignorowany przez lud i zwalczany przez „reakcje”.

Na drugim zaś planie występują zewnętrzni sojusznicy rodzimych sił postępu, posługujący się różnymi środkami bodźcami promodernizacyjnymi, wspierającymi uświadczanie światłej elity - od kolby, jak ów sowiecki żołnierz ze słynnego listu Króńskiego do Miłosa, do funduszy strukturalnych i wsparcia medialnego.

Ale to właśnie taki sposób myślenia, tak „wschodnioeuropejski”, powodował, że realna „modernizacja” się nie udawała. Elity okazywały się ograniczone w swojej światłości i najpierw rozsądnie troszczyły się o własny dobrobyt, obiecując, że kiedyś „dyfuzyjnie” rozszerzy się on na inne warstwy.

Lud był zbyt uparty i niepokorny, więc trzeba go było poskramiać i sztucznie utrzymywać w bierności, „reakcyjniści” często okazywali się bardziej przewidu-

jacy i racjonalni niż światłe elity, a ewidentny cel zmieniał się ciągle nie do poznania, oddalał i wymykał, aż się w głowach mąciło.

Tak jest dzisiaj w Polsce - indolentny i cyniczny obóz rządzący próbuje utrzymać obywateli w „postpolitycznej” bierności, by zachować władzę i przywileje, imitowanie rzekomego oczywistego wzoru okazuje się nieporozumieniem i osłabia Polskę, a rzekomymi reakcyjniści to ci, którzy myśląc o rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym, nie chcą zapominać, że ma on służyć Polakom i Polsce, a nie odwrotnie.

Dwa traumatyczne przeżycia

Można rzec, że znajdujemy się w tym samym miejscu co zawsze - w pościgu za bogatymi, za tak zwanym Zachodem. Jak wiadomo, nowoczesna tożsamość Polaków ukształtowała się pod wpływem dwóch traumatycznych doświadczeń: utraty niepodległości pod koniec XVIII wieku i ponownie w latach 1939 - 1989 oraz zafobania cywilizacyjnego i wynikającego z niego poczucia upokorzenia.

„I jeśli w walce o niepodległość dwukrotnie - w latach 1918 i 1939 - udało nam się odnieść sukces (także dzięki sprzyjającym okolicznościom), to jeśli chodzi o zafobanie - wbrew dawnej i dzisiejszej propagandzie - sukces ciągle jest jeszcze przed nami.

W klasycznej polskiej narracji przyjmowano, że niedostosowanie do przemian cywilizacyjnych w Europie oraz zwycięstwo prywatnych nad notami publicznymi doprowadziło do upadku Rzeczypospolitej, a utrata niepodległości przyczyniła się do pogłębiającego się zacofania. W tych ramach spierano się o to, na jakim celu trzeba się najpierw skoncentrować - odzyskaniu niepodległości czy na rozwoju gospodarczym i społecznym w istniejących realiach politycznych - jaką wybrać strategię, jakie metody zastosować.

Głosy, które odrzucały związek tych dwóch celów - np. że odzyskanie niepodległości cofnie lub zatrzyma Polskę w rozwoju lub że rozwój cywilizacyjny musi oznaczać rezygnację z niepodległości - były w polskim dyskursie wyjątkiem. W roku 1918 jeden z celów wydawał się być zrealizowany - a zadaniem stało się uprzątnięcie „odzyskanego śmietnika” pozostawionego przez zaborców. Wzmocnienie było celem zupełnie oczywistym, a rozwój gospodarczy miał służyć jego osiągnięciu.

Po 1945 roku wielu Polaków, nawet takich, którzy uchodzili za bardzo świadomych, nabrało się na komunizm jako strategię pokonania zacofania i gotowych było zapłacić za to cenę utraty niepodległości. Doraźne sukcesy i utopijne obietnice znajdowały wyraz w statystykach.

Formą polskiego „nierządu” z XVIII wieku obecnie jest „postpolityka” obozu rządzącego.

Witold Orłowski przypomniał niedawno te utopijne obietnice (*„W pogoni za straconym czasem”*, Warszawa 2010, s. 83): „przeciętnie poziom PKB na jednego mieszkańca w badanych siedmiu krajach [realnego socjalizmu] powinien wzrosnąć z 57 proc. poziomu Europy Zachodniej w roku 1950 do poziomu 113 w roku 1989! (...) w roku 1989 poziom dochodów przeciętnego mieszkańca Czechosłowacji i Rumunii byłby bliski 92 proc. poziomu dochodów przeciętnego Francuza, poziom dochodów przeciętnego mieszkańca ZSRR przewyższałby go o 13 proc., a przeciętny Bułgar miałby dochód o 34 proc. wyższy od dochodu Francuza. Bułgaria byłaby zresztą najwyżej rozwiniętym krajem Europy, z poziomem zamożności wyższym o 10 proc. od Szwajcarii, ze wskaźnikiem PKB na jednego mieszkańca równym wskaźnikowi liczonemu dla USA”.

Co najciekawsze, w dane te wierzyli wówczas także luminarze polskiej ekonomii. Nie można więc wykluczyć, że znowu pomyślą się w swych optymistycznych prognozach. Zławsza będzie następna recepta - neoliberalizm - przestała już uchodzić za cudowną, a do niedawna wręcz jedyną.

część 2 za tydzień



Stanisław Michalkiewicz

Konsylium w sprawie ataku wścieklizny

Premier Tusk, najwyraźniej zaniepokojony, czy rola pазia, jaką wyznaczyła mu u swego boku Nasza Złota Pani Aniela nie zagrazi aby lansowanemu przez jego impresariów wizerunkowi energicznego i stanowczego męża stanu o kalibrze europejskim, a może nawet światowym, po raz kolejny postanowił się „wściec”. Musiał podpałzyć to u zimnego rosyjskiego czekisty Putina, albo może Putin sam mu tak doradził podczas spaceru po sopockim molo, kiedy to przekazywał mu informacje o rozmaitych, brzemiennych w skutki decyzjach, podjętych przez starszych i mądrzejszych.

Tym razem jednak zaczął toczyć pianę na szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, generała Krzysztofa Bondaryka, co jest widokiem tak samo osobliwym, jakby, dajmy na to, tygrys chwycił w pewnej chwili batóg i zaczął nim okładać swego pogromcę. Generał Krzysztof Bondaryk wydaje się bowiem osobą znacznie wyżej stojącą w hierarchii od premiera Tuska, któremu dyrektoriaci Sił Wyższych powierzył jedynie zewnętrzne znamiona władzy, podczas gdy generał Bondaryk - kto wie - może nawet, jako uczestnik tego dyrektoriatu, wystrugał sobie pana premiera Tuska z banana? Wiedzieć tego na pewno oczywiście nie możemy, bo to jest największa tajemnica państwowa III Rzeczypospolitej - chyba, żeby premier Donald Tusk zechciał nam szczerze i otwarcie powiedzieć, kto właściwie zabronił mu kandydowania w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich.

Wprawdzie „Gazeta Wyborcza” twierdzi, że do rezygnacji z kandydowania w tych wyborach „namówiła” czy też „przekonała” premiera Tuska Nasza Złota Pani Aniela, ale to może być zwyczajna, a nawet ordynarna dezinformacja, bo przecież żyją jeszcze ludzie pamiętający, że to właśnie Nasza Złota Pani Aniela obmyśliła dla premiera Tuska nagrodę pocieszenia w postaci nagrody imienia Karola Wielkiego. Kandydatem na prezydenta w następstwie platformianych „prawoborów” został zaś Bronisław Komorowski, wprawdzie - podobnie jak i Radosław Sikorski - będący mężem żony o pierwszorzędnych parantelach („iejmość pani Onu-

frowa, córka majstra Jana Szczygła, parantelą i posagiem ród męzowski w górę dźwigną” - zwraca uwagę Artur Oppman w poemacie o szwecu Onufrym), ale, w odróżnieniu od niego, darzony pełnym zaufaniem przez Siły Wyższe, dla których nigdy nie był żadnym „Szpakiem”.

Oczywiście premier Tusk milczy na ten temat, jak zakłęty, ale wszystkie te okoliczności skłaniają nas do przypuszczeń, że zakaz kandydowania w wyborach prezydenckich został przekazany mu przez przedstawicieli Sił Wyższych, w ramach kary za samowolną próbę poluzowania sobie smyczki poprzez aresztowanie Petera Vogla wiosną 2008 roku. Skoro nawet my zauważamy takie poszlaki, to cóż dopiero „Gazeta Wyborcza”, która z racji zadań wykonywanych w ramach leninowskich przykazań o organizatorskiej funkcji prasy, różne rzeczy musi wiedzieć nie tylko na pewno, ale i z pierwszej ręki? Już tam Siły Wyższe musiały dobrze wiedzieć, dlaczego na czele sławnej komisji, która w początkach 1990 roku buszowała po archiwach MSW nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, ani nawet nie ogłaszając, czego tam szuka i jaki użytek zamierza zrobić z tego, co ewentualnie znajdzie - postawić właśnie pana redaktora Adama Michnika.

Wprawdzie po tym traumatycznym przeżyciu pan redaktor Michnik wycofał się z aktywnego życia politycznego, ale nie trudno zauważyć, że ta pozorna nieobecność jest tylko wyższą formą obecności - co zresztą nagminnie na całym świecie praktykują właśnie Siły Wyższe. Tak czy owak pan redaktor Michnik jest ważnym elementem establishmentu III Rzeczypospolitej, pełniąc obowiązki partyjnego sumienia naszego nieszczęśliwego kraju, odkąd udało mu się skutecznie wypłoszyć z tej funkcji „ajattollahów”, dzięki kampanii ostrzegającej mniej wartościowy naród tubylczy przed „państwem wyznaniowym”. Zadaniem partyjnego sumienia jest zaś podtrzymywanie równowagi ustanowionej przez generała Kiszczaka w porozumieniu ze swymi konfidantami w asyście politycznych idiotów jeszcze w roku 1989, której wyrazem i zarazem formułą jest niepisana konstytucyjna zasada: *MY NIE RUSZAMY WASZYCH - WY NIE RUSZACIE NASZYCH!*

A tymczasem właśnie w przypadku generała Krzysztofa Bondaryka to właśnie

„Gazeta Wyborcza” wetknęła premierowi Tusku nos w świeży trop podejrzenia korupcyjnych. Nie pani minister Julia Pitera, której argusowemu oku nie uszła przecież nawet skóra z dorsza, ani żadna inna spośród siedmiu działających w naszym nieszczęśliwym kraju tajnych służb. „Cóż u diabła z tym kutasem? - jak powiedział stary Fredro?” Czyżby to nie Jarosław Kaczyński powinien zostać przebadany w psychiatryku na okoliczność sławnej schizofrenii bezobjawowej, tylko redaktor Michnik? Nawiasem mówiąc, ultrakatolicki poseł Jan Filip Libicki, chwilowo bezprizorny, przekonuje, że z tym psychiatrykiem wszystko jest w jak najlepszym porządku, bo Sąd Najwyższy takie praktyki dopuścił.

Ano, dopuścił, ale w przypadku „uzasadnionych podejrzeń” nie poczytalności. Najwyraźniej poseł Jan Filip Libicki uważa, że wobec Jarosława Kaczyńskiego takie podejrzenia są uzasadnione. Ciekawe, od kiedy tak uważa - czy od wtedy, kiedy Jarosław Kaczyński wykrzesał go na posła PiS, czy dopiero trochę później? Już zapomniałem, kto pierwszy zauważył, że „żadne wyznanie tak nie pierdzi, jak katolicyzm” - ale ktokolwiek to był - musiał najwyraźniej znać ośobiście pana posła Jana Filipa Libickiego. Więc ktokolwiek zostałby skazany na przebadanie w psychiatryku na okoliczność wynalezionej przez ruskich wraczy sławnej schizofrenii bezobjawowej, to znacznie prostszym, a przede wszystkim - bardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest zachwianie we wspomnianym dyrektoriacie delikatnej równowagi, dla której przywrócenia trzeba upuścić trochę złej juszki. W przeciwnym razie jestem pewien, że „Gazeta Wyborcza” jednym susem wskoczyłaby do pierwszego szeregu płomiennych obrońców generała Krzysztofa Bondaryka, dokumentnie wykazując punkt po punkcie, że wszystkie zarzuty przeciwko temu szlachetnemu działaczowi państwowemu zostały wysnute z brudnego palca i mają charakter wyłącznie „polityczny”.

Oczywiście nie ma mowy, żeby generałowi Krzysztofowi Bondarykowi stała się jakaś krzywda; co to, to nie - bo przecież wspomniana spiszowa konstytucyjna zasada nie tylko cały czas obowiązuje, ale właśnie została wzmocniona raportem posła Ryszarda Kalisza, sugerującym pociągnięcie przed Trybunał Stanu spraw-

ców jej złamania wobec Barbary Błdy w osobach Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobry. Zatem wspomnienie o upuszczaniu złej juszki, to tylko taka nieszkodliwa metafora, bo na prawdziwe egzekucje, takie z upuszczaniem juszki, to musi u nas być pozwolenie chyba dopiero strategicznych partnerów, którzy w tubylczym dyrektoriacie muszą mieć swoich legatów, podobnie jak dyrektoriaci ma swoich w osobach ministrów tubylczego rządu - i dlatego właśnie żaden z nich tak naprawdę premieru Tusku nie podlega.

Próżno nam, biednym gryziorkom, dochodzić, wokół czego, to znaczy - na ile jakich nieporozumień i wokół jakich interesów doszło do zachwiania delikatnej równowagi w łonie dyrektoriatu Sił Wyższych, że wywołana tym tąpnięciem fala uderzeniowa wydosłała się na zewnątrz, sygnalizując walkę buldogów pod dyktando tubylczemu ludowi, który z otwartą paszczą przygląda się, jak to się państwo bawią. Z całą pewnością chodzi o forsę i władzę - ale czy o udział w forsę, którą właśnie zamierza wyszłamować z naszego nieszczęśliwego kraju bezcenny Izrael, czy też o nagrody, jakie być może już ogłosili strategiczni partnerzy dla tych, którzy zagwarantują spokój i porządek podczas realizacji scenariusza rozbirowego - o tym w swoim czasie będziemy mogli przekonać się *per facta conclusionis*.

Natomiast wybuch „wścieklizny” premiera Tuska przeciwko generałowi Krzysztofowi Bondarykowi, podobnie jak wszystkie poprzednie wybuchy, z pewnością zakończy się wesolym oberkiem w postaci przesłuchania go przez sławną komisję nadzorującą tajne służby. Jak wiadomo, żeby zostać uczestnikiem tej komisji, trzeba najpierw uzyskać certyfikat dostępu do informacji niejawnych, którego udziela Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, czyli - generał Krzysztof Bondaryk. Czy których z posłów zechce, albo jeszcze lepiej - odważy się kasać rękę, która pozwala mu umoczyć usta w melisie? Za odpowiedź na to retoryczne pytanie niechże posłamy nam fragment wierszka wydrukowanego przez Jerzego Borejsę w lwowskim „Czerwonym Sztandarze” bodajże w 1940 roku: *„Mamy śliczne przyodziewy, wyszywane burki. Wszyszcysy syny Stalina i Stalina córki.”*



Janusz Wojciechowski

Państwo polskie z całą mocą zareaguje przeciw Ojcu Rydzkowi, i to w Rzymie!

Zabawny jest ten Radek Sikorski. Oto co palnął na Twitterze: *Kościół ma zasługi dla Polski ale Ojciec Dyrektor przekracza granice. Zakony podlegają bezpośrednio Rzymowi. Państwo polskie zareaguje...*

Państwo polskie zareaguje... zrobilo się groźnie. Jeśli szef dyplomacji pisze takie słowa, to zazwyczaj oznacza zapowiedź wojny, albo co najmniej poważnych sankcji gospodarczych. Ale dlaczego państwo polskie zareaguje? Dlatego, że ojciec Ry-

dzik przekroczył granice? Żeby dojechać do Brukseli, przekraczał co prawda dwie granice (jeśli jechał przez Holandię, to nawet trzy), ale to chyba nie jest problem, przecież mamy Schengen oraz swobodny przepływ osób, towarów i usług.

Nie widzę zatem powodu do interwencji szefa MSZ. A może ojciec Dyrektor przekroczył granice prawa? No tak, ale w takim razie co ma do tego Rzym? To w Polsce już nie ma usłusznych prokuratorów i trzeba ich szukać aż w Rzymie? Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Polska?

Z tym Rzymem to Sikorski zdaje się palnął gafę. Zakony z tego co wiem zako-

ny nie podlegają Rzymowi i Berlusconiemu, tylko Watykanowi i Papieżowi. Ale to szczegół, minister spraw zagranicznych nie musi przecież tego wiedzieć. Kiedyś w Brukseli pan Radek przyznał, że nie zna się wcale na polityce rolnej. Na polityce kościelnej też się znać nie musi.

Wróćmy jednak do owych granic, które przekroczył Ojciec Rydzik i z powodu którego to przekroczenia państwo polskie z całą swoją mocą zareaguje w Rzymie, czy też w Watykanie.

Dochodzę do wniosku, że może chodzić wyłącznie o jakieś granice życia zakon-

nego. Na mszy nie był, różańca nie odmówił, kielbasę jadł w poście - takie naduzycia podpadają pod jurysdykcję władz zakonnych, które kontrolują przestrzeganie reguł życia zakonnego, natomiast przestrzeganie reguł prawa powszechnie obowiązującego kontrolują odpowiednie organy państwowe.

Skoro Radek S. nie do władz państwowych się zwraca, lecz grozi interwencją w Rzymie, to znaczy, że występuje w roli strażnika życia zakonnego.

Może to i dobra dla niego rola. Habit mu założyć i niech czuwa!

Janusz Wojciechowski

Radek Sikorski na straży życia zakonnego



Wojciech Reszczyński

Debata na SGH w Warszawie (3.06), zorganizowana przez Fundację św. Kazimierza Królewicza, miała w tytule pytanie: *"Czy polski Naród się odrodzi?"*. "Naród" nie zawiódł i pojawił się licznie. Szkoda tylko, że nie został dopuszczony do głosu, ale skoro wraz ze mną wystąpili redaktorzy Stanisław Michalkiewicz i Rafał Ziemkiewicz, musiało zabraknąć czasu na wszystkich "Polaków rozmowy". Szukałem wrokiem młodych na sali. Byli, ale mogłoby być ich znacznie więcej. Podobnie na ostatnim walnym zgromadzeniu delegatów SDP, gdzie najmłodszy uczestnik zbliżał się do czterdziestki. Młodych nie ma też w związkach zawodowych, stowarzyszeniach, organizacjach twórczych, a nawet organizacjach typowo hobbystycznych. Skoro nie widzą sensu aktywności w ramach tych instytucji, które istnieją, to dlaczego nie zakładają nowych?

Chlubnym wyjątkiem jest stowarzyszenie *Solidarni 2010* powstałe po tragedii smoleńskiej i jego codzienna akcja polityczno-educacyjna na Krakowskim Przedmieściu oraz ruchy kibiców piłkarskich (nie kiboli) łączących zamilowanie do piłki z komentowaniem bieżących wydarzeń i polemiką z rządzącymi elitami. Zupełnie inaczej było 30 lat temu, kiedy powstawała "Solidarność", a nawet w 1989 roku, gdy zmieniała się polska rzeczywistość.

Ostatnio udało się przyciągnąć młodych

ekipie Donalda Tuska jesienią 2007 roku na fali wyborów do parlamentu. Naobiecował młodym nie wiadomo czego i dali się nabrać na jego gadki o konieczności zmian. Trzeba przyznać, że ta blaga mu się udało. Podzielił wtedy Polaków na młodych, energicznych, od których zależą zmiany, i tych, którzy niewiele już mogą zrobić, a nawet przeszkadzają (przysłowiowe mohery). Młodzi w dużym stopniu uwierzyli w wyborze zapewnienia premiera i zdecydowali o sukcesie Platformy. Dziś czują się oszukani. Zamiast wracać z zagranicy, urządzają się tam na stałe. Ci, co zostali w kraju, a chodzą na mecze, podjęli dialog z premierem na stadionach, ale nie przewidzieli, że w obronie Donalda Tuska staną instytucje państwa: policja, prokuratura i ABW. Młodzi przekonali się, że obecna władza i premier Tusk nie mają poczucia humoru. Żarty się skończyły. Za "matola" można słono zapłacić.

Nie rezygnuje z przyciągnięcia do siebie młodych Prawo i Sprawiedliwość. Trwa Kongres Młodych z udziałem prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Nie sądzę, że też będzie obiecywał. Powinien zachęcać do społecznej aktywności, przez którą realizuje się współczesny patriotyzm, i mówić o nas prawdę.

Słowa ks. abp. Józefa Michalika o konieczności odwoływania się do patriotyzmu, dzięki któremu Polska może odrodzić się duchowo, moralnie i etycznie, brzmią bezdyskusyjnie. Pytanie tylko, jak to zrobić, skoro duża część obecnych elit nie odczuwa takiej potrzeby, a nawet ostatecznie szydzi z patriotyzmu. Bo patrio-

tyzm za bardzo kojarzy im się z narodem, a słowo "naród" z nacjonalizmem, a nacjonalizm nawet z faszyzmem. Używają innych określeń - "społeczeństwo", a najczęściej "społeczeństwo obywatelskie". Taka zresztą jest polityka Unii Europejskiej budującej nowe "europejskie społeczeństwo". Nie na bazie państw narodowych, gdyż tracą one coraz większą część swojej suwerenności na rzecz jednolitej i monotonnej Unii.

Moderator debaty na SGH, poseł PiS Artur Górski postawił pytanie o Naród, czy się odrodzi. Pytanie znane Polakom od dwóch prawie stuleci, choćby dzięki Mickiewiczowskiemu "Dziadom", zwłaszcza ich części trzeciej. Naród to wciąż "lawa", tyle że "z wierzchu zimna i twar-da, sucha i plugawa". Rzeczywiście, "wewnętrznego ognia" nie udało się "wyziębić", jak przewidział wieszcz, choć wtedy, niemal 100 lat przed odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, Naród Polski nie miał swojego państwa, jego prawie już zrusyfikowane elity mówiły po francusku, a starych i młodych patriotów była zaledwie garstka. Byli za to liczni zdrajcy, słudzy cara i donosiciele chcący zasarknąć sobie wdzięczność Rosjan. Lud milczał, a nieliczni patrioci nawet w więzieniu śpiewali buńczuczne piosenki *"Nie dham, jak spadnie kard"*.

Dla Romana Dmowskiego naród i państwo stanowiły dwa nierozdzielne pojęcia. Pragnął dla polskiego Narodu państwa, bo tylko we własnym państwie naród najlepiej realizuje swoje cele. Dla Narodu, który utracił część swojej duszy (44 lata PRL i 22 lata III RP), a nie odzyskał w pełni

duchowej więzi z I i II Rzeczpospolitą, odzyskane po 1989 roku państwo wciąż nie przedstawia większej wartości. Jest słabe i źle zorganizowane, przez co nie-szanowane przez swoich obywateli, którzy równocześnie cierpią na tę samą chorobę, o której pisał Roman Dmowski - "bierność". Bierność towarzyszy państwu, które wyprzedaje swoją narodową własność, przez co staje się jeszcze słabsze. Już teraz porównywane jest do typowej konstrukcji państwa postkolonialnego.

Naród najlepiej realizuje się twórczo we własnym integralnym terytorialnie i sprawnym państwie, jako wspólnota etniczna kulturowa własną historię, kulturę, język, religię i obyczaje. Zaden z tych elementów składających się na definicję narodu nie może być pomniejszany, ani pomijany, ani wypaczany, ani tym bardziej zwalczany. Tego ma bronić na co dzień nasz patriotyzm.

Byłoby też dobrze, gdyby nasz patriotyzm nie był manifestowany w przyszłości wyłącznie na ceremoniach i widowiskach sportowych. Na przykład dziś wieczorem piłkarska drużyna narodowa stanie przeciwko reprezentacji Francji. Hymn potwierdzi istnienie naszej wspólnoty, a nawet te żałośnie wyglądające wysokie cylindry i baranie rogi na głowach kibiców, bo w narodowych barwach.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem

w Programie 3. Polskiego Radia SA.



Tomasz Sakiewicz

Wraz z ludźmi, którzy publicystycznie lub naukowo próbują śledzić wydarzenia polityczne, zachodzę w głowę: co mogą oznaczać ataki ekipy Donalda Tuska na kolejne, coraz liczniejsze wspólnoty i grupy społeczne? Rządy PO zaczęły się klasycznie od skoku na centralne instytucje państwowe - wygrali wybory, mogą brać wszystko. Tak zachowywały się wszystkie ekipy, więc działania akurat tej specjalnie nie dziwiły.

Pewien znak zapytania pojawił mi się w momencie, gdy pałkami roznosiłem kupców. To, że nie chodziło o pilną budowę metra, mógł zobaczyć każdy warszawiak. Przez dwa lata widzieliśmy najpierw ruiny opustoszałych hal targowych, a następnie stojący w ich miejscu punkt informacyjny o przyszłej budowie. Trochę zrozumiałem, kiedy w innych częściach kraju zaczęto przymierzać się do likwidacji bazarów. Przyszło mi do głowy, że jest to nieoczekiwany sukces konkurencji z galerii handlowych i supermarketów. Znalaziono sposób, by resztki realnego pol-

skiego kapitału poszły na bezrobocie, wzbogacając wielkie sieci handlowe. Pewnie bym na tej opinii poprzestał, gdyby ziemia nie zaczęła się zapadać pod kolejnymi społecznościami.

Trudno nazwać „moherów” jednolitą grupą. Część z nich to zdeklarowani słuchacze *Radia Maryja*, inni to po prostu starsi ludzie przywiązani do religii i patriotyzmu, którzy akurat tego radia nie słuchali. Wreszcie stanęło na tym, że „moherami” są wszyscy mocno przyznający się do chrześcijaństwa, włączono do tej grupy niektórych księży i biskupów.

Tusk rozpoczął rozprawę z „moherowymi beretami” jeszcze w 2005 r. Sam stworzył to określenie i mimo wizerunkowo szkodliwej awantury brnie w nią aż do dzisiaj. Sygnałem do frontalnej rozprawy była zapewne sprawa Krzyża Pamięci. Podzielono Polaków na postępowych i „moherów”. Na tych ostatnich wysyłano policję, jeszcze liczniejszą hołotę, a nawet zwykłych kryminalistów. Przy pomocy europeizowanych duchownych próbowano wręcz doprowadzić do wykluczenia z Kościoła milionów zaangażowanych katolików. Nie udało się, ucierpiał głównie sam Krzyż i kilkadziesiąt poturbowanych

osób oraz jak zwykle ks. Stanisław Mal-kowski.

Po „moherach” przyszła pora na kiboli. Z całą pewnością za sprawą stała „Gazeta Wyborcza”, która ze środowiskiem kibiców prowadzi regularną wojnę (trochę więcej dowiedzą się Państwo z filmu „Kibol” dołączonego do przyszłego numeru „GP”). Tylko dlaczego premier tak bardzo dbający o wizerunek zdecydował się na szkodliwą dla niego wojnę? Uderzenie w swój żelazny elektorat pachnie czystym szaleństwem. A jednak.

Przypominam, że w czasie swoich rządów PO chciała przemyć ustawę, która ograniczy działalność związków zawodowych. Próbuje też zniszczyć Spółdzielce Kasy Oszczędnościowe, a nawet dokreca srubę internetu.

Czy można to wszystko wytłumaczyć doraźnymi działaniami piarowymi?

Wkrótce Tusk zadrze z większością obywateli Polski i żaden piar mu nie pomoże. Czy jego fachowcy o tym nie wiedzą? Wiedzą i pewnie zalamują ręce. Dlaczego politycy nie słuchają doradców od wizerunku? Albo dlatego, że tracą kontakt z rzeczywistością, albo mają do spełnienia jakąś misję. Tylko co to za misja?

Po jakimś diable pacyfikować kolejne środowiska społeczne, narażając się na utratę władzy i dożgonną nienawiść? Nie wiem i zimny pot mnie oblewa, gdy próbuję to sobie wyobrazić.

Wszak kilkadziesiąt lat temu niszczone już klerykalizm, przy okazji promując postępowych księży. Walczono ze spekulantami, likwidując ocalałe po wojnie handel. Przyjęto państwowy nadzór nad spółdzielczością i związkami zawodowymi. Kluby kibiców też uwalniano od elementów chuligańskich.

Cóż za pomówienie? Wszak wtedy rządzą straszliwi zbrodniarze i sowieccy podwładni! A teraz nie rządzą zbrodniarze, nie zawsze też są to poddani Moskwy. Dziwnym trafem jednak niektóre skutki ich działań są podobne. Polska bowiem składa się z „moherów”, kupców, kibiców, spółdzielców, związkowców, a ostatnio także z wolnych internautów, albo się całkiem rozkłada i wtedy rządzić tu może każdy. Rozumieli to przybyłe ze Wschodu, rozumieją też ich dzisiejsi epigoni.

Tomasz Sakiewicz



Wiesław Magiera

Najpierw zapal fajkę, potem żyj

Kaganiec na swobodę wypowiedzi

W czasach komunizmu nie mieliśmy takich problemów, jak teraz. Proszę wybaczyć, ale to jest skandal i my czujemy się - nie czujemy się - my naprawdę jesteśmy dyskryminowani. (...) Jesteśmy wykluczani, dyskryminowani. To jest totalitaryzm - mówi ojciec dr Tadeusz Rydzki w Brukseli, komentując klody, jakie stawia redemptorystom, budującym ujęcie wód termalnych, rząd premiera Tuska (Notabene - strasznie drażni mainstreamowe media doktorski stopień naukowy szefa Radia Maryja) bo w ogóle go nie

dodają, przed nazwiskiem Bartoszewskiego z namaszczeniem wstawiając "profesor", choć b. szef MSZ studiów nawet nie ukończył).

Jasne, że o. Rydzki użył "skrótów myślowego" (wyjaśniał potem: "powiedziałem: to jest totalitaryzm. Nie twierdziłem, że Polska jest państwem totalitarnym") i wiedzieli o tym dokładnie Tusk oraz Sikorski. Kierując protest do Watykanu, chcieli naiwnie upiec kilka pieczeni. Przede wszystkim "przysmażyć" dotkliwie "obywatela Rydzka", ale także zdyskontować

jego rzeczowe, niemal fachowe, wystąpienie dotyczące wykorzystania wód geotermalnych. Premier i szef dyplomacji zachowali się w tej "grze" jak kiepscy uczniowie prowincjonalnej szkoły. Zamiast wykonać swego planu, wyraźnie dali do zrozumienia Polakom, Watykanowi i Europie, że władza w naszym kraju ma faktycznie totalitarne zapędy, usiłując nałożyć "kaganiec" na wolnych obywateli, którzy mają prawo do swobody wypowiedzi. Szef Radia Maryja nikogo personalnie nie obraził. Powiedział tylko to, co potwierdzili nie-

opacznie Tusk z Sikorskim.

Pomijając wspomniane mainstreamowe media (*Wyborcza*, *TVN*, *onet*, *interia* itd.), na których lekturę szkoda czasu, gdyż to sieczka poprawnościowo-polityczna i tuba rządu PO z domieszką seksu w każdym wydaniu, zauważyć można lawinę protestów wobec ostatniego "zagrzenia" pierwszego "piłkarza" III RP. Równie fala oburzenia nie tylko wśród publicystów, lecz i środowisk naukowych, na tuskowe próby dławienia wszelkiej krytyki poczynają jego i PO-wskiego rządu.

Marek Jurek

Jeśli ktoś mówi rzeczy dobre - zasługuje na poparcie. Na poparcie w tym co mówi. Rozstrzygnięcie czy mamy do czynienia z propagandą (wieć chęcią zdobycia poparcia dla siebie) czy z polityką, czyli z poparciem dla podnoszonych spraw - wymaga oczywiście odrębnej weryfikacji. I czasu.

Wymienienie przez Jarosława Kaczyńskiego zadań polskiej prezydencji oznacza odejście PiS od dotychczasowej polityki.

Właściwe kroki

Jarosław Kaczyński wśród dziesięciu zadań polskiej prezydencji w Unii Europejskiej wymienił „politykę prorodziną”, „obronę chrześcijan w świecie” i „kwestię nauki europejskiej Jana Pawła II”. Nie wiadomo czy któryś z nich znalazłby się wśród trzech najważniejszych - jednak wymienienie ich to dobry krok. Zasługujący na zaufanie o tyle, o ile oznacza ode-

jęcie PiS od dotychczasowej polityki. Gdy Prawica Rzeczypospolitej wskazywała (w konkretnych apelach) pragmatyczne, konkretne działania, które należało (długofalowo i w konkretnych sytuacjach) podejmować dla tych spraw - z reguły spotykaliśmy się z głuchą obojętnością ze strony polityków, a ze strony zwolenników PiS nawet z agresją. Teraz ma być

inaczej. PiS chce nadrobić swoje zaniedbania i zmienić stosunek do spraw cywilizacji chrześcijańskiej. Dobrze, na początek czekamy (o co apelowaliśmy) na właściwą reakcję na forum sejmowej Komisji Kultury na prowokacyjną uroczystość przygotowaną dla Romana Polańskiego na gdańskim Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Sprawa ma wymiar europejski, a nawet więcej. Właściwe kroki wskazyaliśmy w naszym apelu - teraz oczekujemy na działania.



Marian Miszański

Czy Tusk zostanie „babcią chrzestną”?

Spoglądając wstecz, na historię Polski, widąc postępującą od XVII wielu linie ciągłą upadku polskiej państwowości: od jagiellońskiego imperium europejskiego - poprzez kolejne rozbiory - do zaniku państwa, które na 150 lat zniknęło z mapy. Wprawdzie II Rzeczpospolita znalazła jeszcze dość siły (militarnej, co ważne), by w warunkach powojennego kryzysu politycznego na dwadzieścia lat stworzyć suwerenne państwo w przywoitych (względem przeszłości) granicach, ale czwarty rozbiór Polski i sowiecka PRL pogrzebały tę suwerenność na prawie pół wieku. Warto zauważyć, że w czasach PRL wolność obywatelska była mniejsza niż pod każdym wcześniejszym zaborem: austriackim, pruskim, a nawet rosyjskim.

Rok 1989 nie przyniósł nam ani wolności, ani suwerenności - zarysował ledwo cień takiej szansy. Także z powodu bezsilności opozycji: bezsilności intelektualnej, organizacyjnej, moralnej i militarnej. Bezsilna intelektualna brała się ze złego rozpoznania sytuacji, tak międzynarodowej jak wewnętrznej, przez elity opozycji autentycznej (tej, która nie kumała się z komunistami). To, co było uzgodnionym wstępnie między Waszyngtonem a Moskwą demontażem sowieckiego imperium w Europie wschodniej (konkretniej: demontażem militarnej obecności tam Rosji) brano za „rozpad sowieckiego imperium”, a to, co w Polsce było zaplanowaną siuchtą „okrągłego stołu” dla zapewnienia komunistom miękkiego lądowania ekonomicznego i dalszego sprawowania władzy - brano za „transformację ustrojową” i „demokratyzację”.

Toteż państwowość nasza w latach 1989-2010 (do przyjęcia Traktatu Lizbońskiego), jakkolwiek nieco umocniona i usamodzielniona w porównaniu do PRL-owskiego satelity sowieckiego - wpywała się w zasadzie nadal w tę linię pochyłą, zapoczątkowaną w wieku XVII. Była niewykorzystana szansa.

Traktat Lizboński grzebie ją dość beznadziejnie. Dość beznadziejnie - bo nawet w PRL silna była nadzieja, że socjalizm jako ustrój całkowicie niewydolny ekonomicznie musi kiedyś skończyć bankructwem, wielkim kryzysem, co stworzy możliwość zmiany. Stąd w haśle *Im gorzej - tym lepiej* (im gorzej gospodarczo funkcjonuje socjalizm - tym większe szanse na kryzys, z którego wyłoni się samodzielnie państwo) była pewna racjonalność.

Dyktat brukselski, przypieczętowany utratą suwerenności zawartą w Traktacie Lizbońskim, odwraca tę logikę: teraz jakby *„im lepiej gospodarczo - tym gorzej politycznie”*. Można pocieszać się, że niby zawsze jest „coś za coś”, ale dlaczego właściwie Polacy mieliby rezygnować ze zdrowej, maksymalistycznej idei: lepiej gospodarczo i lepiej politycznie? Dobra gospodarka i suwerenne państwo?...

Po wtóre - ta brukselska marchewka *„Lepiej gospodarczo - gorzej politycznie”* wcale nie jest pewna, jest coraz bardziej wątpliwa. *„Lepiej gospodarczo”* może już wkrótce skończyć się, jak skończyła się gierkowska modernizacja za cudze pieniądze... Grecja jako unię „gierkowszczyzna” pokazuje, co może się zdarzyć.

Wydaje się, że nadzieja na realizację zdrowej idei *„dobra gospodarka i suwerenne państwo”* może zrealizować się obecnie... znów tylko w warunkach poważnego kryzysu międzynarodowego, tym razem kryzysu Unii Europejskiej, - tak jak z międzynarodowego kryzysu, jakim była I wojna światowa, odrodziła się suweren-

na II Rzeczpospolita. Rzecz jasna - niekoniecznie musi to być dzisiaj jakiś konflikt militarny. Tyle tylko, że na okoliczność *„poważnego kryzysu międzynarodowego”* powinniśmy być lepiej przygotowani niż na militarną rejteradę sowieckiego imperium z Europy Wschodniej w początkach lat 90-ych. Potrzebne jest solidnie przemyślana wizja państwa, jakiego chcemy zamiast obecnej kontynuacji PRL w warunkach demokratycznych.

Nie wydaje się, żeby taka wizja mogła swobodnie kształtować się w medialno-dyskursywnej rzeczywistości III Rzeczpospolitej, z jej polityczną cenzurą, medialnymi bastionami konfidentury, tematami tabu, przy po-okrągłostołowym zdominowaniu władzy przez żydokomunę i bezpieczniackie ośrodki władzy pozakonstytucyjnej. Jeszcze mniej prawdopodobne, żeby w ewentualnym „momencie dogodnym” obecne tzw. elity były zdolne pokusić się o realizację idei *„suwerennej Polski o dobrej gospodarce”*.

Taki program nie powstanie w oficjalnym, mainstreamowym obiegu myśli, bo jest tam tej myśli tyle, co kot nasrał.

Co ważniejsze - ów „dogodny moment” (jeśli kiedyś nastąpi, czego wykluczać nie można i nie należy) wymagać będzie istnienia niezależnej organizacji, silnej ideowo i moralnie, dysponującej siłą zbrojną - aby idei *„suwerennego państwa o silnej gospodarce”* nie realizowali znów spodstolni agenci „starego porządku” i obcy państw.

Taka niezależna organizacja, zwłaszcza dysponująca ramieniem zbrojnym, nie powstanie w ramach legalizmu „demokracji brukselskiej”, wyutej z suwerenności Traktatem Lizbońskim.

Wykrzyknik ktoś oburzony: Ależ zachęcał pan do konspiracji w III Rzeczpospolitej! Pod prokuratorem!...

Zachęcam? Taki głupi to ja nie jestem,

znam przecież i „niezależną prokuraturę” III Rzeczpospolitej, i jej „niezawisłe sądy”, i jej „wolność słowa”, wiem też przecież o tych kilku tajnych służbach, inwigilujących obywateli i stojących na straży zarówno ustaleń „okrągłego stołu”, jak „brukselskiego ładu... Toteż, ostrożnie, do niczego nie zachęcam, tylko rozważam: czy w obecnej III Rzeczpospolitej potrzebna jest konspiracja? A jeśli komu mało, to niech poczyta, jak powstawało niewątpliwie suwerenne dzisiaj, o dobrej gospodarce państwo Izrael. Więcej może przynajmniej „Gazeta Wyborcza” mnie pochwali?... Ale nie, chyba nie pochwali: idea „Żydolandu” kłóci się dość zasadniczo z ideą „suwerennej Polski o dobrej gospodarce”.

Konspirowano u schyłku I Rzeczpospolitej, konspirowano w II Rzeczpospolitej, konspirowano w PRL... Gdy taki Kwaśniewski powiedział publicznie i bezkarnie, że pod rządami PiS „nie liczone są z ofiarami” (a ani jeden komunistyczny zbrodniarz nie został po 1989 roku ani powieszony, ani wtrącony do lochu, ani nawet odsunięty od władzy) - przypominają się nie tylko słowa Szymka z Budziejowic (*„nachalne są te k... i zu-chwalę”*), ale i państwowotwórcza myśl kieruje się ku pytaniu: czy w III RP potrzebna jest konspiracja? Zebymy na okoliczność ewentualnego nowego „dogodnego momentu” historycznego, jaki przyniesie może nowy kryzys międzynarodowy, nie byli tak bezbroni i niedoświadczeni, jak w roku 1989.

„I ty, cenzorze, co za wiersz ten z pewnością skłazesz mnie na ciupę, iem się stał” ... *„prowodyrów hersztem - ...calujcie mnie wszyscy w d...”*.

Wszyscy spodstolni demokraci, ma się rozumieć.

Marian Miszański

Imigranci i przestępczość

prof. Curtis L. Hancock

część 2

Imigracja a polityka USA

Można zapytać: dlaczego właściwie rząd federalny jest bezsilny wobec problemu otwartych granic? Dlaczego amerykański rząd tak spokojnie przyjmuje fakt, że na terenie Ameryki przebywają nielegalnie imigranci, którzy w każdym innym kraju – również w Meksyku – nie byłoby tolerowani? Podstawowym powodem jest beznadziejnie głupie polityczne zacietrzewienie. Dwie obecnie dominujące partie, Partia Demokratyczna (z założenia bardziej liberalna) i Partia Republikańska (z założenia bardziej konserwatywna), są zainteresowane inwestowaniem w nielegalną imigrację. Przedkładając interes partii ponad interes narodowy, pozyskują w ten sposób wyborców, którzy potem oczekują od rządzących, że będą wspierać nielegalną imigrację. Oczywiście jest to, że obie partie stosują się zwłaszcza do oczekiwań latynoamerykańskich wyborców, ponieważ najwięcej cudzoziemców przebywających w Ameryce to Meksykanie. Strata takiej liczby wyborców byłaby dla obu partii niekorzystna. Należy nadmienić, że w przeważającej liczbie wyborów, jakie odbyły się w Ameryce, największe poparcie wśród obywateli pochodzenia latynoamerykańskiego miała jednak partia Demokratów. Co nie znaczy, że Republikanie nie mają wśród imigrantów swoich zwolenników. Większość Latynosów to katolicy, stąd składają się oni raczej ku poglądom konserwatywnym w takich kwestiach, jak aborcja, homoseksualne małżeństwa itp. Świadoma tego Partia Republikańska „zaleca się” do latynoamerykańskich wyborców w nadziei, że konserwatywna mniejszość Latynosów stanie się większością.

Paradoksalnie, wielu z tych latynoamerykańskich wyborców sprzeciwia się polityce otwartych granic. Są oni bowiem obywatelami i legalnie mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Przekonani są ponadto, że ciągłość narodu uzależniona jest od bezpieczeństwa jego granic, a także od rządów prawa i autentycznego obywatelstwa. W związku z tym sprzeciwiają się nielegalnej imigracji nawet wówczas, gdyby mogło to objąć ich krewnych. Są zdumieni, jak ktoś może myśleć, że nielegalni imigranci przynoszą korzyść społeczeństwu w sytuacji, gdy pierwszym aktem nielegalnego imigranta jest naruszenie prawa. Zupełnie niezrozumiałe jest to, że widząc tę niechęć niektórych Latynosów do nielegalnej imigracji, Republikanie usiłują w pewnym sensie naśladować Demokratów. Sprowadza się to do dwóch tendencji: nie są entuzjastycznie nastawieni do działań mających na celu zamknięcie i zabezpieczenie granicy z Meksykiem i akceptują prawo amnestii dla cudzoziemców przebywających nielegalnie w Ameryce. Towarzyszy temu przekonanie, że taka postawa przyciągnie większą część latynoskich wyborców. Zatem w praktyce Republikanie i Demokraci niewiele różnią się w kwestii troski o granicę.

Jednak to właśnie Partia Demokratyczna szczególnie rozumie korzyści płynące z latynoamerykańskich wyborców. Nie tylko legalnie przebywający w Ameryce Latynosi, ale i ci nielegalnie przebywający głosują na Demokratów. Takie stwierdzenie może wydawać się bezsensowne, ponieważ formalnie tylko obywatele Ameryki mogą prawomocnie głosować. Jednak niestety,

stwierdzenie to jest prawdziwe, ponieważ innymi problemami, z jakimi zmagają się obecnie Ameryka, są oszustwa wyborcze. Oczywiście dzieje się to z korzyścią dla Demokratów. Wielu nielegalnych imigrantów naprawdę głosuje. Można by gorzko zażartować, że alternatywną nazwą dla nielegalnych imigrantów jest „nieudokumentowani Demokraci”. W swojej szokującej książce *Skradzione wybory: Jak wyborcze oszustwo może zagrozić naszej demokracji* (Stealing Elections: How Voter Fraud Threatens Our Democracy) John Fund wyjaśnia, dlaczego w ogóle to oszukańcze głosowanie mogło się rozpanoszyć w tych okręgach, gdzie liczba głosujących jest największa, można zgłaszać bez podawania obywatelstwa albo bez jakiejkolwiek dokumentu potwierdzającego tożsamość. Uważa się bowiem, że procedura ta jest po pierwsze uciążliwa, a po drugie może uchodzić za akt dyskryminacji. De-mokraci odnoszą największe sukcesy właśnie w takich okręgach wyborczych. Czerpiąc korzyści z nielegalnego głosowania, nie poprzestają na tym. Usiłują pozyskać wyborców wśród nielegalnie przebywających w Ameryce imigrantów poprzez udzielanie im amnestii. Dzięki temu w krótkim czasie stają się oni pełnoprawnymi obywatelami i mogą legalnie głosować. Imigranci dobrze wiedzą, do jakiej partii należy zgłosić się z prośbą o pomoc. Program wyborczy Demokratów przewiduje ekonomiczne wsparcie i możliwość uzyskania świadczeń socjalnych przez imigrantów. Nic więc dziwnego, że czują się bezbronnie na obcej ziemi imigranci szukają wsparcia w funduszach państwowych. Demokraci dostrzegają też prawidłowość. Ich przeświadczenie jest proste: gdzie jest więcej imigrantów, tam znajdzie się więcej wyborców. Krótko mówiąc, strategia Partii Demokratycznej sprzyja nielegalnej imigracji, ponieważ w ten sposób ich partia rośnie w siłę z każdym nowym pokoleniem.

Tak czy inaczej, to czynnicze zacietrzewienie Republikanów i Demokratów sprawia, że Amerykanie zwyczajnie wątpią w to, że rząd kiedykolwiek skutecznie zajmie się rozwiązaniem problemu nielegalnej imigracji.

Zagrożenia dla amerykańskiej kultury i ekonomii

Na zakończenie chciałbym krótko naświetlić dwa inne problemy, które również ukazują zagrożenia, jakie niesie z sobą nielegalna imigracja. Zagrożenia te dotyczą przetrwania amerykańskiej kultury. Pierwszym jej elementem, który odczuwa skutki nielegalnych imigracji, jest ekonomia. Kondycja amerykańskiej gospodarki została w ostatnim czasie mocno nadwężona. Nie mam wystarczająco dużo czasu, by analizować szczegółowo dane rynkowe, dlatego też wspomnę jedynie o przypadku Kali-fornii, który dobrze ilustruje problem.

W ciągu dwudziestu lat Kalifornia przeżyła drogę od świetnie prosperującego do ocierającego się o bankructwo stanu. Ekonomista Milton Friedman przepowiedział Kalifornijczykom trzydzieści lat temu, że wszystko zmierza w złym kierunku i nie skończy się dobrze. „Jest to więcej niż pewne – zauważał – że nie można pogodzić w jednym państwie wolnej imigracji z dobrobytem”. Kalifornia zignorowała przestrogi Fried-mana i stała

się dla Unii Amerykańskiej tym, czym Grecja dla Unii Europejskiej.

Jeśli w jakimś kraju większą wagę przywiązuje się do ideologii ekonomicznej, a pomija się dokładne dane dotyczące kondycji gospodarczej, to należy podejrzewać, że powodem, dla którego polityczne, ekonomiczne i kulturalne elity Ameryki pozostają obojętne wobec problemu otwartych granic i nielegalnej imigracji, jest rozbicie narodowej suwerenności. U podstaw tej ideologii leży przeświadczenie, że usuwając granice, niszczy się suwerenność poszczególnych narodów. Wielu amerykańskich i międzynarodowych przywódców wierzy, że aby podnieść „jakość” rodzaju ludzkiego, należy złamać suwerenność każdego narodu z osobna. Uważają ponadto, że suwerenność indywidualna jest jedynie relikwią zaskoczonych przez noc przeszłości, natomiast suwerenność międzynarodowa jest zgodna z ideą postępowego, oświeconego – choć może trochę utopijnego – społeczeństwa. Twierdzą także, że ekonomia stanowi siłę napędową internacjonalizmu. Tego typu ekonomia staje się ideologią, którą uczony John Attarian nazwał „ekonomizmem”. „Ta neomarksistowska ideologia ma swoje źródło w przekonaniu, że ekonomia rządzi światem, a działalność gospodarcza jest najważniejszą aktywnością człowieka, aktywnością, która najmocniej przyczynia się do pomnażania szczęścia. Ekonomia jest tym, czym polityka się zajmuje albo o czym powinna traktować”.

Ponieważ ekonomizm sprawia, że działalność gospodarcza dominuje nad innymi dziedzinami kultury, to jego twórcy podchodzą entuzjastycznie do eliminacji granic pomiędzy krajami. Ci ideologowie sądzą także, że utworzenie w społeczeństwie klas i grup, które będą zależne od kogoś innego, potęguje siłę rządu, który dzięki temu za jakiś czas będzie mógł wspierać cały rodzaj ludzki. Obecność nielegalnych imigrantów w państwie pomaga osiągnąć im to wszystko. Zatem otwarte granice i wolna imigracja stanowią ukoronowanie ideologii ekonomizmu.

Druga i zarazem ostatnią kwestią, którą chcę poruszyć, jest język. Powszechnie sądzi się, że z uwagi na tak dużą liczbę imigrantów w Ameryce powinno się znieść język angielski jako urzędowo obowiązujący. Na terenie Stanów Zjednoczonych istnieje ruch, który chce wprowadzić do szkół, polityki i życia publicznego język hiszpański jako ekwiwalent języka angielskiego. Wielu Meksykanów wierzących, że Amerykanie ukradli im tę ziemię w XIX wieku, stoi na stanowisku, że dwujęzyczna edukacja jest jedynym sposobem osłabienia amerykańskiej kultury. Od języka bowiem zależy tradycja oraz to, jakie zasady się przyjmuje. Gdy osłabi się język, automatycznie osłabi się kulturę. Jeśli nie uda się całkowicie zastąpić języka angielskiego hiszpańskim, to La Raza i MECHA mają nadzieję, że przynajmniej uda im się przekształcić kulturę amerykańską w ich własność. Można to nazwać tylko jednym słowem – rekonkwistą. Tym sposobem latynoamerykańskie grupy chcą „ponownie zdobyć” Kalifornię oraz południowo-zachodnie Stany Zjednoczone. Ziemię te miałyby powrócić do swoich rzekomo prawowitych właścicieli, czyli narodu meksykańskiego.

Nawet jeśli nie uda się im całkowicie przekształcić Ameryki, to i tak częściowo

„zmeksykanizują” jej społeczeństwo.

Gdy zastanawiam się nad znaczeniem języka w kulturze, natychmiast przychodzi mi na myśl Polska, której historia stanowi najlepszą lekcję dla Amerykanów. To dobrze, że w Ameryce jest tylu pełnoprawnych obywateli i rezydentów pochodzenia polskiego. Być może przypomną oni Amerykanom, jak ważny jest język w podtrzymaniu tożsamości i integralności narodu. Odporność Polaków na wszelkiego rodzaju najazdy szwedzkie, rosyjskie, niemieckie, węgierskie i wiele innych stanowiły wspaniały przykład. Dziś Polska tylko dlatego jest jednolita kulturowo, ponieważ kiedyś jej obywatele przelali wiele własnej krwi, aby zachować swój język ojczysty. Żadnej ceryficy na naszej ziemi! Mam nadzieję, że współcześni Amerykanie podążą w ślad za Polakami i sprawią, że język angielski na zawsze pozostanie językiem dominującym w Ameryce.

tłum. Joanna Kieres

KOMENTARZ B.: *Caly czas zadziwia, że ludzie światli, intelektualści wypowiadający się całkiem logicznie na tematy związane ze swoją profesją, z taką łatwością ulegają propagandzie dotyczącej wydarzeń 11 września, powtarzając niczym nie uduku-mentowane brednie o "terrorystach arabskich", jako o sprawcach tej tragedii. A w ciągu już 10 lat od tamtych wydarzeń powstało tak wiele analiz naukowych bez żadnych wątpliwości potwierdzających wstępne przypuszczenia i podejrzenia, że np. wieżowce nowojorskie zostały wyburzone metodą kontrolowanego wyburzenia (na czele z budynkiem WTC7, który nieczym nie uderzony runął w klasycznym stylu kontrolowanego wyburzenia, w niemal 7 i pół godziny od pierwszego 0 WTC2), że z pewnością coś innego niż samolot pasażerski uderzyło w budynek Pentagonu, że w Shanksville runęło coś w ziemię, co tylko naiwny mógłby zakwalifikować jako samolot, itd. itp. No, ale jeśli całą wiedzę na temat tego przełomowego wydarzenia czerpie się z Wikipedii (spróbuj, kotku, edytować to hasło w tej "wolnej encyklopedii"...), albo – to już wyższy stopień wtajemniczenia "fachowców" od 9-11 – z miesięcznika Popular Mechanics, który w 2005 roku poświęcił swe łamy na "analizę teorii spiskowej 9-11", no to trudno z takimi osobnikami prowadzić rzeczową rozmowę.*

Acha, aby było ciekawie: autorem artykułu w Popular Mechanics usiłującego rozprawić się z "teoriami spiskowymi o 11 września", jest niejaki Benjamin Chertoff, kuzyn Michaela Chertoffa, szefa (w latach 2005-2009) największej i najpotężniejszej organizacji rządowej w Stanach Zjednoczonych – Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego Stanów Zjednoczonych (Department of Homeland Security - DHS). Michael Chertoff, obok swego bogatego do-robku kneblowania ust Amerykanom, jest współautorem USA Patriot Act, czyli niekonstytucyjnej ustawy, de facto sankcjonującej zamach na swobodę obywatelskie.

I jeszcze aby było bardziej ciekawie: syjonista i szowinista żydowski Michael Chertoff jest synem rabina Gershona Barucha Chertoffa, talmużydy z New Jersey, a wnukiem Paula Chertoffa, wielkiego talmużydy z Białorusi. (Tak, takie to rodziniki rządzą dzisiejszą Ameryką...)

I tu zatacza się kolo, bowiem najbardziej zainteresowaną grupą etniczną w dywersyfikacji narodowościowo-etniczno-religijno-kulturowej w Ameryce, są właśnie Żydzi.

Kataryna, Robert Mazurek

Nawet gdyby ustawa o związkach partnerskich nie była wstępem do adopcji dzieci przez homoseksualistów, należałoby ją odrzucić - pisza blogerka i publicysta "Rzeczpospolitej".

Apele niektórych polityków, by o związkach partnerskich przed wyborami nie rozmawiać, są co najmniej dziwne. Do nald Tusk przekonywał niedawno, że to temat poważny, wart namysłu i sensownej dyskusji, więc nie warto poświęcać go na kampanijną biatykę. Jeśli tak, jeśli nie o ważnych i kontrowersyjnych sprawach mamy rozmawiać, to o czym? O co ciękawszych ustawach medialnych kandydatów na posłów, o nachalnym lansie i partyjnej propagandzie?

Jezeli to nie stosunek do związków partnerskich, in vitro czy aborcji mówi nam coś o kandydacie, to czym mamy się kierować - zaaranżowanymi fotkami podczas joggingu, zakupów czy Pierwszej Komunii? Wszak gdy tak się dzieje, wszyscy sarkają, że "przemiana była nieautentyczna", albo oburzają się na przykrywanie spraw zasadniczych lukrem piaru.

W demokratycznym świecie związki partnerskie często stają się przedmiotami referendów, a zawsze są w sercach kampanii wyborczych. Dlaczego u nas miałyby być inaczej? Na razie interes w tym, by o ustawie mówić, mają tylko liczący na przeciwników związków homoseksualnych politycy PiS i wabiący wszystkich wyborców tolerancyjnych, otwartych i europejskich działacze SLD. Odwołująca się zarówno do konserwatystów, jak i socjal-liberałów Platforma Obywatelska wołaby jeszcze w tej sprawie pokłuczyć, tym bardziej że wewnątrz niej samej opinie są podzielone.

Niewykluczone jednak, że zmienia zdanie, jeśli uzna, iż lepiej wyjdzie na debacie na temat związków partnerskich niż choćby na analizie stanu polskich dróg czy służby zdrowia. Wtedy mogłaby sobie przypomnieć, że dość ciepło o związkach partnerskich mówili premier i jego prawa ręka - minister Michał Boni. A Bronisław Komorowski jeszcze jako marszałek Sejmu zapewniał: "Jeśli istnieją bariery prawne, które utrudniają ludziom o odmiennej orientacji seksualnej okazywanie sobie opieki, wsparcia, dziedziczenia, to ja bym te bariery likwidował, bo w tej sprawie musi być równość".

Geje, których nie ma

W całym projekcie zgłoszonym przez SLD nie pada słowo "homoseksualizm", ale przecież ustawa ta wywołuje ogromne emocje właśnie ze względu na dopuszczenie do zawierania związków partnerskich lesbijek i gejów. Pozornie sprawa jest prosta i mało kontrowersyjna: oto dwoje bliskich sobie ludzi chce zawartą przed urzędem stanu cywilnego umową ułatwić sobie dziedziczenie wspólnie wypracowanego majątku czy też być dzięki niej informowanym o stanie zdrowia ukochanej osoby w szpitalu. A ktoś przy zdrowych zmysłach nie chciałby ograniczenia absurdalnej biurokracji i uproszczenia życia obywatelom? "Jeżeli miałoby im to ułatwić takie rzeczy [jak dziedziczenie czy wspólne opodatkowanie], to ja jestem człowiekiem w tej dziedzinie tolerancyjnym" - deklarował nie kto inny jak kardynał

Geje kroją salami

nał Kazimierz Nycz i trudno się tu z metropolitą warszawskim nie zgodzić.

Ale to, niestety, pozory. Ustawa o związkach partnerskich nie jest bowiem końcem, ale dopiero początkiem długiej drogi środowisk homoseksualnych. I zanim zdecydujemy się przejść nią razem z nimi, zastanówmy się, jaki ma być jej kres, bo raz na ową drogę wkroczywszy, trudno się zatrzymać. I tu odpowiedzi udzielają wcale nie fanatyczni homofobi ulegający obsesjom i przeczeniu na punkcie psisków, nie zawodowi demaskatorzy, ale sami autorzy ustawy z Grupy Inicjatywnej na rzecz Związków Partnerskich. "Tak, naszym celem w przyszłości, ale nie wbrew woli Polaków, jest doprowadzenie do adopcji dzieci" - przyznał szczerze Krystian Legierski. Legierski, który jest politykiem SLD, wie doskonale, że na razie jest to niemożliwe. Jeśli jednak nie rozmawiamy dzisiaj o wprowadzeniu małżeństw homoseksualnych, to wyłącznie dlatego, że lobbby gejowskie - całkiem słusznie zresztą z jego punktu widzenia - obrało taktykę salami i do czegoś dzisiaj tak trudnego do wyobrażenia dla większości Polaków zamierza doprowadzić stopniowo, małymi krokami, plasterki po plasterku.

Trudno się zatem dziwić, że projekt budzi tyle emocji, skoro w zamyśle pomysłodawców ma doprowadzić do całkowitego zrównania praw par hetero- i homoseksualnych, włącznie z prawem do adopcji. A ten akurat postulat budzi opory nawet wśród osób niezwiązanych z przędzeniem do środowisk homoseksualnych i wspierających ich postulaty zniesienia barier biurokratycznych.

Czym innym jest bowiem zrównanie w prawach wobec państwa czy fiskusa, a czym innym uznanie istnienia "prawa do dziecka" i wyrwanie go z kontekstu całej filozofii towarzyszącej adopcji. Dziś wychodzi ona - mówiąc w ogromnym uproszczeniu - z założenia, że każde dziecko ma prawo do rodziców, stąd żmudny proces doboru kandydatów do bycia rodzicami zastępczymi i ich drobiazgową weryfikację. Filozofia nowa dawałaby każdemu dorosłemu właśnie owo "prawo do dziecka", a czy tak być powinno, to temat na zupełnie inny, równie poważny spór.

Dzisiejsza dyskusja o związkach partnerskich jest więc tak emocjonalna wcale nie dlatego, że "legalizuje" związki homoseksualne (które zresztą są legalne), nawet nie dlatego, że je sformalizuje, ale dlatego, że jest stopą włożoną w drzwi. A te - wedle logiki zwolenników ustawy - prędzej czy później otworzą się na adopcję dzieci. I tego w dyskusji o projekcie ustawy pomijać się nie powinno.

Raj dla egoisty

Ale zostawmy na moment gejów. Jak zauważają projektodawcy, ustawa ma dotyczyć związków zarówno homo-, jak i heteroseksualnych. Można wręcz przyjąć, że z wielu względów w większym stopniu korzystałyby z niej dotychczasowe konkubinaty dwupłciowe. Nie tylko dlatego, że jest ich statystycznie więcej, ale także dlatego, że z uwagi na wspólne dzieci mają więcej powodów do formalizowania

związków niż pary homoseksualne.

We Francji 90 proc. zawartych związków partnerskich stanowią związki heteroseksualne. Tamtejsze statystyki pokazują też, że wprowadzenie związków partnerskich spowodowało spadek liczby małżeństw. Można zatem przyjąć, że owe związki okazały się w dużej mierze wygodnym rozwiązaniem dla tych, którzy - gdyby nie mieli prawnej możliwości zawarcia małżeństwa "light", czyli związku partnerskiego, pewnie zawarliby to bardziej tradycyjne. Słowo "wygoda" musi się w naszym tekście pojawić choćby z tego powodu, że cała ustawa wydaje się nam szczególnym hołdem złożonym ludzkiej wygodzie. Ale też wygodzie szczególnej, bo wygodzie osób już i tak silniejszych. Czy państwo uwierzą, że ustawa tak szczegółowo wyliczająca zasady dziedziczenia i dająca prawo do wspólnego rozliczania się z podatku zapomina o takim drobiazgu jak alimenty dla porzuconego partnera? Zwroćmy tu uwagę na ogromną łatwość w rozwiązywaniu takiego związku, o czym pisaliśmy w innych miejscach. Otóż partnerstwo unieważnia się albo wspólną deklaracją, albo pół roku po wystosowaniu pisma do swojej dotychczasowej drugiej połowy, albo wreszcie - i tu trudno znaleźć słowa inne niż "cudactwo" czy "kuriozum" - zawierając małżeństwo z kimś zupełnie innym. Tak, tak, po 30 latach sformalizowanego związku można wpaść do swojej partnerki i powiedzieć: "Pozwól, że ci przedstawię, to moja żona, właśnie się pobraliśmy, pakuj się". Przejaskrawiamy? Tak, ale tylko po to, by pokazać, że takim postawom błogosławiłoby państwo!

No dobrze, ale może ludzie, zawierając taki związek, świadomie godzą się na te rozwiązania, po co więc ubezpieczać ich na siłę? Może, ale państwo w innych sytuacjach broni zawsze - można powiedzieć, "z urzędu" - interesu strony słabszej. I tak pracodawca może dać pracownikowi dowolne uprawnienia, ale nie mniejsze niż te, które przewiduje kodeks pracy. Państwo bowiem doskonale rozumie, że i tak to pracodawca jest w ewentualnym konflikcie silniejszy i mógłby wymuszać na kandydacie do pracy zgodę na gorsze warunki.

Jak ma się to do związków partnerskich? Współautorka tego artykułu pracowała przez krótki czas jako wolontariuszka w telefonie zaufania. Jedną z dzwoniących była zdesperowana młoda matka i żona, która razem z mężem sprowadziła się do Warszawy. Tutaj coraz zamożniejszy mąż zaczął się nad nią znęcać i życie w stolicy szybko stało się dla niej piekłem. Zrozpaczona kobieta nie znalazła swoich podstawowych praw. A te dla żony były niemałe. W wypadku rozwodu mogłaby liczyć na alimenty nie tylko na dziecko, ale, w pewnych okolicznościach, i na siebie. Gdyby parę te łączył jednak związek partnerski, to zamożny dzentelmen mógłby spłacić swą niewyrównaną do warszawskich realiów prowincjonalną żonę, pisząc do niej list zrywający związek bez śladu!

Życie, także polityczne, pokazało, że

pięćdziesięcioletnim statecznym ojcom kilkorga dzieci całkiem często zdarza się przy okazji nagłego wzbogacenia pozostać swoje zmagające się z ciężką chorobą żony - nauczycielki. Gdyby łączył ich tylko związek partnerski, wystarczłoby dać im tylko pół, a niechby i całe mieszkanie i zostawić na pastwę losu.

Aż trudno uwierzyć, że lewicowa wrzliwość posłów SLD nie każe im się zastanowić, czy nie dają tą ustawą wspólnego prezentu silnym i zamożnym mężczyznom, którzy przeżywając drugą albo i trzecią młodość, nie chcą iść przez świat z wymuszonymi rodzeniem i wychowywaniem ich dzieci znanymi. Trudno w taką ślepotę na los kobiet uwierzyć, tym bardziej, że to ze strony lewicy pojawiają się słuszne skądinąd postulaty podziału składek emerytalnej męża i niepracującej żony (by była ona później od niego niezależna, mając własną emeryturę).

To niektóre feministki postulują wręcz wprowadzenie pensji dla kobiet niepracujących zarobkowo i zajmujących się wychowaniem dzieci. Wydaje się, że jeśli już państwo i prawo mieszają się do związków między ludźmi, powinno czynić to roztropnie, chroniąc stronę słabszą, narzucając jakieś minimum zobowiązań wobec niej stronie silniejszej.

Nowe rzesze wykluczonych

Trapiący wszelkie formy wykluczeń politycy podpisują się pod czymś, co całkiem otwarcie dyskryminuje osoby chore psychicznie i upośledzone umysłowo. Dziś mogą się one ubiegać o zgodę sądu na małżeństwo. Mało tego, rzecznik praw obywatelskich chce im właśnie dać dużo większą swobodę w ich zawieraniu. Tymczasem posłowie lewicy wprowadzili do nowej ustawy zapisy jeszcze surowsze, całkowicie zakazując upośledzonym i chorym psychicznie zawierania związków partnerskich. Dyskryminacja chorych nie jest być może największym - biorąc pod uwagę skalę zjawiska - problemem projektu, ale znakomicie pokazuje wybiórczą wrażliwość autorów nowego prawa.

Katalog niewiarygodnych bzdur i niedoróbek projektu ustawy można mnożyć w nieskończoność. Niektóre zapewne dałoby się jakoś naprawić podczas prac parlamentarnych, ale inne domagają się podjęcia jakiejś odważnej decyzji, a tej autorzy projektu bali się jak diabeł święconej wody. Proszę sobie bowiem wyobrazić, że nie uwzględnił oni nawet tego, co z uznaniem dzieci poczętych w takim związku partnerskim, skoro nie ma tu, tak jak w małżeństwie, domniemania ojcostwa. Projekt nie daje zresztą ojcu żadnych praw ani - co równie ważne - nie nakłada na niego żadnych obowiązków, pozostawiając wszystko w rękach sądu rodzinnego. Czy stało się tak dlatego, że wprowadzenie tematu dzieci do ustawy budziło by dodatkowe emocje, a tych projektodawcy chcieli uniknąć, czy też dlatego, że nie bardzo wiedzieli, jak się z tym zmierzyć, dość powiedzieć, że autorzy ustawy zapomnieli o tak kluczowej sprawie. Powstał więc projekt niespójny i niedobry, regulujący co prawda prawo do decydowania o pochówku, ale niepróbujący rozwiązać losów wspólnych dzieci czy zobowiązań rodziców. Tej ustawy nie da się uratować, jej miejsce jest tylko w muzeum prawnych osobliwości. A związki partnerskie? Te będą musiały poczekać.

Jak szczerze przyznał to swego czasu Leonard S. Glickman, prezydent Hebrew Immigrant Aid Society: "Im bardziej amerykańskie społeczeństwo jest zdysfunktoryzowane, tym bezpieczniej dla Żydów."

Zatem, aby w pełni zrozumieć zjawisko nielegalnej migracji - w rezultacie wspieranej przez rząd amerykański, co czynione jest z kolei pod naciskiem i wpływem lobby żydowskiego - należy dostrzec destrukcyjne

zjawisko nie tylko samej nielegalnej migracji, lecz także, a może przede wszystkim tych, którzy tworzą i sprzyjają temu klimatowi. Jak określił to dr E. Michael Jones - chodzi o wywrotową działalność "Revolu-

cynego Żyda", który czego się nie dotknie, tworzy zamęt i destrukcję. Odrzucając Logos, Prawdę - Chrystusa, czyni to od dwóch tysięcy już lat...

Za: Nasz Dziennik



*Elegancki
wystrój*

*Znakomite
potrawy*

*Odświeżona
atmosfera*



SALE BANKIETOWE

**Związek Narodowy Polski
w Kanadzie - Gmina 17**



**2316 Fairview Street
Burlington, Ontario
tel. 905.639.3236**



*Wesela
Chrzcziny
Komunie
Rocznice
Bankiety
Konferencje*



Dwie Sale Bankietowe

Związek Narodowy Polski w Kanadzie wynajmie sale na:

- wesela, - zabawy, - chrzcziny, - komunie, - rocznice, - party.

Bardzo dobre warunki, przystępna cena



71 Judson Street Toronto

ok. 250 osób

tel. 905.272.8109

410 Royal York St. Toronto

ok. 60 osób **tel. 416.232.0707**



Dyplomacja w służbie represji?

W ostatnią sobotę polska ambasador przy Watykanie, była premier z ramienia Unii Demokratycznej, Hanna Suchocka, złożyła w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej notę dyplomatyczną. Protestuje w niej przeciw wypowiedzi w Parlamencie Europejskim o. Tadeusza Rydzyka CSsR, dotyczącej dyskryminacji projektu toruńskiej geotermii przez ekipę rządzącą. We wręczonęj nocie rząd domaga się też podjęcia "działań prowadzących do zaprzestania przez ojca Tadeusza Rydzyka wystąpień godzących w dobre imię Polski i szkódzących Kościołowi w Polsce". Polski rząd próbuje włączyć Papieża i Watykan do politycznej i ideologicznej rozgrywki.

- Minister kontynuuje politykę Lenina, który w pierwszych latach po rewolucji październikowej wprowadził zasadę, że duchowni nie mają praw politycznych. To byłoby przedłużenie tej tradycji bolszewickiej, że zakazuje się wypowiadać duchownym publicznie na temat ich praw - komentuje sprawę ks. prof. Józef Krukowski, znawca prawa kanonicznego.

- Nigdy nie słyszałem, żeby za wypowiedzi jakiegось duchownego była interwencja dyplomatyczna. Te stwierdzenia o podleganiu zakonów Rzymowi to jakaś zonglerka słowna pana ministra. Każdy katolik podlega Stolicy Apostolskiej z punktu widzenia zasad prawa kanonicznego w sprawach duchowych. Nawet minister, jeśli jest katolikiem. Papież oczywiście poprzez całą hierarchię ma jurysdykcję w sprawach kościelnych nad wszystkimi duchownymi i zakonnikami katolickimi. Ale o. Tadeusz Rydzyk w Brukseli nie wypowiadał się w sprawie związanej bezpośrednio z podleganiem Stolicy Apostolskiej, lecz jako obywatel Rzeczypospolitej Polskiej - mówi ks. prof. dr hab. Józef Krukowski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, specjalista w dziedzinie prawa kanonicznego, wyznawczego i stosunków państwo - Kościół.

W działaniach rządu widać rażącą niekonsekwencję. Premier Donald Tusk wprawdzie ostro skrytykował o. Tadeusza Rydzyka, ale jednocześnie stwierdził, że ma prawo do takich wypowiedzi. - Musimy jakoś żyć z tymi ludźmi i z tymi opiniami - powiedział. Prawdopodobnie premier zdaje sobie sprawę, że prymitywne antykatolicyzm nie przyniesie mu poparcia wyborców.

Radykalizm popisał się minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który jeszcze w czwartek zapowiedział interwencję w Stolicy Apostolskiej w swoim blogu w internetowym serwisie Twitter, a już dwa dni później zrealizował swój obłąkańczy plan. "Zakony podlegają bezpośrednio Rzymowi. Państwo polskie zareaguje" - brzmi wpis Sikorskiego. Zdanie to zastąpiło wszelkie uzasadnienie formalne i materialne noty skierowanej do Rzymu. Jest to zresztą nieprawda. Ojciec Tadeusz Rydzyk jako zakonnik i przełożony w jednym z dzieł swojego zgromadzenia, jakim jest *Radio Maryja*, podlega najpierw

rezydującemu w Warszawie prowincjałowi, ten z kolei generałowi zakonu w Rzymie, a dopiero sam zakon Kongregacji Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Minister Sikorski podobno odbył w ciągu ostatnich dwóch dni rozmowy z Prymasem Polski ks. abp. Józefem Kowalczykiem i nuncjuszem apostolskim ks. abp. Celestino Migliorem. Nie znamy oczywiście treści tych rozmów, ale z pewnością zarówno obecny, jak i były przedstawiciel Watykanu uświadomili ministrowi, jakich kwestii dotyczą relacje dyplomatyczne, w szczególności Stolicy Apostolskiej i poszczególnych państw. Trudno zmieścić w formule zainteresowania dyplomacji watykańskiej kwestie niemające nic wspólnego z promocją wartości ogólnoludzkich i chrześcijańskich, pokoju, praw człowieka itp. Polski rząd próbuje włączyć Papieża i Watykan do politycznej i ideologicznej rozgrywki, która jedynie w tym sensie dotyczy Kościoła w Polsce, że jest próbą naruszenia autonomii władzy kościelnej w zarządzaniu swoimi strukturami.

Na niebezpieczeństwa związane z akcją kierowaną przez Radosława Sikorskiego resortu zwraca uwagę była minister spraw zagranicznych Anna Fotyga.

- Nigdy nie spotkałam się z tym, żeby jakiś rząd wysyłał notę do innego państwa skarżącą na swojego obywatela. Na tym polega zawilość całej sprawy. Zaangażowane są dwie dyplomacie. To jest sprawa bardzo delikatna, bo z dyplomacją Stolicy Apostolskiej trzeba postępować szczególnie ostrożnie i delikatnie. Bardzo ją cenię, jest nam życiowa. Pod każdym względem niedobrze się stało - powiedziała była szefowa dyplomacji.

Treść dokumentu nie jest znana. "Pozostawiamy Kościołowi osąd, czy działalność biznesowa i aktywność polityczna o. Tadeusza Rydzyka współgrają z charakterem kapłaństwa" - czytamy w komunikacie MSZ. Za tym obraźliwym wobec dyrektora *Radia Maryja* tonem kryje się jednak wyraźna sugestia, która być może w oryginalnej nocie wyrażona jest nawet dobitniej: chodzi o to, aby o. Tadeusz Rydzyk zamknął z jakiegось powodu nie wygodne dla obecnej władzy przedsięwzięcia i najlepiej usunął się w cień. - Na miejscu ministra Sikorskiego nie szłabym tą drogą. To nie jest żadne rozwiązanie. Minister Sikorski robi dokładnie to, co zarzuca o. Tadeuszowi Rydzykowi. Włącza do wewnętrznego sporu inne państwo. Nie było takiej praktyki, mnie nigdy do głowy by nie przyszło, żeby ją zastosować, to zupełnie przedziwna sprawa - komentuje Fotyga.

Z dąsaniem do inicjatywy Sikorskiego podszedł nawet negatywnie oceniający słowa o. Tadeusza Rydzyka przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek. Nie chciał komentować noty polskiego rządu, natomiast stwierdził, że dyskusja na ten temat powinna się zakończyć. Wbrew ministrowi, który dopatruje się w wystąpieniu dyrektora *Radia Maryja*

"szkodzenia wizerunkowi Polski", Buzek nie dostrzega znacznego echa międzynarodowego całej sprawy. Wszystko wskazuje na to, że nagłośnił ją najbardziej sam minister Sikorski, co mocno podważa deklarowane intencje jego akcji.

- Polski obywatel pojechał na zaproszenie polskich posłów do siedziby Parlamentu Europejskiego w Brukseli, mówił tam na seminarium o sprawach tego seminarium dotyczących. W takich spotkaniach uczestniczą ludzie, którzy się zajmują omawianymi zagadnieniami, eksperci, i mogą oni wypowiadać się, również ferując pewne opinie polityczne - zauważa Anna Fotyga.

Tak samo widzi to grupa europarlamentarzystów, którzy wystosowali list w obronie o. Tadeusza Rydzyka, który jako "kierujący ważnym ośrodkiem niezależnych mediów, w istotny sposób przyczynia się do pluralizmu debaty publicznej w Polsce". "Jako posłowie do Parlamentu Europejskiego cenimy sobie zwłaszcza szerokie zainteresowanie tych mediów sprawami europejskimi, w tym na przykład sprawami rolniczymi. Opinie, które wygłasza Ojciec Rydzyk, są niekiedy ostre, ale nie wykraczają poza zakres uprawnień w debacie publicznej krytyki" - piszą eurodeputowani. Anna Fotyga zwraca uwagę, że Parlament Europejski jest także forum debaty. - A jakież to byłoby forum debaty, jeżeli nie można byłoby powiedzieć jednego zdania, które mogłoby urazić grupę rządzącą w jednym z państw członkowskich - dodaje.

Na specjalnej konferencji europosłowie Janusz Wojciechowski i Zbigniew Ziobro (obaj EKR, PiS) przekonywali, że ostatnie ataki na *Radio Maryja* i jego założyciela to powód do debaty nad stanem demokracji w Polsce. - Tygodnik "The Economist" umieścił Polskę na 48. miejscu w rankingu państw pod względem rozwoju demokracji. Polska w tymże indeksie niestety została zaliczona nie tyle do demokracji, ile do wadliwych demokracji. Co więcej, pan premier Donald Tusk powinien się dowiedzieć, że pod jego rządami Polskę w tymże raporcie prześcignęły, jeżeli chodzi o realizację zasad niezbędnych, żeby uznać system za demokratyczny, takie państwa, jak: Timor Wschodni, Jamajka, Trynidad i Tobago czy Botswana - mówił Ziobro. Europosel Wojciechowski, uczestnik seminarium na temat odnawialnych źródeł energii, na którym zabrał głos o. Tadeusz Rydzyk, stwierdził natomiast, że podziela opinię dyrektora *Radia Maryja* na temat stanu wolności w Polsce.

- W Polsce jest niestety bardzo wiele nadużyć dotyczących praw obywatelskich,

elementarnych zasad demokracji, które można kojarzyć z praktykami rodem z państwa totalitarnego. Jeżeli lider opozycji, były premier, dzisiaj jest przymusowo prowadzony na badania psychiatryczne, to się nie mieści w standardach demokracji - ocenił Wojciechowski. Przypominał, że był w latach 1995-2001 prezesem Najwyższej Izby Kontroli i podczas jego kadencji Izba stwierdziła fakty dyskryminacji *Radia Maryja*.

Obaj eurodeputowani uważają, że "pozbawienie dotacji przyznanych fundacji zajmującej się geotermią w Toruniu nie nastąpiło dlatego, że geotermia była niesłuszna, tylko dlatego, że o. Rydzyk, związany z tą geotermią, jest politycznie niesłuszny". - W trakcie konferencji w Parlamencie Europejskim poświęconej energii geotermalnej wyszły na jaw informacje, o których trzeba będzie zawiadomić prokuraturę. Uzyskaliśmy dokumenty świadczące o tym, że jeden z wiceministrów polskiego rządu w grudniu 2007 r. wywierał, w moim przekonaniu niedozwolony i mogący stanowić przestępstwo, nacisk na Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska, żeby tę dotację Fundacji Lux Veritatis odebrać - zadeklarował Janusz Wojciechowski.

Jeszcze w sobotę i niedzielę ze strony polityków koalicji, a także Lewicy i PiN padło wiele słów ataków, przyłączających się do rządowej inicjatywy przeciwko o. Tadeuszowi Rydzykowi. Według Joanny Kluzik-Rostkowskiej, kapłan miał się postawić "w szeregu nieprzyjaciół Polski", a politycy PiS bronią go tylko dlatego, że są jego "zakładnikami". Dla Ryszarda Kalisza z SLD dyrektor *Radia Maryja* jest "nadobytwałem", a nota MSZ "dobrym przykładem".

Z żądaniem wycofania kompromitującej noty do Watykanu wystąpiło w liście do premiera Donalda Tuska troje parlamentarzystów PiS: Anna Sobecka i Bogusław Kowalski oraz senator Waldemar Kraska. Nazwali działanie ministra spraw zagranicznych "skandalicznym przypadkiem łamania norm systemu demokratycznego przez używanie aparatu państwowego, w tym wypadku dyplomacji, do tłumienia wolności słowa". Ich zdaniem, reakcja resortu potwierdza zdecydowane słowa o. Tadeusza Rydzyka w Brukseli. "Zwracamy się do Pana Premiera z apelem o przywołanie do porządku ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, który już wcześniej zachowywał się w sposób arogancki i butny" - napisali.

Piotr Falkowski

Polskie odznaczenia państwowe dla Polaków w Kanadzie

Krzyżem Zesłańców Sybiru odznaczeni zostali: Czesława Kulik, Anna Władysława Zeglinski, Krzysztof Zwołakowski, Witalis Lucjan Stancel.

Grażyna Farmus została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP, zaś Marek Redek Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski - nadanymi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Przyczyny katastrofy są już "znane"

Jak cytuję za rosyjskim wicepremierem portal *Interia.pl*, opisując przebieg wczorajszej katastrofy lotniczej tupolewa 134 w północnej Rosji: „Wstępne zewnętrzne dane sugerują, że błąd pilota był wyraźny: w złych warunkach pogodowych pilot gwałtownie skręcił w prawo i we mgle do ostatniej chwili wzrokowo poszukiwał pasa startowego, którego nie znalazł”.

W tym samym artykule umieszczone zostało zdjęcie wraku niezawodnej rosyjskiej maszyny, podpisane w następujący sposób: „Samolot rozbił się podczas awaryjnego lądowania”. W końcowej frazie notki informacyjnej dodano: *Przyczyny wypadku nie są znane, rosyjskie Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych poinformowało jednak, że warunki meteorologiczne były bardzo złe*. W międzyczasie na dokładkę rosyjski wicepremier uściśla (cytat z tej samej notki): „Iwanow (...) ocenił, że katastrofa rosyjskiej maszyny, która wydarzyła się podczas próby lądowania, przy złej widoczności, przypomina katastrofę pod Smoleńskiem, w której w kwietniu 2010 roku zginął polski prezy-

dent Lech Kaczyński”.

Ta ważka wskazówka, jako klamra, łączy tekst w logiczną całość. W innym tekście informującym o tej katastrofie pada przeciekawe stwierdzenie, że „Tupolew miał 31 lat, ale według przedstawicieli linii lotniczych był w pełni sprawny”.

Jak widać na powyższym, warsztatowym przykładzie, przyczyny katastrofy to zespół zdarzeń, wynikających z siebie w ciągu przyczynowo-skutkowym. Nie istnieje taka katastrofa, która ma jedną przyczynę. Nawet jeśli jakiś pilot desperat, odłączywszy autopilota, uwalnił maszynę o zbocza gór, to i taki przypadek podlegałby dogłębnej analizie (w tym przypadku stanu psychicznego i życia prywatnego pilota do paru lat wstecz). Mówimy w tym przypadku rzecz jasna o krajach cywilizowanych.

Tymczasem w krajach niecywilizowanych czynniki powodujące katastrofę znane są nazajutrz. Zwróćmy uwagę na fakt, że wypowiedź ważnej osoby w rosyjskim rządzie nie jest tylko dumnym dywagowaniem. Wypowiedź Iwanowa to ściśle określony okólnik do podwładnych mu

służb z komisji badającej tenże wypadek, aby przy „wyjaśnianiu przyczyn” katastrofy kierowały się dogmatem o winie pilota.

Swoją drogą ciekawe, że winą za katastrofę obarcza się pilota, stwierdzając na jednym tchu, że rozbił się on podczas podchodzenia do lądowania awaryjnego i przy niekorzystnych warunkach pogodowych. Taka jest już chyba istota załgania – że nie może nie pozostać ono niezauważone, gdy blaskiem swej wartości po oczach bije prawda. Potrzeba się jednak w tym miejscu zastanowić, czy w krajach byłego bloku wschodniego, w których zakłamanie do cna przeżarło stosunki społeczne, taka kategoria jak prawda w ogóle istnieje? A jeśli nie, to jakie są racjonalnie uzasadnione powody do badania przyczyn katastrofy – tej, czy jakiegokolwiek innej?

W zdarzeniu, które wydarzyło się ostatnio w północnej Rosji czynny udział ma również „wątek polski”. Rosyjska warstwa rządząca tłoczy w dalszym ciągu w śmietnik massmediów propagandę, w której utrwała zakłamaną wersję o przyczynach katastrofy pod Smoleńskiem (per: wina

pilotów). W rzeczywistości podobieństw pomiędzy 10/4, a wczorajszym wypadkiem lotniczym jest niewiele. A najistotniejsza to ta, że na lotnisku w Smoleńsku, podobnie jak na tym z wczorajszej katastrofy, nie działały systemy naprowadzania. No chyba, że jakiś małać powkręcał już dzielnie żarówkę. Zresztą, naprawdę nie mamy się o co martwić. Jak podaje *Interia.pl*: „Na miejscu katastrofy pracują eksperci Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego”.

Krzysztof SEDLAK



Zdjęcia satelitarne TU-154 nie ujrzą światła dziennego

cd. ze str. 1

- Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, mogę jedynie domniemywać, że albo informacje były nieprzystępne dla postępowania, albo odwrotnie – wskazywały na pewne np. uchybienia lub dostarczały innej istotnej wiedzy o tej katastrofie, którą z jakich powodów ktoś zdecydował ukryć.

- Co - według Pana doświadczenia - hipotetycznie mogłoby się znajdować w materiałach otrzymanych z USA, czy z innych państw NATO?

- To zależy, jakiego rodzaju były to materiały i od kogo pochodziły, z jakich źródeł amerykańskich. Wizytowałem jako szef ABW różne agendy w USA i mogę stwierdzić, że Amerykanie mogli dysponować bardzo obszerną wiedzą w tym zakresie, ale mogą jej obecnie już nie posiadać. Wszystko zależy od tego, kiedy strona polska zwróciła się do USA o pomoc w tym zakresie. Pewna wiedza w formie wizualnej czy audio ulega utraceniu po jakimś czasie.

- To znaczy, że Amerykanie, mając ważne informacje o katastrofie bez precedensu w dziejach nie tylko Polski, ale i świata, nie archiwizowali ich?

- Nie mogę tu wejść w kwestię merytoryczną, powiem tylko, że chodzi o to, jak pracują pewne urzędy rejestrujące.

- Czy oznacza to, że zdjęcia wykonane przez satelitę ulegają po pewnym czasie kasacji na podobnej zasadzie jak nagranie czarnej skrzynki Tu-154, które po pół godzinie kasuje poprzednie i nagrywa nowe?

- To są kwestie, o których nie mogę mówić.

- Które służby w USA mogą mieć informacje na temat katastrofy smoleń-

skiej: FBI czy raczej NSA?

- Jak powszechnie wiadomo, wywiadem satelitarnym zajmuje się NSA, ale nie tylko.

- Komu podlega NSA?

- Oczywiście prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Czyli logiczne byłoby zwrócenie się do NSA.

- Czy ABW lub prokuratura skierowały tam prośbę o udostępnienie zdjęć obwodu Smoleńska z 10 kwietnia 2010 r.?

- Prokuratura nie mogłaby, bo pomoc prawną kieruje się, najkrócej rzecz ujmując, do tamtejszego Departamentu Sprawiedliwości. ABW lub inna polska służba specjalna oczywiście taką wiedzę lub materiały mogłaby uzyskać, jeżeli poprosiłaby o to przedstawicieli służb specjalnych USA.

- Czy możemy mieć pewność, że zdjęcia satelitarne - tuż przed katastrofą, ewentualnie także w chwili katastrofy i zaraz po niej - istnieją?

- Pewności mieć nie możemy, ale pamiętajmy, że chodzi o teren byłego Związku Sowieckiego. Jeśli obszar Smoleńska był monitorowany przez satelitę geostacjonarnego, który wisząc monitoruje dany wycinek przez 24 godziny na dobę, takie zdjęcia były wykonane. Są te satelity, które krążą po orbicie, przelatując nad danym obszarem np. co dwie czy cztery godziny. One również mogły zarejestrować interesujące nas dane. USA od dawna są dość mocno zaangażowane w monitorowanie terenów byłego ZSRR.

- W przypadku lotniska smoleńskiego dochodzi fakt, że m.in. stamtąd podobno startowały samoloty z bronią przeznaczoną dla różnych regionów świata.

- Jest duże prawdopodobieństwo, że Stany Zjednoczone mogły dysponować

takimi zdjęciami.

- Czyli czołowe służby specjalne świata zaraz po katastrofie mogły wiedzieć, co było jej przyczyną. Jeśli wiedzą, dlaczego milczą?

- Tego rodzaju materiały o klauzuli najwyższej tajności bardzo rzadko wyciekają. Odpowiem na to pytanie tak: gdy w czerwcu 2010 r. spotkałem się towarzyszy z oficerami łącznikowymi USA, pamiętam, że wyrażali olbrzymie zdziwienie, że do tego czasu nikt z oficjalnych władz RP nie zwrócił się do nich o pomoc w wyjaśnieniu katastrofy smoleńskiej. Nie potrafili tego zrozumieć. Jeśli tak było, jest to duży skandal. Przecież Polska, choćby bardzo chciała, nie ma możliwości technologicznych, eksperckich i logistycznych takich jak USA.

- Nie mamy satelitów w kosmosie.

- Nie, choć za czasów ministra Antoniego Macierewicza były takie plany. Polska jest jedynym z liczących się krajów UE, który nie posiada własnego, nawet szczełkowego, rozpoznania satelitarnego.

- Czy prokurator Marek Pasionek podczas waszego spotkania z oficerami łącznikowymi USA zwracał się do nich z prośbą o pomoc w śledztwie smoleńskim?

- Była to towarzysząca, robocza rozmowa, podczas której prokurator Pasionek, wykorzystując okazję, podpytywał Amerykanów na temat możliwości logistycznych, eksperckich pomocy Polsce w wyjaśnieniu katastrofy smoleńskiej. Chodziło o to, czy jest sens występowania o taką pomoc. To - podkreślam - nie było spotkanie oficjalne. Takie towarzyskie, robocze spotkania są normalną praktyką. Pamiętamy przy tym, że ci oficerowie łącznikowi są oficjalnymi przedstawicielami rządu USA, a nie tajnymi agentami obcych służb, działającymi na terenie

Polski. Tak samo w Polsce są np. oficjalni oficerowie łącznikowi rosyjskiego FSB czy izraelskiego Mosadu.

- Prokuratura wojskowa oznajmiła niedawno, że współpracę z USA uważa za zakończoną. 17 marca 2011 r. do wojskowej prokuratury - jak mówił płk Rzepa - wpłynęły z USA materiały, z których wynikało, że Stany Zjednoczone przekazały agendum rządowi polskiemu już w początkowym okresie śledztwa wszelkie informacje dotyczące katastrofy smoleńskiej, jakimi dysponowały. Oznacza to, że albo w USA jest jakiś nieformalny zapis dotyczący zakazu pomocy Polsce w śledztwie smoleńskim, albo Ameryka nie konkretnego nie wie, albo informacje z USA są w Polsce ukrywane.

- Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Może Amerykanie przekazali nam rzeczywiście wszystko i stwierdzili, że więcej nie mają, wtedy oświadczenie polskiej prokuratury byłoby uzasadnione. Nie znamy ani treści odpowiedzi USA, ani nie wiemy, co nam Stany Zjednoczone przekazały. Obawiam się jednak, że w tej sprawie jest jakieś drugie dno, o którym jeszcze nie wiemy.

- Czy Pana zdaniem, jeśli NATO, USA posiadają ważne informacje na temat tego, co wydarzyło się 10 kwietnia pod Smoleńskiem, czyli zdjęcia satelitarne lub nagrania z naskłachu rozmów itp., ujrzą one światło dzienne, czy zostaną „zakopane”?

- Zostaną prawdopodobnie „zakopane”. Żaden kraj z własnej woli nie będzie się narażał na pogorszenie stosunków z Rosją, skoro państwo, które powinno być zainteresowane pomocą, jej nie chce.

- Dziękuję za rozmowę.

**Praca zbiorowa pod redakcją
ks. Tadeusza Kiersztyna**

Kraków 2010 © ks. Tadeusz Kiersztyn, 2010

część 2

Tajemnice wyższych stopni, prawdziwe cele i metody stosowane w ich realizacji są starannie skrywane i starano się nie dopuścić do ich poznania ludzi z zewnątrz. Masoneria z wyższych stopni (wewnętrzna, głęboko zakonspirowana) tworzy tzw. ka-

dotyczy całej ludzkości i całego świata. Nad pracą masonerii - zaprowadzeniem nowego porządku w świecie - czuwa Wielki Architekt Wszechświata. Masonowi z trzech pierwszych stopni wtajemniczenia mówi się, że jest to bóg lub rozum w zależności od tego, w co on wierzy. Dla bardziej wtajemniczonych Wielkim Architektem Wszechświata są sami masoni. Na jeszcze wyższych stopniach Wielkim Architektem Wszechświata okazuje się naród izraelski. Tylko masoni najwyższych stopni wtajemniczenia zyskują pełną

żadnego objawienia, żadnej prawdy objawionej, wobec tego należy walczyć z każdą religią, a ponieważ największy opór jest ze strony Kościoła katolickiego, trzeba go przede wszystkim zniszczyć;

3. Normy moralne, jakie człowiek sam powinien stworzyć, to kult człowieka; człowiek jest budowniczym własnego losu, wyzwolony od wszelkich reguł, będący ponad wszystkim; należy wznosić ołtarze ku czci człowieka, a nie Boga;

4. Aspekt polityczny - człowiek jest wolny i zależy wyłącznie od siebie; wolność

prymitywny, ateistyczny racjonalizm szybko został zastąpiony pseudoreligią różokrzyżowców. Jednakże jako wiedza tajemna została ona wprowadzona do masonerii wewnętrznej od czwartego stopnia wtajemniczenia. Masoneria błękitna (trzy pierwsze stopnie) nadal promuje ateistyczny racjonalizm, ale równocześnie akceptuje wiarę swych członków, jak to wyjaśniliśmy na początku, w celu stworzenia pozorów organizacji tolerancyjnej i pluralistycznej.

Ponieważ okultyzm i gnoza stanowią

Zatrute źródło MASONERIA

tedy, w których doskonalili się w sztuce królewskiej, tj. w czarnoksięstwie.

Skuteczność ukrycia masonerii pogłębia fakt, że działa poprzez bardzo liczne, bliźniacze co do celów organizacje, jak np. antropozofów, teozofów, racjonalistów, socjalistów, organizacje zdrowia psychicznego, samodoskonalenia umysłu, organizacje gejowskie, feministyczne, związki młodzieży chrześcijańskiej itd. Ponadto powołuje do istnienia szereg jawnych instytucji społecznych, jak: kluby, stowarzyszenia, związki, fundacje, partie, koła, spółdzielnie, zrzeszenia itp., które pod jej dyktando kontrolują społeczeństwo i sterują przemianami społecznymi. W okresie międzywojennym funkcjonowało w samej tylko Polsce kilkadziesiąt tysięcy takich nadbudówek masonskich. Sama masoneria, co do liczebności na wszystkich stopniach wtajemniczenia, szacowana jest na około 5 milionów członków, z tym, że część z nich stanowi światowy establishment. Z racji swej liczebności, lokalizacji i powiązań masoneria nie jest jednolitą organizacją, ale w swym własnym łonie różni się znacznie rytami, aspiracjami (źródło wzajemnej, niszczącej rywalizacji), wierzeniami i partykularnymi interesami narodowymi lub ideologicznymi. Wszystkie jednak odłamy masonerii zrodziły ten sam duch. Niezmiennie jest on obecny w pewnej haggadzie, z której czerpie natchnienie do działania każda loża masonska.

Jest to legenda o budowie świątyni jerozolimskiej przez Salomona, króla Izraela. Głównym budowniczym tej świątyni był Adoniram - w nawiązaniu do historycznej postaci Hiram, syna wdowy z pokolenia Naftalego (por. IKr1 7,13-14) - zabity przez trzech uczniów. Z tej legendy, tłumaczonej alegorycznie, płynnie przesłanie potężnej nienawiści do Jezusa Chrystusa i do chrześcijaństwa, a szczególnie do Kościoła katolickiego. W wyjaśnieniu alegorycznym zabójcami budowniczego świątyni jerozolimskiej, Adonirama, czyni się uczniów Jezusa, a głównie św. Piotra (papieża) oraz Jana i Andrzeja (pierwszych świadków zmartwychwstania), zarazem oskarża się założony przez Jezusa Kościół o podstępne i zbrodnicze zajęcie miejsca Izraela w jego roli wobec świata. Z tego płynnie wniosek, że nie jest możliwe dokonanie „budowy świątyni jerozolimskiej” bez zniszczenia katolickiego Kościoła.

W języku francuskim *maçon* znaczy murarz, budowniczy - od tego słowa pochodzi nazwa „masoneria”. Masoni są więc tymi, którzy „budują świątynię jerozolimską”, ale w znaczeniu faktycznym ta budowa

świadomość, że Wielki Architekt Wszechświata to Lucyfer, dla którego wznoszą wszechświatową świątynię, i mają nadzieję, że w jego imię oni będą rządzić światem.

Powstanie i rozwój masonerii

W dobie oświecenia, w XVII-XVIII w., nastąpił w Europie chrześcijańskiej, kierującej się dotychczas zasadami wiary, gwałtowny zwrot ku racjonalizmowi. • ródłem poznania prawdy dla ówczesnych intelektualistów przestało być Boże Objawienie, a kreowano ją w oparciu o poznanie rozumowe (racjonalizm). Z kolei racjonalizm sprzyjał szybkiemu rozwojowi licznych systemów filozoficznych, antychrześcijańskich, próbujących znaleźć odpowiedź na podstawowe ludzkie pytania dotyczące Boga, stworzenia, sensu życia itd. Poza nurtem chrześcijańskim rozwijały się w tym czasie dwa główne nurty myślowe pochodne racjonalizmu.

Nurt naturalistyczny, prowadzący do negacji istnienia wymiaru duchowego w świecie, owocujący ateizmem i materializmem. Odrzucono w nim religię, a w jej miejsce wprowadzono kult rozumu.

Drugi nurt - ezoteryczny - zastępujący prawdy Objawione prawdami wymyślonymi przez rozum ludzki, a Boga różnymi mitycznymi bożkami.

Jeśli jesteś katolikiem i jeszcze wierzysz Bożemu Słowu, przeczytaj 13. rozdział Apokalipsy Św. Jana, a poznasz autora tych nurtów, ich filozofii i wierzeń, sprowadzających ludzkość z drogi zbawienia na manowce kultu złego ducha. Zarówno nurt naturalistyczny, jak i ezoteryczny znalazły swą matkę w organizacji masonskiej, ale ponieważ ze swej istoty wzajemnie się one wykluczały, siłą rzeczy zakorzeniły się w dwóch różnych masonskich centrach.

W Wielkich Wschodach Francji oficjalną doktryną masonerii, za sprawą encyklopedystów francuskich, był ateistyczny racjonalizm, uważający człowieka za jedynego źródło władzy i prawa. Można go streścić słowami mistrza Wielkiego Wschodu Francji - Michela Baroin:

Człowiek jest punktem wyjścia każdego rzeczy i każdego poznania, swym własnym źródłem i własną miarą. Ten racjonalizm charakteryzuje:

1. Nastawienie antydogmatyczne - nie istnieje prawda uniwersalna, nie ma żadnego dogmatu, żadnego absolutu, więc nie ma Boga chrześcijan. Człowiek, który w Niego wierzy, przestaje być wolny; wolnym jest ten, kto szuka i rozmyśla;

2. Naturalizm i antykatolicyzm - nie ma

polega na możliwości robienia wszystkiego, co nie szkodzi drugiemu człowiekowi; wszelka władza pochodzi od ludu, narodu - człowieka jako zbiorowości.

Natomiast masoneria działająca na terytorium Anglii i Szkocji stała się kolebką nurtu ezoterycznego, gnostyckiego, który później szerzej omówimy.

Wpływ na masonierię we współczesnej formie miał fakt, że formalnie ukonstytuowała się 24 czerwca, w święto św. Jana Chrzciciela, 1717 r. w Londynie, z połączenia dawnego cechu budowniczych (architektów i wykonawców wspaniałych budowli średniowiecznych), zwanych od wykonywanego zawodu wolnomularzami, z okultystycznym Bractwem Różokrzyżowców. Różokrzyżowcy nazywali się towarzystwem alchemicznym i podawali się za spadkobierców Zakonu Templariuszy, który to przechował pierwotny gnostycyzm i zahał się kultem Baphometa (posążek przedstawiający Lucyfera zasiadającego na tronie świata). Zarówno różokrzyżowcy, jak i wszyscy gnostycy upatrują źródła swej doskonałości w demonicznych rytuałach i praktykach (okultyzm) oraz w poznaniu tajemnej wiedzy (gnozy), która jest całkowicie sprzeczna z Objawieniem Bożym i z nauką Kościoła.

Siłą rzeczy różokrzyżowcy wnieśli do organizacji masonskiej okultyzm i gnozę, i one wkrótce zdominowały całą masonierię. Stało się tak, gdyż człowiek, będąc istotą cielesno-duchową, stworzoną przez Boga, w swej głębi odczuwa potrzebę religii i kultu. Dlatego XVIII-wieczny

istotę przekonań i praktyk masonskich, tym zagadnieniom poświęcimy więcej uwagi.

Okultyzm i gnoza

Okultyzm oznacza kult sił tajemnych, czyli uprawianie magii, która zajmuje się wywoływaniem duchów, wróżbiarstwem, czarami. Pismo Święte uczy, że Bóg tymi rzeczami najbardziej się brzydzi i najsurowiej za nie karze. Szerzej praktyki okultystyczne omówimy przy omawianiu kabali. Gnoza powstała około II w. po Chrystusie (za jej prekursora uważa się Szymona Maga, por. Dz 8,9-24) jako ruch religijno-intelektualny, będący zlepkiem różnych poglądów, wierzeń i praktyk zawartych w religiach staropogańskich (perskich, chaldejskich, egipskich), w filozofii greckiej, w religii judaistycznej i chrześcijańskiej. Ma charakter wybitnie antychrześcijański i bluźnierczy. Jest źródłem i inspiratorką wielu sekt i ideologii zawartych na przykład w judaizmie talmudycznym, faszystym, a współcześnie w liberalizmie i globalizmie.

Ta duchowa, śmiertelna zaraza szerzona przez gnostyków w Europie, początkowo przez Kościół z całą mocą zwalczana, dzięki masonerii nie tylko przetrwała do naszych czasów, ale obecnie szerzy się w całym świecie poprzez politykę, kulturę, oświatę, psychologię, filozofię.

część 3 w następnym numerze

POSZKODOWANY...

- w wypadku samochodowym?
- w pracy (WCB)?
- poślizgnąłeś się na ulicy bądź w miejscu publicznym?
- masz problemy z ubezpieczeniem?
- odmówiono Ci odszkodowania?



LONGLEY/VICKAR L.L.P.

BARRISTERS & SOLICITORS

970 Lawrence Ave. W., Suite 900, Toronto, ON M6A 3B6

tel. 416.256.2020

Telefon bezpośredni: Jerzy Jurzikowski 647.966.9733

Rząd Tuska ukrywa

Jeden z najważniejszych dowodów w sprawie tragedii smoleńskiej zaginął w którejś z podległych premierowi instytucji. Wzajemnie oskarżają się one o ukrywanie materiałów otrzymanych z USA, w tym zdjęć satelitarnych. Winę nie ustalono. SKW, ABW i MSWiA oświadczyły, że przekazały je na czas prokuratury, a prokuratura twierdzi, że ich... nie dostała.

Znamienne, że dokumentów zaczęto szukać dopiero po powtórnym piśmie z USA w sprawie przesłanych materiałów. Jak oznajmił w komunikacie płk Zbigniew Rzepa, rzecznik Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie, 17 marca 2011 r. do prokuratury tej wpłynęła odpowiedź z USA na prośbę o pomoc w sprawie

śledztwa. Była to już druga odpowiedź USA. Pierwsza przyszła – jak twierdzi płk Rzepa – 11 stycznia 2011 r. W drugiej Amerykanie oświadczyli, że „Stany Zjednoczone przekazały agendum rządu polskiego już w początkowym okresie śledztwa wszelkie materiały dotyczące katastrofy smoleńskiej, jakimi dysponowały, i w tej chwili władze USA nie posiadają żadnych innych informacji w tym zakresie”.

11 stycznia 2011 r., gdy miała pojawić się pierwsza informacja z USA, z całą pewnością nie jest „początkowym okresem śledztwa”, o którym jest mowa w piśmie Amerykanów. Z tego można wnioskować, że Polska otrzymała wcześniej istotne materiały, co prawdopodobnie jedna ze służb specjalnych ukryła przed społeczeń-

stwem, a przede wszystkim przed prokuratorami!

Prawdopodobnie więc zdjęcia satelitarne miejsca katastrofy z 10 kwietnia 2010 r. są już w Polsce od... ponad roku.

Najpierw ukrywano, potem utajniono

Gdy w marcu br. nadeszło drugie pismo z USA, Wojskowa Prokuratura Okręgowa zwróciła się do organów i instytucji państwowych, w tym również do Tomasza Arabkiego, szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, o przekazanie wszelkich materiałów uzyskanych od organów bądź agent Stanów Zjednoczonych Ameryki

związanych z okolicznościami katastrofy. Jak wypowiedział się w „Rzeczpospolitej” Tomasz Arabki: „Po przeprowadzeniu kwerendy, która wykazała, że w Kancelarii Premiera nie ma dokumentów od Amerykanów, wysłałem monit do kilku ministerstw oraz służb zajmujących się wywiadem”. Wśród tych służb nie było ABW, ponieważ ministrowi „nie przyszło do głowy, że takie dowody mogły tam trafić”.

Wydawało się, że materiały wreszcie się znalazły, bo prokuratorzy oświadczyli, że po poszukiwaniach prokuratury otrzymali „od jednej z instytucji państwowych pakiet dokumentów niejawnych”. Nie wiadomo, co w tych materiałach się znajduje, ponieważ dołączono je do akt wydzielonych śledztwa – czyli najtajniejszych akt z tego postępowania. Jeśli materiały nie zawierały odpowiedzi na nurtujące nas pytania dotyczące przyczyn katastrofy, dlaczego najpierw je przetrzymywano, a potem, gdy to wyszło na jaw, od razu utajniono?

Prokuratura chroni sprawcę

Nie znamy też sprawcy, który ukrył dowody w śledztwie smoleńskim, bo – jak na ironię – nie ujawnia go prokuratura, która nie zdradziła, od kogo otrzymała ów „pakiet dokumentów niejawnych”. A przecież powinna nie tylko nie ukrywać sprawcy, ale też wszczać wobec niego postępowanie wyjaśniające i winny postawić zarzuty ukrywania dowodów w śledztwie.

Po wybuchu afery z ukrywaniem zdjęć satelitarnych z USA kontrwywiad wojskowy 14 czerwca 2011 r. oznajmił:

„Służba Kontrwywiadu Wojskowego informuje, że już w kwietniu 2010 r. w ramach współpracy z jedną ze służb partnerskich NATO otrzymała materiały niejawne pochodzące z rozpoznania satelitarnego związane z katastrofą samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem. Materiały zostały niezwłocznie przekazane Wojskowej Prokuraturze Okręgowej w Warszawie”. Niezwłocznie, ale nie wiadomo kiedy. Czyżby data przekazania była tajna?

Dzień później podobny komunikat wydała ABW. Agencja poinformowała, że bezzwłocznie przekazała Wojskowej Prokuraturze Okręgowej materiały dotyczące katastrofy smoleńskiej, które otrzymała od swoich zagranicznych partnerów „zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa”. Szczegółów, a zwłaszcza daty przekazania – co powinno być podstawową informacją – nie podała.

W odpowiedzi na pytanie, czy ABW była lub jest w posiadaniu amerykańskich zdjęć satelitarnych, rzeczniczka Agencji napisała z kolei: „Uprzejmie wyjaśniam, iż jedynym organem uprawnionym do udzielenia informacji na temat śledztwa dotyczącego katastrofy smoleńskiej jest Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie”.

Zadaliśmy więc prokuratorowi Zbigniewowi Rzepie następujące pytania:

1. Kiedy i czy Wojskowa Prokuratura Okręgowa otrzymała ww. materiały od

JESZCZE RAZ UWIERZ W SWÓJ UŚMIECH



DR. DEREK SROKOWSKI
DARIALI ZUBIEKON

WSTAWIANIE IMPLANTÓW
czyli wszczepienie pojeźdźcy zębów




Wstawienie lub grupowa ustalenie zębów mogą być zastąpione implantami i powodującej komfortu

PROTEZY




Protezy mogą być pełne i częściowe. Implanty zastępują, ze swoją protezą nie musisz się już wstydzić

ESTETYCZNE KORONKI I VENEERS




Koronki i veneers dają ci ośmieszający uśmiech

WWW.DRSROKOWSKI.COM

Powinno być wiadomo, że w naszym gabinecie zębów dla każdego pacjenta, zadbamy o bezbolesną i skuteczną

Tel: (905) 662-0012 139 Upper Centennial Parkway, Stony Creek, ON L3L 2T7

Tel: (905) 812-1614 9183 Winston Churchill Blvd. Mississauga, ON L4L 2W1

Tel: (905) 662-0066 2178 Rymal Road Unit 4, Hamilton, ON L8R 1P0

Tel: 0-602-34-20-46 Poczta: ul. Brzoza Śniadeckich 11 Kraków PL Szczepanowski 3

Warszawa: ul. Puławska 44/3 Włocławek: ul. Słowackiego 9

[illegible]

ZAGROŻENIA I ZADANIA POLAKÓW W DZISIEJSZYM ŚWIECIE

Henryk Wesołowski

4

W niezależnym amerykańskim tygodniku "American Free Press" z 2 maja 2011 roku podano informację dotyczącą fałszowania wyborów, gdzie głosy podliczane są komputerowo. Znany fachowiec od programów komputerowych, Clint E. Curtis, oświadczył podczas rozprawy sądowej w sprawie sfalszowania wyborów z Florydy do Kongresu, że on osobiście opracował program komputerowy, przy pomocy którego zmieniono z 51 na 49 procent głosów na Toma Feeney. Publiczne polskojęzyczne media nie podały, jaki cel miał przyjazd Hilary Clinton z pięćdziesiątką fachowców (nie wiadomo od czego) do Polski w przeddzień wyborów prezydenckich. Dziwnym zbiegiem okoliczności do północy przewagę głosów miał Jarosław Kaczyński, a po północy przewagę głosów ogłoszono na korzyść Bronisława Komorowskiego.

Zbliżają się wybory do polskiego Sejmu. Obecnie już ogromna większość Polaków świadoma jest zniszczenia Polski, jakiego od lat dokonywały pseudopolskie ekipy rządowe. Obecna ekipa rządowa pod przewodnictwem Platformy Obywatelskiej "dobija umęczoną Polskę", jak podsumował jej działalność Komitet Obrony Narodu Polskiego z Nowego Jorku. Pod pretekstem prywatyzacji zniszczono resztki polskich zakładów gospodarczych, zrabowano resztki dóbr narodowych, pozabawiając miliony Polaków pracy i chleba. Dokonywany jest faktyczny rozbiór Polski pod nazwą jej podziału na regiony. Tegoroczne wybory do Sejmu albo przypięcztują rozbiór Polski na długie lata, albo siły narodowe przejmą władzę i rozpoczną trudną pracę nad odbudową Polski i nad

odrodzeniem moralno-patriotycznym Narodu Polskiego.

Henryk Pająk, ukazujący w swych książkach zniewolenie Narodu Polskiego przez aszkenazyjskich koczowników, przebranych za Polaków, w swej źródłowej pracy pt. "Konspirację czas zacząć?" m.in. ujawnia dokonywane przez nich od lat "przekrety przy URYNACH wyborczych" i przy obsadzaniu stanowisk państwowych oraz podaje wskazania, jak przerwać te oszustwa okupantów i odzyskać władzę we własnym kraju.

Najnowsze wydarzenia w kraju (nie kończące się manifestacje przeciwko pseudopolskim władzom, patriotyczne hasła) wskazują na to, że w szybkim tempie budzi się i narasta świadomość narodowa, uśpiona przez polskojęzyczne media na usługach wrogów Narodu Polskiego. Polacy w swojej większości przestają wierzyć kłamliwej propagandzie, jaką karmieni byli od lat przez pseudopolskie autorytety publiczne z telewizji i "Gazetą Wyborczą" na czele.

Nie da się okłamywać ludzi bez końca

Znane jest powiedzenie aszkenazyjczyka Dawida Rokefelera, jednego z głównych budowniczych nieludzkiego systemu światowego, że "mając w ręku media, zaprowadzimy ludzi tam, gdzie my chcemy". Powiedzenie to, oparte na hasle powtarzanym przez Zydą Goebelsa, hitlerowskiego ministra propagandy, że "powtarzane sto razy kłamstwo zostaje przyjęte jako prawda", skuteczne jest tylko do pewnego stopnia. Można bezkarnie wciskać ludziom kłamstwo tak długo, dopóki to kłamstwo nie uderza boleśnie w ich życie. A kiedy ludzie spostrzegą się, że wciskane im przez władze kłamstwa są przysłówiową "przynętą", która służy do ich uśpienia,

zniewolenia i wyniszczenia, wtedy budzi się naturalny instynkt samoobrony. W sytuacji rozpoznanej śmiertelnej zagrożenia ludzie zrywają się do walki na śmierć i życie. W takiej sytuacji znajduje się obecnie Polska. I nie tylko Polska.

Obecnie do świadomości narodów świata dociera fakt, że narzucane siłą "ujednolicanie" świata (globalizm) jest realizacją ogłoszonego już jawnie ludobójczego planu wyniszczenia pięć i pół miliarda ludzi pod pretekstem rzekomej konieczności, aby zachować wiecznie trwającą równowagę w przyrodzie, jak pisze Andrew C. Hitchcock w swej pracy pt. "Synagoga szatana. Tajna historia żydowskiej dominacji nad światem", s. 192. Najbardziej jaskrawym przykładem "uprawomocnianego" wyniszczenia narodów jest Unia Europejska z jej tysiącami przekreślonych przepisów, które prowadzą narody do gospodarczego bankructwa, do masowego bezrobocia, a w konsekwencji do planowej depopulacji (spadek liczby ludzi).

Obecnie wszystkie kraje w UE mają spadek ludności. Wśród członkowskich krajów UE w Polsce ten spadek ludności jest najwyższy. Statystyki wykazują, że obecnie Polaków umiera trzy razy więcej niż się rodzi. Przy polityce gospodarczej pseudopolskich władz proces depopulacji Narodu Polskiego jest niezawodną metodą wyniszczenia nas w niedługim okresie czasu. Kilka pokoleń i Polacy jako naród znikają z powierzchni ziemi. A takie zadanie mają przebrani za Polaków przy władzy.

Oprócz różnych działań zmierzających do wyniszczenia Narodu Polskiego, jego wrogowie przy władzy likwidują małe gospodarstwa rolne, produkujące zdrową ekologiczną żywność, a na to miejsce sprowadzają do Polski chorobotwórczą, zatrutą chemią i zmienioną genetycznie, żywność z innych krajów. Jest to polityka jawnego ludobójstwa. Te i tym podobne fakty planowego biologicznego wyniszczenia Narodu Polskiego docierają do coraz większej liczby Polaków, budząc w nich wolę walki przeciwko ludobójcom.

Zadanie Polaków w tegorocznych wyborach do Sejmu

Rozpoznane i ujawnione oszustwa przy wyborach na wszystkich szczeblach administracji w Polsce oraz przy obsadzaniu stanowisk państwowych, oszustwa trwające od dziesiątków lat, mobilizują masy świadomych Polaków do zorganizowania skutecznej kontroli w tegorocznych wyborach do Sejmu. Wszystko wskazuje na to, że po latach masowych mordów Polaków przez pseudopolskie władze za komunizmu, po latach demontażu Polski przez antypolskie ekipy rządowe podczas pseudodemokracji, nadchodzi czas, kiedy prawdziwi Polacy przejmą władzę w swo-im kraju i odwrócą proces wyniszczenia Narodu Polskiego. Ale jest to

ogromne zadanie wszystkich Polaków na świecie, a szczególnie Polaków żyjących we własnym kraju.

Przebrani za Polaków przy władzy będą robić wszystko, aby sfalszować kolejne wybory do Sejmu. Wiadomo powszechnie, że w tym celu premier D. Tusk ze swoją ekipą rządową - w sytuacji masowego bezrobocia Polaków - wprowadził na urzędy państwowe w Polsce 70 tysięcy swoich współplemieńców. Na szczęście, w Polsce fałszowanie od lat wyborów jest już rozpoznane, a nawet wniesiony został protest do Sądu Najwyższego przeciwko sfalszowaniu wyborów z żądaniem unieważnienia wyborów do Sejmu i Senatu z 21 października 2007 roku. Sąd Najwyższy, po tajnym zbadaniu sprawy, postanowił "pozostawić protest bez dalszego biegu".

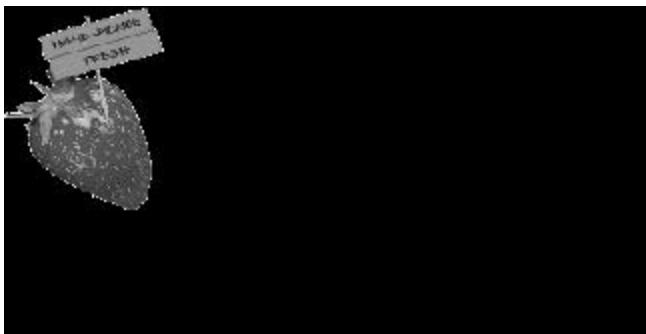
Henryk Pająk we wzmiankowanej wyżej pracy "Konspirację czas zacząć?" opisuje rozpoznane oszustwa wyborcze oraz metody WYKLUCZANIA Polaków od wpływu na najważniejsze dziedziny życia społecznego, politycznego i gospodarczego w Polsce. Jedną z odkrytych metod oszustwa przy wyborach są "znakowane rasizmem numery PESEL, poprzez szczególne układy CYFR tam się znajdujących, a nie występujące w numerach PESEL u szczyrych i prawdziwych Polaków" (s.33). Zapoznanie się Polaków z metodami fałszowania wyborów przez pseudopolskie elementy oraz podjęcie właściwych działań jest konieczne, aby wykluczyć fałszerstwa wyborcze na przyszłość oraz aby odzyskać należne każdemu obywatelowi prawa w wolnym kraju, jaką była Polska przez setki lat.

We wszystkich dostępnych nam mediach i publikacjach trzeba ciągle przypominać i powtarzać, że przed wyborami podstawowym zadaniem wszystkich prawdziwych Polaków jest dolożyć wszelkich starań, aby zbadać narodowe pochodzenie oraz udokumentowane dotychczasowe działania kandydatów do Sejmu i Senatu. Poza tym, należy "zorganizować grupy młodych Polaków nadzoru nad wyborami. Potrzebne jest organizowanie grup badawczych przy wszystkich komisjach wyborczych, grup zorganizowanych tak, jak oni (przebrani za Polaków) organizują te swoje wybory, ale grup o wściebrym, niemal śledczym charakterze, grup zorganizowanych wewnętrznie, między sobą w hierarchii terytorialnej symetrycznej do tych ich hierarchicznych drabinek terytorialno-wyborczych" (jak wyżej, s. 31). Siła Polaków tkwi zarówno w ich świadomości śmiertelnego zagrożenia ze strony pseudopolskich elementów przy władzy, jak też w podjęciu akcji, aby usunąć od władzy ludobójców Narodu Polskiego. W obecnej sytuacji wyrazem naszej zwycięskiej walki i istnienie niepodległej Polski i Narodu Polskiego nie może być akcja zbrojna. Zwycięstwem naszym w tej walce jest maksymalne zaangażowanie się wszystkich Polaków w wybory.

Henryk Wesołowski

Polska Winiarnia
EURO-CAN
Quality Wine

Produkujemy wszystkie rodzaje win na wszelkie okazje.
Wysoka jakość - niskie ceny
telefon 905.791.3447
1625 Steels Ave. E. Unit 12, Brampton, Ont.



Agresywna manifestacja wrogości PO

Prymitywna, prowokacyjna i radykalnie obraźliwa demonstracja wrogości wobec stanu kapłańskiego w wykonaniu polityków Platformy Obywatelskiej i *Polska Jest Najważniejsza*. Michał Kamiński, eurodeputowany EKR, związany obecnie z PJN, w rozsyłanym do wszystkich polskich posłów w Parlamencie Europejskim e-mailu odgraża się, że społecznymi inicjatywami o Tadeusza Rydzyka zajmą się "służby". W podobny ton uderzył minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, zapowiadając w imieniu "państwa polskiego" akcję odwetową na dyrektorze Radia Maryja.

Politycy Europejskiej Partii Ludowej, frakcji zrzeszającej m.in. działaczy Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, próbują wygenerować szczną aferę w związku z krótką wizytą o. Tadeusza Rydzyka, dyrektora Radia Maryja, w brukselskiej siedzibie Parlamentu Europejskiego. Z oświadczeniem protestującym przeciwko wypowiedziom i samej obecności założyciela Radia Maryja w Brukseli wystąpił skupieni w EKR posłowie PO i PSL. Ale nie tylko. Przyłączył się do nich jeden z wiceprzewodniczących frakcji Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR), do której należą również europosłowie PiS, Brytyjczyk Timothy Kirkhope.

- *Parlament Europejski nie może być miejscem, żeby promować interesy ludzi o poglądach ksenofobicznych i homofobicznych, jakie głosi ojciec Rydzyk* - stwierdził, przyznając jednak, że nie zna ani samego zakonnika, ani nigdy nie słyszał wypowiedzianych przez niego słów i nie uczestniczył we wtorkowym sympozjum. Do tego rodzaju starć słownych wewnątrz tej grupy politycznej dochodzi dość często, gdyż niewolniczo przywiązani do poprawności politycznej brytyjscy konserwatyści zaskakują swoich kolegów skrajnie permissywnym stanowiskiem głównie w sprawach obyczajowych.

Jednak najbardziej radykalną i obraźliwą formą manifestacji niezadowolonych posłużył się inny eurodeputowany EKR, związany obecnie z PJN Michał Kamiński. W e-mailu przesłanym wszystkim polskim członkom PE nazwał on o. Tadeusza Rydzyka mianem "biznesmena z Torunia", który ma być "znany z ksenofobicznych postaw", a który konferencję o energii odnawialnej wykorzystał rzekomo do "promocji jednego ze swych interesów".

Okazją do wyrażenia przytoczonych wyżej, prymitywnych sformułowań była sama w sobie niezrozumiała i kontrowersyjna inicjatywa europosłów Marka Migalskiego (także PJN) i Pawła Zalewskiego (PO), aby cała polska delegacja do PE wspólnie wystosowała w internecie apel "o niewykorzystywanie w kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu RP argumentów nacjonalistycznych i ksenofobicznych zwróconych przeciw jakimkolwiek grupom narodowym czy regionalnym". Wzmianka o grupach regionalnych jest prawdopodobnie aluzją do sympatii, jaką deputowany Migalski darzy ruch śląskich separatystów. Nietrudno było się spodziewać, że pomysł apelu nie spotka się z jednomyślnym entuzjazmem. Jednak reakcja Michała Kamińskiego jest tylko z pozoru odmienna. W istocie list jest ironicznie-szyderczą, agresywną manifestacją niechęci do o. Tadeusza Rydzyka oraz do Prawa i Sprawiedliwości. Według Kamińskiego, to ta partia jest najbardziej ksenofobiczną siłą polityczną w Polsce. W bardzo niedbale zredagowanej notatce znajdujemy tej ksenofobii rzekome dowody. Jednym z nich ma być czyjaś wypowiedź, że mianowicie *"Prezydent Kaczyński zginął w Smoleńsku ukarany przez boga [sic!] za podpisanie Traktatu Lizbońskiego"*. Trudno sobie wyobrazić, żeby to stwierdzenie padło z ust akurat polityka ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego. Kamiński podnosi zarzut promocji na sympozjum inwestycji w geotermii Fundacji Lux Veritatis. Prezentacja osiągnięć i planów toruńskiej geotermii jest oczywiście formą promocji tego sposobu pozyskiwania energii odnawialnej, co jest jednak pod każdym względem zgodne z polityką i priorytetami Unii Europejskiej i nie sposób dopatrzeć się w tym zabiegania o jakieś partykularne korzyści.

Tymczasem Michał Kamiński sugeruje wręcz konieczność zbadania przebiegu wydarzenia przez unijne służby antykorupcyjne.

- *Tu odbywają się setki spotkań o stricte lobbingsowym charakterze, tysiące ludzi jest w Brukseli zarejestrowanych jako oficjalni lobbysci. Ale ta konferencja miała charakter wyrażenia informacji naukowych. Ja się o wielu rzeczach na niej dowiedziałem, za co jestem wdzięczny naszym gościom. O żadnym lobbingu mowy być nie mogło, bo nie było za czym lobbować* - tłumaczy eurodeputowany Ryszard Czarnecki, który uczestniczył w konferencji. Rzeczywiście żadne ciało PE nie przygotowuje obecnie decyzji w sprawie, która mogłaby interesować producentów energii odnawialnej, zaś ogólna strategiczna decyzja o wsparciu tych technologii została już dawno podjęta i nie budzi najmniejszej kontrowersji.

Na wtorkowej konferencji w Brukseli o. Tadeusz Rydzyk zabrał głos pod sam koniec i wypowiadał się kilka minut, przede wszystkim dziękując organizatorom i uczestnikom spotkania za podjęcie tematu i ciekawe wystąpienia. Nawizał przy tym do decyzji urzędników rządu Donalda Tuska z grudnia 2007 roku o wstrzymaniu przyznanej już dotacji ze środków unijnych na poszukiwania złóż geotermalnych. Dyrektor Radia Maryja skrytykował ówczesną komisję ds. polityki regionalnej Danutę Huebner, która poparła stronnictwo politykę Ministerstwa Środowiska. Na dowód tego zdarzenia uczestnikom rozdano kopię notatki z narady w resorcie, podczas której wiceminister Stanisław Gawłowski nakazał znalezienie sposobu wycofania się z finansowania projektu. Ta notatka z 2007 roku, opublikowana przez "Nasz Dziennik" w 2008 roku, wzbudziła duże zainteresowanie, została zacytowana w depeszy PAP i odnotowana w wielu mediach.

Być może to właśnie rozsierdziło eurodeputowanego Kamińskiego, który w wyniku widocznego fiaska PJN szuka dla siebie miejsca najpewniej w obozie obecnie rządzącym. Autor listu w 2004 roku, podczas debaty na temat antysemitów i antypolskich ekscesów wywołanych przez nacjonalistyczne ugrupowania na Ukrainie, stwierdził, że w Polsce mamy do czynienia z antysemityzmem

takim samym jak na Ukrainie. Szkalowanie własnego państwa za granicą przynosi najwyraźniej jakieś polityczne profity, bo europoseł wraca do niego, atakując bez powodu zasłużonego redemptorystę, założyciela Radia Maryja, Telewizji Trwam, inicjatora niezliczonych przedsięwzięć religijnych i społecznych.

Sam o. Tadeusz Rydzyk niechętnie komentuje incydent. - *Każdy wydaje o sobie świadectwo. Nie chcę tego komentować. Ale Polak nie powinien występować przeciw Polakowi na arenie międzynarodowej, odbierać mu dobre imię. Tak prawdziwy polityk nie postępuje. To jest smutne i po prostu szkodzi Polsce* - mówi "Naszemu Dziennikowi" dyrektor Radia Maryja. Jak zauważa, sukces może przynieść tylko działanie pozytywne, a nie oszczerstwa. - *Wiem, że trzeba jeszcze więcej pracować i że jest to też pole do ewangelizacji* - dodaje.

Zdecydowanie wystąpienie Kamińskiego potępiają eurodeputowani PiS. - *To salezianstwo i przekroczenie reguł. W Polsce jest dobry obyczaj wyrażania się z szacunkiem o osobach duchownych. A po drugie, że naszych sporów wewnętrznych na zewnątrz się nie wynosi. Obie te zasady Michał Kamiński złamał. Został wybrany z listy PiS i powinien przynajmniej uszanować swoich wyborców, dla których wiara i Ojczyzna są wartościami kluczowymi i nierozdzielnymi* - mówi nam Ryszard Czarnecki, który odbiera także wystąpienie swojego byłego kolegi partyjnego jako cenzurę i ingerencję w swobodę wykonywania mandatu. - *Będziemy zapraszać tego, kogo chcemy, w tym osoby duchowne. To z mojej inicjatywy w grudniu 2004 roku po raz pierwszy w PE została odprawiona katolicka Msza Święta. Obecność księży w Parlamencie jest dla mnie czymś naturalnym, a szczególnie tych kapłanów, którzy zabierają głos w sprawach publicznych, których symbolem jest ksi. Piotr Skarga* - dodaje eurodeputowany.

Kolejne działania przeciwko ojcu Tadeuszowi Rydzykowi i polskiemu redemptoryzmowi wprost zapowiedział minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. W blogu prowadzonym w serwisie internetowym Twitter wpisał: *"Kościół ma zasługi dla Polski, ale Ojciec Dyrektor przekracza granice. Zakony podlegają*

bezpośrednio Rzymowi. Państwo polskie zareaguje". Nie wyjaśnił, jakie właściwie granice miały zostać przekroczone, skoro planuje aż interwencję dyplomatyczną w Stolicy Apostolskiej, jednak po latach ataków i wszelakiej dyskryminacji nawet taka determinacja w szkodzeniu własnym obywatelom już zaskakuje. W wypowiedzi dla PAP sam o. Tadeusz Rydzyk podał przykład Niemiec, które promują własny sektor energetyczny. - *Jestem zachwycony tym, co robią właśnie w polityce ochrony środowiska, odnawialnych źródeł. To jest niesamowita sprawa, z której należy wziąć przykład* - stwierdził. Jak powszechnie wiadomo, Niemcy bardzo aktywnie wykorzystują środki dyplomatyczne do ochrony bezpieczeństwa energetycznego i wsparcia własnych firm z tej branży. Także na forum unijnym w zamian za ustępstwa w innych dziedzinach preferowali na początku 2010 roku kandydaturę Główna Oettingera na komisarza ds. energii.

Piotr Falkowski

Treść listu rozсланego przez Michała Kamińskiego. Pisownia oryginalna.

"Z całą pewnością wspinała się na listy! Niestety niektóre twierdzenia zawarte w Twoim piśmie uniemożliwiają mi jego podpisanie. Byłoby łaskawo stwierdzić że ugrupowania odwołujące się do ksenofobii nie mają dziś szans na wejście do polskiego Sejmu. Niestety nie jest to prawda. Choćby dziś na zaproszenie europosłów PiS przebywał w PE znany ze swych ksenofobicznych postaw toruński biznesmen Tadeusz Rydzyk. Jego akolici dość powszechnie obecni na listach PiS mają ogromne szanse na dostanie się do następnego Sejmu. Znamy się na sobie i stwierdzam że wybór Obamy to koniec cywilizacji białego człowieka, że sp. Prezydent Kaczyński zginął w Smoleńsku ukarany przez boga za podpisanie Traktatu Lizbońskiego itd itd. Pomijając już fakt że posłowie frakcji ECR mam nadzieję że nie za pieniądze naszej frakcji umożliwili biznesmeni z Torunia promocję jednego ze swoich interesów, co mam nadzieję będzie przedmiotem zainteresowania służb badających kontakty posłów z biznesem, nie sposób nie zauważyć że biznesmen z Torunia kreuje wizję społeczeństwa jakże odległego od pięknie odmalowanych przez Ciebie idealów tolerancyjnej Polski. Z najlepszymi życzeniami, Michał"



Adam Korzeniewski
RE/MAX West Realty Inc. Brokerage

1 Queensgate Boulevard, Unit 9, Bolton

Phone 905.857.7653

Fax 905.857.7671

www.adamshomes.ca

akorzeniewski@remaxwest.com

Cell 416.427.1527

Toll Free 1.866.219.7770

OKAZJA TYGODNIA!

Super lokalizacja, skrzyżowanie Keele i Eglinton, dwu-sypialniowy bungalow z wykończonym podpiwniczeniem (apartament z oddzielnym wejściem). Wolno stojący garaż na dwa samochody. Zamieszkać sam lub wynajmij. Tylko \$384.900.

Po więcej informacji proszę dzwonić do Adama.



KATECHIZM KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO (96)

Już w Starym Testamencie wszystkie przepisy prawne (rok łaski, zakaz pożyczania na procent i zatrzymywania zastawu, obowiązek dziesięciny, wypłacanie zarobku dziennego, prawo zbierania pozostałych winogron w winnicy i kłosów ze ścierniska) są zgodne z pouczeniem Księgi Powtórzonego Prawa: "Ubogiego bowiem nie zabraknie w tym kraju, dlatego ja nakazuję: <Otwórz szczerze rękę swemu bratu uciśnionemu lub ubogiemu w twej ziemi>" (Pwt 15, 11). Jezus czyni te słowa swoimi: "Bo ubogich zawsze macie u siebie, ale Mnie nie zawsze macie" (J 12, 8). Nie unieważnia przez to gniewnych słów dawnych wyroczni wobec tych, którzy mówią: "Będziemy kupować biednego za srebro, a ubogiego za parę sandałów..." (Am 8, 6), lecz zachęca nas do rozpoznania swojej obecności w ubogich, którzy są Jego braćmi.

Kiedy matka św. Róży z Limy ganiła ją za przyjmowanie w domu ubogich i kalekich, ona odpowiedziała: "Kiedy służymy ubogim i chorym, służymy Jezusowi. Nie powinniśmy pozostawiać bez pomocy bliźniego, gdyż w naszych braciach służymy Jezusowi".

W skrócie

"Nie będziesz kradł" (Pwt 5,19). "Ani złodziej, ani chciwi... ani zdiercy nie odziedziczą Królestwa Bożego" (1 Kor 6,10).

Siódme przykazanie nakazuje praktykowanie sprawiedliwości i miłości w zarządzaniu dobrami materialnymi i owocami pracy ludzkiej.

Dobra stworzone są przeznaczone dla całego rodzaju ludzkiego. Prawo do własności prywatnej nie uchyla powszechnego przeznaczenia dóbr.

Siódme przykazanie zakazuje kradzieży. Kradzież jest przywłaszczeniem dobra drugiego człowieka wbrew racjonalnej woli właściciela.

Wszelkiego rodzaju przywłaszczenie i niesłuszne używanie dobra drugiego człowieka jest sprzeczne z siódmym przykazaniem. Popelniona niesprawiedliwość domaga się naprawienia krzywdy. Sprawiedliwość wymienna wymaga zwrotu skradzionego dobra.

Prawo moralne zakazuje czynów, które w celach handlowych lub totalitarnych prowadzą do zniewolenia ludzi, kupowania ich, sprzedawania oraz wymiany, jakby byli towarami.

Powierzone przez Stwórcę panowanie nad bogactwami naturalnymi, roślinami i zwierzętami świata nie może być od-

Czy wiem, w co wierzę?

dzielone od szacunku dla wymagań moralnych, łącznie z wymaganiami wobec przyszłych pokoleń.

Zwierzęta zostały powierzone człowiekowi, który jest zobowiązany do życzliwości wobec nich. Mogą one służyć słuźnemu zaspokajaniu potrzeb człowieka.

Kościół wydaje sąd moralny w kwestiach gospodarczych i społecznych, gdy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz. Troszczy się o ziemskie dobro wspólne ludzi z racji ich ukierunkowania na najwyższe Dobro, nasz cel ostateczny.

Sam człowiek jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczego i społecznego. Decydującym punktem kwestii społecznej jest to, by dobra stworzone przez Boga dla wszystkich rzeczywiście stały się udziałem wszystkich zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości i miłości.

Podstawowa wartość pracy tkwi w samym człowieku, który jest jej twórcą i adresatem. Przez swoją pracę człowiek uczestniczy w dziele stworzenia. Praca w łączności z Chrystusem może mieć wymiar odkupieńczy.

Prawdziwy rozwój obejmuje całego człowieka. Chodzi o to, by rozwijać zdolność każdej osoby do odpowiedzi na jej powołanie, a więc na wezwanie Boże.

Jałmużna dana ubogim jest świadectwem miłości braterskiej; jest także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu.

Jakże w wielkiej rzeszy istot ludzkich bez chleba, bez dachu nad głową, bez stałego miejsca, nie rozpoznać Łazarza, zgłodniałego żebraka z przypowieści? 203 Jak nie usłyszeć Jezusa: "Tęgoście i Mnie nie uczynili" (Mt 25, 45)?

Artykuł ósmy

ÓSMIE PRZYKAZANIE

Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwem jako świadek (Wj 20, 16). Słyszeliście... że powiedziano przodkom: "Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi" (Mt 5, 33).

Ósme przykazanie zabrania fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem. Ten przepis moralny wypływa z powołania Ludu świętego, by był świadkiem swojego Boga, który jest prawdą i chce prawdy. Wykroczenia przeciw prawdzie - przez słowa lub czyny - wyrażają odmowę zobowiązania się do prawości moralnej; są poważną niewiernością Bogu i w tym sensie podważają podstawy Przymierza.

I. Żyć w prawdzie

Stary Testament zaświadcza, że Bóg jest źródłem wszelkiej prawdy. Jego słowo jest prawdą. Jego prawo jest prawdą. "Jego wierność... (trwa) z pokolenia na pokolenie" (Ps 119, 90), ponieważ Bóg jest "prawdomówny" (Rz 3, 4), członkowie Jego Ludu są wezwani do życia w prawdzie.

W Jezusie Chrystusie Boża prawda objawiła się w pełni. "Pelen łaski i prawdy" (J 1, 14), jest On "światłością świata" (J 8,12), jest Prawdą. "Kto w (Niego) wierzy, nie pozostaje w ciemności" (J 12, 46). Uczeń Jezusa "trwa w Jego nauce", by poznać "prawdę, którą wyzwał" (J 8, 32) i uświęca. Pójść za Jezusem oznacza żyć "Duchem Prawdy", którego Ojciec posyła w Jego imieniu i który prowadzi "do całej prawdy" (J 16,13). Jezus poucza swoich uczniów o bezwarunkowym umiłowaniu prawdy: "Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie" (Mt 5, 37).

Człowiek z natury kieruje się ku prawdzie. Ma obowiązek szanować ją i o niej świadczyć: "Z racji godności swojej wszyscy ludzie, ponieważ są osobami... nagłani są własną swą naturą, a także obowiązani moralnie do szukania prawdy, przede wszystkim w dziedzinie religii. Obowiązani są też trwać przy poznanej prawdzie i całe swoje życie układać według wymagań prawdy".

Prawda jako prawość postępowania i prawość słowa ludzkiego nazywa się prawdomównością, szczerością lub otwartością. Prawda lub prawdomówność jest cnotą, która polega na tym, by okazywać się prawdziwym w swoich czynach, by mówić prawdę w swoich słowach, wystrzegając się dwulicowości, udawania i obłudy.

"Ludzie nie mogliby żyć razem, gdyby nie mieli do siebie zaufania, czyli gdyby nie przekazywali sobie prawdy". Cnota prawdy oddaje sprawiedliwie drugiemu człowiekowi to, co mu się należy. Prawdomówność zachowuje złoty środek między tym, co powinno być wyjawione, a sekretem, który powinien być zachowany; prowadzi ona do uczciwości i dyskrekcji. W duchu sprawiedliwości "człowiek na podstawie samej uczciwości powinien drugiemu przekazywać prawdę".

Uczeń Chrystusa jest gotowy "żyć w prawdzie", to znaczy w prostocie życia na wzór Pana, trwając w Jego prawdzie. "Jeżeli mówimy, że mamy z Nim współuczestnictwo, a chodzimy w ciemności, kłamliwy i nie postępujemy zgodnie z prawdą" (1 J 1, 6).

II. "Dać świadectwo prawdzie"

Przed Płatem Jezus wyjaśnia, że "przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie" (J 18, 37). Chrześcijanin nie powinien "wstydić się... świadectwa Pana" (2 Tm 1, 8). W sytuacjach, które wymagają świadectwa wiary, chrześcijanin powinien wyznać ją bez dwuznaczności, za przykładem św. Pawła, wobec swych sędziów. Powinien zachować "czyste sumienie wobec Boga i wobec ludzi" (Dz 24,16).

Obowiązek uczestniczenia w życiu Kościoła przynagla chrześcijan do postępowania jako świadkowie Ewangelii i do zobowiązań, które z niej wypływają. Świadectwo to polega na przekazywaniu wiary w słowach i czynach. Jest ono aktem sprawiedliwości, który potwierdza albo daje poznać prawdę:

Wszyscy... wyznawcy Chrystusa, gdziekolwiek żyją, są zobowiązani... ukazywać świadectwem słowa i przykładem życia nowego człowieka, przyobleczono go przez chrzest i działanie Ducha Świętego, który umocnił ich w sakramencie bierzmowania.

Męczennictwo jest najwyższym świadectwem złożonym prawdzie wiary; oznacza ono świadectwo aż do śmierci. Męczennik daje świadectwo Chrystusowi, który umarł i zmartwychwstał, z którym jest zjednoczony przez miłość. Daje świadectwo prawdzie wiary i nauki chrześcijańskiej. Ponosi śmierć w wyniku uczucia wobec niego siły. "Pozwólcie mi stać się pożywieniem dla dzikich zwierząt, dzięki którym dojdę do Boga".

Kościół z wielką troską zebrzał wspomnienia o tych, którzy oddali życie, by zaświadczyć o swojej wierze. Są to akta męczenników. Stanowią one świadectwo prawdy, zapisane krwawymi literami:

Nie chcę rozkoszy tego świata i królestwa doczesnego. Wolę umrzeć (by połączyć się) z Chrystusem, niż królować aż po krańce ziemi. Tego szukam, który za nas umarł. Tego pragnę, który dla nas zmartwychwstał. Bliskie jest moje narodzenie.

Błogosławię Cię, że uznałeś mnie godnym tego dnia i tej godziny, gdy zaliczony do Twoich męczenników, otrzymuję udział w kielchu Twego Chrystusa... Ty jesteś Bogiem prawdziwym i nie znającym kłamstwa. Dlatego wielbie Cię za wszystko, błogosławię Tobie i wysławiam Cię przez wiecznego i niebieskiego Arcykapłana Jezusa Chrystusa, Twego umiłowanego Syna, przez którego Tobie, Jemu samemu oraz Świętemu Duchowi niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

III. Wykroczenia przeciw prawdzie

Uczniowie Chrystusa "przyoblekli człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości" (Ef 4, 24). "Odrzuciwszy kłamstwo" (Ef 4, 25), mają "odrzuć... wszelkie zło, wszelki podstęp i udawanie, zazdrość i jakiegokolwiek zły mowy" (1 P 2,1).

Fałszywe świadectwo i krzywoprzysięstwo. Wypowiedź sprzeczna z prawdą, wyrażona publicznie, nabiera szczególnego znaczenia. Przed sądem staje się ona fałszywym świadectwem. Złożona pod przysięgą jest krzywoprzysięstwem. Takie sposoby postępowania przyczyniają się do skazania osoby niewinnej, do uniewinnienia osoby winnej lub też do zwiększenia kary, której podlega osoba oskarżona, podważają one w sposób istotny sprawowanie wymiaru sprawiedliwości i słuszność wyroku ogłoszonego przez sędziów.

cdn.

Słowo Pańskie na najbliższą niedzielę

Ewangelia wg św. Mateusza

Mt 11,25-30

Jezus łagodny i pokorny sercem

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami:

„Wysławiam Cię, Ojcie, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcie, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko prze kazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uccie się ode Mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie”.

Prawdziwe średniowiecze

Adrian Nikiel

Od ponad dwóch dekad polscy autorzy zapelniają białe plamy, jakie zaistniały w polskiej nauce i literaturze popularnonaukowej na skutek „żelaznej kurtyny”. W odniesieniu do średniowiecza stwierdzić można, że żmudnie odklamują epokę, która w wyniku oświeceniowego (komunistycznego, demokratycznego) prania mózgów wciąż traktowana jest jak synonim ciemnoty, zacofania i obskurantyzmu. Lektura lewicowych periodyków i portali (vide: skandalizujące artykuły na stronie racjonalista.pl) dowodzi, że nawet autorzy podkreślający swój rzekomy „dorobek naukowy” bezwstydnie sięgają po skompromitowane stereotypy. Na szczęście lukę wypełniają kolejne wartościowe tytuły krajowe i zagraniczne. Do osób, które udanie druzgocą klamliwe schematy, należy niewątpliwie p. Dariusz Piwowarczyk, mediewista, autor licznych książek i popularyzator historii.

„Słynni rycerze Europy. Rycerze w służbie dam i dworu” to druga część tetralogii poświęconej etosowi i historii rycerstwa. Na książkę (bogato ilustrowaną, bardzo elegancko i stosownie do tematu wydaną) składają się obszernie eseje prezentujące postaci wybitnych rycerzy szeroko rozumianego Zachodu (do którego zaliczyć też trzeba Polskę, gdzie rozkwitała cywilizacja łacińska), ich kariery i – zwykle pozostające w ścisłym związku z możliwością awansu dworskiego i politycznego – relacje z płcią piękną. Rycerskie biografie prezentowane są w powiązaniu z uwarunkowaniami mentalnymi i społecznymi elit średniowiecznej Christianitas, nie zabrakło też odniesień i prób konfrontacji ze wzniosłymi legendami czy też wzorcami osobowymi. Nie bez powodu szlachectwo stało się synonimem życia pełnego trudu i wyrzeczeń... „Szlachectwo stanowiło bowiem wartość moralną, uważaną za wro-

dzoną w przypadku arystokracji, a możliwą do zyskania przez rycerzy godnie i gorliwie wypełniających swoje obowiązki. Nauczanie Kościoła łączyło je z pobożnością i chrześcijańską doskonałością (...)” (str. 87 i n.).

Choć autor prezentuje bogactwo środowisk arystokratycznych i życie dworskie różnych krajów na przestrzeni kilku wieków, kolejne rozdziały ułożone są

tej Wiary przed innowiercami. Własne zasługi były ważne, lecz postrzegano je w kontekście całego drzewa genealogicznego danej osoby. Ta hierarchia zadawania w obrębie elity politycznej sankcjonowana była też prawnie.

Miejscu w hierarchii społecznej oraz ambicjom żadnego prestiżu, majątku i władzy rycerza podporządkowana była także sfera intymności. Rycerz zobowiązywał

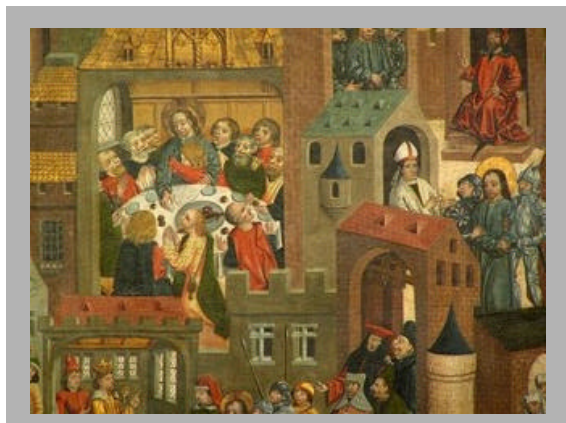
nietrudno dostrzec, że współcześnie przeżyjemy recydywę takich tendencji i nie bez powodu kilka ostatnich wieków zwie się Erą Nowego Barbarzyństwa. Obecnie już nie tylko Stary Kontynent przeżywa dramatyczną inwolucję. Albowiem wbrew wszelkim wolterianom, oświeceniowcom i racjonalistom to właśnie Kościół wyprowadził plemiona, które zniszczyły Zachodnie Cesarstwo Rzymskie, z rzezywistego „ciemnogrodu” i walnie przyczynił się do stworzenia narodów zdolnych kreować organizmy państwowe. Ludzie Kościoła krzewili oświatę, a także położyli fundamenty ładu społecznego, definiując małżeństwo jako nierozdzielny związek kobiety i mężczyzny, który musi zostać zawarty świadomie i dobrowolnie. Bigamii, kazirodztwa, konkubinatu i cudzołóstwa zdecydowanie zwalczano wbrew zwolnikom dawnej, świeckiej moralności. Można zaryzykować pogląd z zakresu historii alternatywnej, że gdyby nie dobroczynny wpływ Kościoła Chrystusowego, współczesna, porewolucyjna „rodzina patchworkowa” pojawiłaby przynajmniej tysiąc lat wcześniej... Kościół umożliwił emancypację jednostki wobec wspólnoty, która nie była w pełni chrześcijańska, gdyż podkreślał znaczenie indywidualnej odpowiedzialności przed Bogiem.

Z perspektywy wieków może się to wydać wręcz pewnym paradoksem, że Kościół, na wzór wychowywania dzieci, musiał dosłownie wychować rycerstwo jako warstwę przodkującą, pouczając i ostrzegając grzechy główne wojowników: pychę, zawiść, nienawiść, gniew, rozpacz w obliczu prestiżowej porażki, chciwość, brak umiarkowania i rozwiązłość. Równocześnie w obrębie stanu rycerskiego doskonalono wzorce cnót, do których zaliczano męstwo, zrzeczność, wierność i wytrwałość w boju, oddanie dwornej miłości, lecz przede wszystkim pobożność i honor. Idealem stał się rycerz, który nieustannie się doskonalił, zachowując cnoty zarówno podczas krucjat, jak i na monarszym dworze. Ideal ten, opiewany w pieśniach i sławiony na kartach powieści, trwale ukształtował pamięć i obraz rycerstwa aż do czasów nam współczesnych.

Pozostając z wielkim uznaniem dla dzieła p. Piwowarczyka muszę jednak na koniec zwrócić uwagę na zaskakujące sformułowanie na samym początku książki, z którego to sformułowania wynika, że średniowieczny Kościół stworzył ideę (sic!) czystości. A przecież nawet dla ludzi, którzy nie są erudytami na miarę p. Piwowarczyka, nie ulega wątpliwości, że czystość to nie „idea”, lecz stan, w którym znajdują się po śmierci dusze pokutujących grzeszników. Poza tym Kościół nie mógł być „autorem” czystości, ani niczego, co stworzone przez Boga i przynależało do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Chciałbym wierzyć, że to tylko językowa niezręczność... Książka z pewnością godna uważnej lektury.

Adrian Nikiel

Dariusz Piwowarczyk, *Słynni rycerze Europy. Rycerze w służbie dam i dworu*, Wydawnictwo ISKRY, Warszawa 2009, str. 539. www.iskry.com.pl



chronologicznie i płynnie przechodzą od osoby do osoby, łącząc je tematycznymi nawiązaniami i skojarzeniami. Taka konstrukcja udanie podkreśla arcyważny dla średniowiecznych elit element ciągłości. Rycerz, jak też późniejszy szlachcic czy arystokrata nie był (i właściwie, przynajmniej w pewnym sensie, do tej pory nie jest) „samotną wyspą”, wyizolowaną jednostką, self-made manem, lecz częścią społeczności: rodu - ciągu pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, grupy wasali wiernych władcy czy w końcu stanu zobowiązanego do zbrojnej obrony Świę-

Wawel villa

POLSKI DOM SENIORA

*Położony w pięknej, spokojnej
dzielnicy w Mississauga
zaprasza...*

Spędź złotą jesień swojego życia u nas

Zapewniamy:

- prywatne pokoje z łazienkami
- opiekę pielęgniarstwa 24 godzinny na dobę
- regularne, cotygodniowe wizyty lekarzy
- smaczne domowe posiłki z uwzględnieniem diety
- katolicki serwis religijny
- codzienny, atrakcyjny program zajęć i rozrywkę dla każdego

Dodatkowe usługi:

- usługi fryzjerskie
- pedicure
- pranie bielizny osobistej
- dostarczanie lekarstw i ekwipunku medycznego
- posiłki dostarczane do pokoju
- serwis taksówkowy
- telefon w pokoju



Po więcej informacji proszę dzwonić, tel: **905.823.3650**

880 Clarkson Rd. South, Mississauga, ON L5J 4N4
www.wawel.org

Większość Libijczyków popiera Kadhafiego

Wywiad z Lizzie Phelan, dziennikarką i działaczką polityczną, Londyn

Masowa demonstracja poparcia dla Kadhafiego, licząca milion Libijczyków, a która odbyła się w Trypolisie, przeszła niezauważona przez zachodnie media, podobnie jak wiadomości o cywilach zabitych w ciągu ostatnich 3 miesięcy.

Press TV rozmawia z Lizzie Phelan, dziennikarką i działaczką polityczną w Londynie, która odwiedziła Libię i mówi, że zachodnie media mają udział w zbrodniach wojennych w tym północno-afrykańskim kraju, na skutek pomijania faktu, że większość społeczeństwa popiera libijski rząd.

Press TV: - NATO przeprosiła za atak, w którym zginęli cywile, uznała, że był to „błąd techniczny”. Z tego można wyciągnąć wniosek, że jeśli tak się dzieje teraz, może zdarzyć się ponownie, co wiąże się z ryzykiem zwiększenia się liczby wypadków wśród ludności cywilnej. Odnośnie tej kampanii powietrznej - Czy uważasz, że poszła zbyt daleko, jeśli nie ratuje życia ludzkiego?

Phelan: - Po raz kolejny widzimy, co USA i Europa haniebnie nazywają szkodami ubocznymi w postaci ludzkiego życia, co widzieliśmy wcześniej w Iraku i Afganistanie oraz w wielu innych częściach świata.

Te przeprosiny NATO to absolutny żart. Są to pierwsze przeprosiny jakie mieliśmy od nich w ciągu 3 miesięcy, mimo że cywile codziennie umierają na skutek NATO-wskich ataków, w ciągu ostatnich 3 miesięcy doszło do tysięcy ataków, a wyistosowali przeprosiny wczoraj, w niedzielę. Ale znowu o 2 w nocy, był kolejny atak na miasto Sorman, 130 km na zachód od Trypolisu, gdzie zabito kolejnych 15 cywilów, w tym troje dzieci.

W poprzednich tygodniach byliśmy świadkami dziennego ataku na Uniwersytet al-Nasr w Trypolisie, podczas którego zginęli cywile, a więc takie są te cele wojskowe, jakie się bombarduje – widzimy jak bombardują uniwersytety; widzimy jak w piątek zbombardowali targowisko uliczne w Trypolisie, gdzie nie ma obiektów wojskowych. Piątkowy targ – byłam tam – zaczyna się od biura poczty głównej i kończy się na szkole podstawowej, a oni zbombardowali 4 budynki i zabili 9 cywilów, w tym 4-miesięczne dziecko.

Tak więc widzimy co oznacza ta „interwencja humanitarna” i „ochrona ludności cywilnej” a la NATO - oznacza to zabijanie dzieci, co widzimy.

Prawdziwą zbrodnią tutaj jest zbrodnia mediów. Gdzie były media? Media podchwyciły to teraz, ponieważ NATO wydało przeprosiny, ale widzieliśmy cywilów umierających każdego dnia w ciągu ostatnich 3 miesięcy, a mamy rój zachodnich dziennikarzy przebywających w Trypolisie.

Press TV: - Przeprosiny NATO dotyczą jej odpowiedzialności za śmierć 9 cywilów i 18 rannych podczas wczesnego porannego ataku na blok mieszkalny.

W kontekście tego, co robi NATO, stawia pod znakiem zapytania cele nazienne NATO... i to ma miejsce kiedy oficerowie CIA i tajni agenci, jak doniesiono, są na ziemi i w kontakcie z rewolucjonistami.

Phelan: - Nie nazwałabym nikogo, kto zaprasza NATO, czy CIA, lub służby

ników, czarnych Libijczyków w miejscach takich jak Misrata i Benghazi - spotkałam uchodźców z tych obszarów, którzy są ofiarami tych zbrodni - czarni Libijczycy są linczowani publicznie i najgorsze okrucieństwa są popełniane przeciwko nim przez pro-NATO-wskich kontrrewolucjonistów.



wywiadowcze do swojego kraju rewolucjonistami, w rzeczywistości są oni kontrrewolucjonistami. Cel jest jasny, i jest to utemperowanie arabskiej wiosny, ale to sięga dalej niż od czasu rewolucji (zamach stanu) w latach 1969/70, gdy Kadhafi wyrzucił Brytyjczyków i Amerykanów i zamknął ich bazy wojskowe i znacionalizował ropę naftową. Od tego czasu Zachód miał plan, aby powrócić do Libii i przejąć pełną kontrolę nad zasobami ropy. Tak, mieli okres zbliżenia z Libią, kiedy dostali od Libii kilka dobrych ofert, ale nie dostali takiego rodzaju kontroli, jaką chcieliby mieć - takiej jak mają w Arabii Saudyjskiej, Katarze czy w innych państwach Zatoki Perskiej, które są skutecznymi rządami-klientami.

Dlatego program jest jasny, całkowitego naruszenia prawa międzynarodowego i zabicia Kadhafiego, wbrew woli libijskiego narodu, bez faktycznie zapytania narodu, czego naprawdę chce.

Press TV: - Skoro odwiedziła Libię, jaki jest wsparcie dla Muammara Kadhafiego i co się dzieje w kategoriach lojalności plemiennej, która tam istnieje? Bo, jak rozumiemy, nastąpił podział wzdłuż tradycyjnych linii plemiennych - istniała niechęć; a także na podstawie jakichś badań przeprowadzonych i faktycznie sfinansowanych przez Zachód.

Phelan: - No właśnie. Tylko w piątek było pełne milczenie mediów, za wyjątkiem jednego raportu CNN o marszu miliona Libijczyków w kraju 6 milionów ludzi w Trypolisie, w kierunku Green Square dla poparcia rządu, a także w celu wsparcia ludzi w Benghazi i Misrata, którzy są nękani i prześladowani przez tych, których nazywam kontrrewolucjonistami, a których inni nazywają rebeliantami - zwłaszcza czarni Libijczycy, którzy ze względu na naprawdę skandaliczną historię, wy-pompowywaną przez al-Jazeera o Kadhafim, zatrudniającym afrykańskich najem-

Wielu urzędników w USA mówiło o konieczności rozwiązania politycznego w Afganistanie i przyznali, że w przypadku każdej wojny jest to najlepszy sposób... Dlaczego więc to (bombardowanie) trwa nadal w Libii?

Phelan: - Nie wierzę by NATO miało na tyle pokory, żeby sugerować, że to, co jest i było potrzebne od samego początku, to rozwiązanie polityczne. Jest jasne, że NATO nie ma sposobu na wyjście w tej chwili. Weszli w tę wojnę i nie mogą teraz stracić twarzy.

Chcę jeszcze powiedzieć coś, o czym nie mówi się wcale lub rzadko, a są to sankcje nałożone na Libię, które doprowadziły już do kryzysu w kraju, w którym ludzie przez sześć dni stoją w kolejkach po żywność i paliwo, i widzieliśmy wpływ tego w Iraku; sankcje są jednym z największych zabójców, czasami w większym stopniu niż wojna militarna; w Iraku zabiły miliony ludzi.

Wracając do twojego pytania, powiem, że ONZ działała jako przedłużenie NATO i zrobiła to w przypadku Libii.

Press TV: - Powiedziałem, że NATO jest skrzydłem militarnym ONZ, które się wykorzystuje, a potem oczywiście wchodzi NATO, i widzimy jak wykorzystuje się to wobec różnych krajów.

Phelan: - Według mnie jest odwrotnie, to ONZ jest w istocie skrzydłem NATO w tym sensie, że legitymizuje program NATO. Nie mam też zaufania do żadnej z tych instytucji, żeby dostarczyły jakiś rodzaj rozwiązania politycznego wobec tego kraju. ONZ okazała się niewydolna od czasu rozpoczęcia wojny z terrorem, a nawet wcześniej...

* * *

Odpowiadałoby to demonstracji 10 milionów ludzi w W Brytanii czy Francji, lub 50 milionów ludzi w USA. Czy Cameron, Sarkozy i Obama przyciągają takie tłumy zwolenników? Gdyby dostali 10 razy mniej, zorganizowali by fajerwerki. To pokazuje, miarę tych, ehem... mężczyzn w porównaniu z płk Kadhafim.

Timothy Bancroft-Hinchey

Szanowni Czytelnicy „Głosu Polskiego”

Jeśli identyfikujecie się z hasłem ideowym Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie „Bóg - Honor - Ojczyzna”; jeśli uważacie, że my Polacy, z różnych przyczyn przebywający w Kanadzie, możemy dziś wspólnie zrobić coś dla naszej Ojczyzny, która staje się coraz mniej suwerenna oraz dla biedniejszych (na korzyść hochstaplerów i skorumpowanych polityków) rodaków - zapiszcie się do naszej organizacji. Nasza konstytucja ZNPwK mówi, iż „pracujemy dla dobra Narodu Polskiego”. Pomóż nam w tym - przyłącz się do nas! Tel. 416.201.9601.

Uwaga ALERGIA!

Alergia to najczęściej występująca choroba na świecie. Problem dotyczy blisko 30 proc. ludzkiej populacji. W Polsce blisko 10 mln osób cierpi na katar sienny, najczęściej spotykany rodzaj alergii. Nielezione uczulenie może doprowadzić do astmy, a ona nawet do śmierci.

Wiosną w powietrzu unosi się najwięcej pyłków, które trafiają do organizmu i zaburzą pracę niewydolnego układu odpornościowego. Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje: alergia to najczęściej występująca choroba na świecie. Należy do schorzeń cywilizacyjnych. W ciągu ostatnich kilkunastu lat zaobserwowano gwałtowny wzrost zapadania na alergię, zwłaszcza na alergiczny nieżyt nosa, potocznie zwany katar sienny, oraz na astmę oskrzelową, która w 80 proc. przypadków spowodowana jest alergią. Zależy od warunków środowiskowych i genetycznych. Trudno jednak stwierdzić, która z przyczyn jest dominująca. Najgorszymi miesiącami dla alergików cierpiących na katar sienny jest maj. Równie ciężko żyje im się w kwietniu i czerwcu. Wówczas w powietrzu unosi się najwięcej pyłków, które przez nos trafiają do organizmu, zaburzając pracę niewydolnego układu odpornościowego.

Wiadomo, że jej występowanie jest związane z zanieczyszczeniem środowiska i rozwojem cywilizacyjnym. W krajach wysokorozwiniętych alergię dotkniętych jest od 20 do 30 proc. społeczeństwa. Częściej dopada mieszkańców dużych miast niż wsi, choć mogłoby się wydawać, że bardziej narażeni na nią są ludzie żyjący w bliższym kontakcie z naturą. Głównym alergenem są bowiem pyłki wszelakich roślin, odchody roztoczy oraz grzyby i pleśń. A te łatwiej spotkać na periferiach miast. Z badania ECAP (Epidemiologia Chorób Alergicznych w Polsce) przeprowadzonych w 2010 roku na zlecenie Ministerstwa Zdrowia wynika, że ponad czterokrotnie wyższy jest odsetek dzieci z alergią mieszkających w dużych miastach w porównaniu z dziećmi alergicznymi ze środowiska wiejskiego, które uczulone są na co najmniej pięć alergenów. Dzieci ze wsi częściej zapadają natomiast na tzw. alergię monowalentną (jednoskładnikową) lub uczulone są najwyżej na cztery alergeny. Nie da się również przewidzieć, kogo i kiedy dopadnie alergia. Zapas na nią można w każdym wieku. Na podstawie analiz uważa się, że szczególnie alergiczny nieżyt nosa ujawniający się we wczesnym dzieciństwie często ma istotny wpływ na ryzyko zachorowania w przyszłości na astmę. Na alergię cierpią, choć w różnym stopniu, ludzie w każdym zakątku świata. Z danych Światowej Organizacji Zdrowia wynika, że alergia, a co za tym idzie alergiczny nieżyt nosa, potocznie zwany katar siennym, najrządziej dotyka Albańczyków. Natomiast najczęściej zapadają na nią mieszkańcy Portugalii i Nigerii. W tych krajach średnia zachorowalność jest wyższa od światowej i sięga ponad 35 proc. Z badań ECAP wynika, że w Polsce miastami, w których najczęściej spotkać można zakatarzonych mieszkańców, są Gdańsk (45,9 proc.) i Wrocław

(43,7 proc.). W dużych aglomeracjach alergikom najlepiej żyje się w Katowicach (33,9 proc.).

Gdy odporność szwankuje

Czym jest alergia? - *To zwiększona wrażliwość na czynniki, które dobrze znoszą osoby zdrowe. Ta nadwrażliwość ma podłoże immunologiczne, czyli dotyczy zmian w układzie odpornościowym. Mówiąc najprościej, to nadwrażliwość na alergeny. Aergen to substancja, która dla organizmu alergika jest potencjalnie nieprzyjemna, a dla zdrowych ludzi jest zupełnie nieszkodliwa. Organizm alergika reaguje na nią nadmiernie. Najczęstszą alergią jest ta zależna od przeciwciał IgE, które są odpowiedzialne za grupę chorób nazywanych atopowymi, czyli IgE-zależnymi* - wyjaśnia prof. Anna Bręborowicz, kierownik Kliniki Pneumonologii, Alergologii Dziecięcej i Immunologii Klinicznej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu i członek Polskiego Towarzystwa Alergologicznego. Alergeny dostają się do organizmu różnymi drogami. Pierwsza z nich to droga wziewna. Wówczas uczulało to, co wdychamy, np. pyłki roślin i zarodniki pleśni. U alergologa należy więc ustalić, czy i na co jesteśmy uczuleni, gdy cierpimy na niezrozumiałe napady kichania lub kaszlu zarówno w ładną pogodę, jak i niepogodę. Pyłek traw atakuje nas w suche dni, pleśń zawsze. - *Uczulenie najczęściej objawia się katar sienny, zapaleniem spojówek lub w najgorszym przypadku astmą. Katar sienny reagujemy też na roztoce kurzu domowego i sierść zwierząt. W tym wypadku nie mamy jednak do czynienia z katar sienny, który trwa okresowo, ale z całorocznym* - wyjaśnia dr Maria Majkowska-Przybył. Do kontaktu z alergenem może też dojść droga pokarmowa. Do najczęściej uczulających produktów u dzieci należą mleko krowie, ryby, jaja i gluten występujący np. w pszenicy, owocach cytrusowych, głównie pomarańczę, cytryny i grejpfruty. Często uczulają też orzechy, soja, pomidory, truskawki, kakao. - *U pacjentów chorujących na pyłkowicę można mieć do czynienia z tzw. alergią krzyżową. Na przykład uczulenie na pyłek brzozy oznacza, że pacjent może mieć reakcję alergiczną po zjedzeniu marchewki, selera czy jabłka. Uczulenie na pyłek leśzczyny może oznaczać, że nie wolno nam jeść orzechów laskowych* - wyjaśnia dr Maria Majkowska-Przybył.

Życie z alergią nie jest łatwe. Badania mówią, że prowadzi do dyskomfortu. Chorzy mają kłopoty z koncentracją, a co za tym idzie spada ich wydolność edukacyjna i zawodowa. Wizyta u alergologa i ewentualne testy mogą się okazać potrzebne, jeśli często mamy podrażnione oczy, zatłakany nos, częste bóle głowy, suchą skórę, swędzące wysypki, mamy duszności, kaszel bez gorączki, świszczący oddech po wysiłku. Jak więc sprawdzić, czy jesteśmy alergikami? Lekarz diagnozę powinien zacząć od wywiadu. - *Tego typu wizyta rozpoczyna się od szczegółowej analizy reakcji i skłonności do alergii osób spokrewnionych z pacjentem. Skłonność do alergii najczęściej jest bowiem dziedziczna. To może naprowadzić lekarza na najbardziej prawdopodobną przyczynę*

reakcji alergicznej. Następny etap wizyty to badania kliniczne i laboratoryjne, tj. testy skórne czy krwi. - Test to tylko badanie pomocnicze, które nie przesądza o całokształcie leczenia - podkreśla prof. Anna Bręborowicz. O powtórzeniu testów decyduje lekarz, ponieważ alergia jest zmienna i trzeba ją monitorować. Na przykład, w przypadku alergii pokarmowej może się pojawiać tolerancja na uczulające wcześniej pokarmy. Niewykluczone jest też wystąpienie nowego uczulenia. Ta zasada dotyczy również alergii na pyłki. Testy są więc ważnym narzędziem diagnostyki i mogą być przydatne w ustalaniu zasad zapobiegania i leczenia. Można je robić o każdej porze roku, pod warunkiem że pacjent nie prezentuje objawów alergicznych. Specjaliści najczęściej zlecają tzw. punktowe testy skórne, ponieważ najłatwiej je przeprowadzić. Są też stosunkowo tanie i szybkie i na wynik czeka się 15-20 minut.

Sprawdź, na co jesteś uczulony

Dzięki testom możemy wykryć skłonność do alergii. Wiedza o tym może być wskazówką, na co pacjent powinien uważać. Natomiast wynik testu nie oznacza rozpoznania choroby - alergię rozpoznajemy, gdy są objawy i potwierdzone podłoże alergiczne. Na czym polega test? Na podaniu małej ilości stężonego alergenu i wykonaniu tzw. prick testu. Ocenia się bąbel i zaczerwienienie.

Innym sposobem na rozpoznanie choroby są tzw. testy prowokacji oskrzelowej. Należą do najczulszych metod badania czynności oskrzeli. Dzięki nim można wykryć tzw. nadreaktywność oskrzeli m.in. na alergeny. Test polega na kontrolowanym dawkowaniu substancji będącej bodźcem do skurczu oskrzeli i jednoczesnym pomiarze stopnia obturacji za pomocą badań czynnościowych układu oddechowego.

Leczenie i odczulanie

Współczesna medycyna daje ogromne możliwości leczenia chorób alergicznych i astmy. - *Aczkolwiek nie dajemy gwarancji wyleczenia, ponieważ jest to choroba uwarunkowana genetycznie i mają na nią wpływ również warunki środowiskowe. Tych dwóch czynników całkowicie nie da się wyeliminować. Predyspozycja genetyczna jest predyspozycją na całe życie. Natomiast potrafimy bardzo dobrze kontrolować proces zapalny poprzez użycie leków, a za pomocą tzw. immunoterapii alergenowej spowodować lepszą tolerancję uczulających alergenów. U wielu pacjentów to bardzo skuteczna metoda leczenia* - stwierdza prof. Anna Bręborowicz.

Immunoterapia alergenowa polega na próbie wytworzenia u alergika tolerancji na alergen, czyli np. na pyłki czy roztozca. Z badań statystycznych dotyczących tego typu terapii wynika, że u ok. 70 proc. pacjentów można istotnie zmniejszyć dolegliwości alergiczne. W czasie kuracji podaje się np. podskórnym bardzo małe ilości odpowiednio przygotowanego alergenu. Ścisłe określone, stopniowo wzrastające dawki preparatu powodują tolerancję tego

alergenu występującego w naturalnym środowisku chorego. Kuracja jest długotrwała. Trwa zazwyczaj od trzech do pięciu lat. Preparat można podawać przez cały rok, to dotyczy np. uczulenia na roztozca kurzu domowego. Natomiast w wypadku alergii sezonowych, np. uczulenia na pyłki drzew, leczenie powinno się rozpocząć, gdy pacjent nie ma nasilonych objawów choroby. Bardzo ważną rolę w leczeniu alergii odgrywaą sterydy podawane drogą wziewną. Mamy coraz większy arsenał tego typu leków do wyboru. Mają formę preparatów wziewnych w postaci aerozoli i inhalatorów. - *Sterydy stosowane racjonalnie na ogół nie niosą ze sobą zagrożenia* - uspokaja prof. Anna Bręborowicz. Od kilku lat pojawiają się na rynku leki przeciwhistaminowe nowej generacji, o wysokiej skuteczności i dobrej tolerancji przez organizm, które są nowocześniejszą formą dotychczas dostępnych popularnych leków, takich jak Zyrtec, Claritine i Loratydyna.

Gdy alergii towarzyszy astma

W leczeniu astmy natomiast zalecane są przede wszystkim leki wziewne w postaci inhalatorów, które umożliwiają szybsze i skuteczne działanie leku w ognisku zapalnym. - *Skuteczne leczenie astmy zależy przede wszystkim od możliwości dostarczenia leku do płuc. Im jest ona wyższa, tym większa jest możliwość zahamowania objawów choroby. Lek powinien się rozprzestrzeniać w całym drzewie oskrzelowym, czyli docierać też do drobnych oskrzeli, których średnica nie przekracza 2 milimetrów. Stan zapalny drobnych oskrzeli odgrywa ważną rolę w mechanizmie powstawania astmy i może powodować jej ciężki przebieg. Nowa jakość w leczeniu astmy oznacza zatem dostarczenie równomiernie leku przeciwzapalnego i leku rozszerzającego oskrzela do całego drzewa oskrzelowego* - powiedział prof. dr hab. n. med. Andrzej M. Fał z Kliniki Chorób Wewnętrznych i Alergologii, CSK MSWiA w Warszawie. Az 80 proc. przyczyn astmy oskrzelowej spowodowanych jest alergią.

Choroba atakuje ludzi niezależnie od wieku, płci i narodowości. Choć to podstępna i nieprzewidywalna choroba, to współczesna medycyna umie ją skutecznie leczyć. - *Chorzy na astmę mają dostęp do różnych terapii, w tym do tych najnowszych. Inhalator ciśnieniowy z dozownikiem produkujący bardzo drobne cząstki preparatu łączącego wziewny steroid oraz beta2-mimetyk ma istotne cechy: zapewnia wysoką depozycję leków w całym drzewie oskrzelowym, umożliwia zmniejszenie dawki nominalnej steroidu z zachowaniem skuteczności terapeutycznej. Zapewnia kompleksową terapię przeciwzapalną i rozszerzającą oskrzela w jednym inhalatorze. Z punktu widzenia wygody pacjenta przyjmowanie leku skojarzonego z jednego inhalatora ma kluczowe znaczenie w leczeniu* - zapewnia prof. dr hab. n. med. Andrzej Emeryk z Kliniki Chorób Płuc i Reumatologii Dziecięcej Dziecięcego Szpitala Klinicznego im. prof. A. Gębali UM w Lublinie.

WR (RZ)

Obronić polskość!

część 20

Z BOHDANEM PORĘBĄ o kulturze, polityce i historii rozmawia LECH Z. NIEKRASZ

W internecie znalazłem bardzo ciekawy materiał autorstwa reżysera filmowego. Jest to Żyd z pochodzenia i nazywa się Aaron Russo. Odsłania on tajniki sytuacji, w jakiej znalazła się zmasonizowana Ameryka, w tym zwłaszcza jej system finansowy. Kiedyś spotkał się z propozycją Nicka Rockefellera, by do nich przystąpił. Występując z tą propozycją Rockefeller całkowicie się odsłonił. Kiedy Russo zapytał, co się stanie z ludźmi, Rockefeller miał mu odpowiedzieć: a co cię to obchodzi! Co cię obchodzi inni ludzie, skoro tobie ma być dobrze, twojej rodzinie ma być dobrze, ty masz opłacać we wszystko, a od innych ludzi się odwróć. I to zdecydowało o tym, że umierając na raka Russo odsłonił wywiadu, w którym odsłonił wszystkie karty Rockefellera. Przypominał między innymi o tym, jak w 1913 roku, wykorzystując przerwy w obradach amerykańskiego kongresu uchwalono powstanie Funduszu Rezerwy Federalnych, czyli prywatnego banku Rockefellerów, który to bank jest dzisiaj główną bronią w walce o zniewolenie człowieka. Russo mówił też w tym wywiadzie, że Rockefeller mu powiedział wprost, jak to oni wymyślili ruchy feministyczne, które mają niszczyć rodzinę, a zniszczenie rodziny jest konieczne po to, by człowiek stał się wyalienowany, samotny, bezbronny. Tak samo nie może istnieć naród, bo naród to jest obrona interesów większości i dlatego trzeba zniszczyć wszelkie możliwości obrony tak jak trzeba zniszczyć możliwości obrony pojedynczego człowieka, czyli rodzinę, a więc fundament cywilizacji, na której państwo polskie jest budowane od tysiąca lat. Cywilizację tę niszczył Hitler, niszczył Stalin i teraz niszczy dzisiejsza masoneria. Katolicyzm jest narodził na katolicyzmie albo inaczej dywersyjną dywizją w łonie katolicyzmu.

Ja myślę, że katolicyzm daje Polakom ogromną siłę przetrwania i zachowania tożsamości narodowej, jednocześnie daje również coś, co wykorzystują nasi wrogowie. Jest to pewnego rodzaju naiwność, która wypływa z naszej kultury, albo inaczej ze sposobu traktowania innego człowieka. My nie umiemy sobie wy-

obrazić, jaką perfidią potrafili posługiwać się nasi wrogowie i dlatego dajemy się tak często nabierać. Dobrze by było, żebyśmy zachowując taki nasz stosunek do każdego człowieka, który jest naszym bliźnim, zdawali sobie sprawę z tego, że ten bliźni idzie czasem za naszymi plecami z siekierą.

- A co ze sławnym zawołaniem katolicy, że walczą ona o "kościół otwarty"?

- Co to jest kościół otwarty? Otwarty na co? Kościół otwarty to jest kościół inny od tego, jaki istnieje od dwóch tysięcy lat. Inny! To nie jest Kościół Chrystusa, to nie jest Kościół Apostołów, to nie jest Kościół Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej. To nie jest kościół nasz, to jest ich kościół, który jest dywersją dążącą do rozważenia prawdziwego Kościoła. Chrystusowego. Stąd miłości się w nim każde nowinkarstwo, a nowinkarstwo jest bronią stosowaną do rozważania prawdziwego Kościoła od wewnątrz.

- Nie ulega wątpliwości, że całej prasie polskojęzycznej i znajdującej się w obcych, głównie niemieckich, jak za okupacji hitlerowskiej, rękach ton nadaje niepolską również gazeta dla Polaków. Co sądzisz o takim układzie w sferze drukowanych mass-mediów?

- Co mogę sądzić? Nie ma kraju, który nie ma swoich mass mediów. Jeżeli wszystko jest w rękach obcych, no to jaka może być świadomość narodu? Przecież tutaj cały czas chodzi o jej kształtowanie w pożądanym kierunku albo lepiej, o robienie Polakom wody z mózgu. Polskojęzyczne, a więc obce w gruncie rzeczy media nie są przecież po to, by stały na straży polskiego interesu narodowego i o tym doskonale wiedzieli ci wszyscy od pana Mazowieckiego poczynając, którzy przystępowali do oddawania mediów w obce ręce.

"JEST TO TRIUMF LEWACTWA I DO TEGO SAMEGO DAŻYŁ RÓWNIEŻ STALINIZM..."

- Wobec powyższego kto włada na dobrą sprawę Polską zwaną umownie Lewactwem RP?

- Kto włada? Beneficjenci sytuacji, ponieważ myślę, że przy tym "okrągłym stole", a chyba i znacznie wcześniej, bo "okrągły stół" był tylko jakąś kulminacją, bardzo dobrze zostały rozstawione, jak na szachownicy, figury polityczne albo inaczej, dobrze zostały rozdane karty. W rezultacie powstał taki obraz, żeby się Polakom wydawało, że jest on jedyny możliwy i żebyśmy ciągle wybierali między duma a cholera w sytuacji, kiedy prawicy prawdziwej nie ma i kiedy lewicy prawdziwej też nie ma. Lewicy nie ma, bo nikt się nie upomina o los ludzi pracy, a prawicy nie ma, bo nie pracuje ona na polski patriotyzm, a bez patriotyzmu nie ma kraju. Co byśmy nie powiedzieli, to i Piłsudski, i Dmowski, i Paderewski, i Sikorski i w jakimś stopniu nawet Gomułka nie umarli jako ludzie majątni, nie zbili majątku, tylko służyli jak potrafilili Polsce lub sprawie, którą za polską uznawali. A dzisiaj pełno nowobogackich milionerów nakoło!

- Za komuny Polacy mieli nadzieję, że jeśli coś się zmieni, to tylko na lepsze, a po osiemdziesiątym dziewiątym roku odebrano

Polakom tę nadzieję, a większość trafiła z deszczu pod rynnę. Czy zgodziłbyś się z takim poglądem?

- Myślę, że słaby to Polak, który pozwala wydrzeć sobie nadzieję. Nie darmo nasz hymn mówi, że "Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy", a jeszcze ciągle żyjemy. Człowiek, który wierzy w Boga i parę rzeczy widział w życiu, który zna historię, wie dobrze, że nie ma sytuacji nieodwracalnych. Widziałem tyle systemów, najędźców i spraw, które wydawały się nienaruszalne, a które jednak pękły i dlatego nie wolno opuszczać rąk. Trzeba robić wszystko co możliwe zgodnie z hasłem Wojciecha Młynarskiego "róbmy swoje". Skoro przeżyliśmy czasy saskie, które doprowadziły do rozbiorów, to przeżyjemy i tę obecną przedziwną sytuację. Trzeba jednak pamiętać, że za każdym razem, kiedy stawaliśmy znowu na nogi, było to możliwe dzięki wykorzystaniu sprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Przecież nie byłoby "Solidarności" i całego tego przewrotu, gdyby Związek Radziecki nie pękł w wysięgu zbrojeń, który kosztował go o wiele więcej niż Amerykanów. I to zostało wykorzystane: gdyby nie zmiany w sytuacji międzynarodowej, to nie by się w Polsce nie zmieniło. Czesi nie mieli "Solidarności", a są tak samo beneficjentami tej zmienionej sytuacji, ale okazują się dzisiaj mądrzejsi niż my.

- Co czeka Polskę w Unii Europejskiej? Co czeka polską kulturę i polską oświatę pod totalitarną dyktaturą Brukseli?

- Plan jest prosty: chodzi o wychowanie kosmopolitów, ludzi nie związanych ze swoim krajem, których zadowolili globalistyczni molochi. Unia Europejska jest przecież poligonem doświadczalnym globalizmu. Na wzór Unii Europejskiej mają powstać Unia Azjatycka, Unia Amerykańska i w końcu wszystko ma się połączyć pod egidą jednego rządu światowego. Taki jest plan międzynarodówki globalistycznej i nieczym się on nie różni od celów międzynarodówki komunistycznej.

A co będzie z polską oświatą? Powstały w dwudziestolecu międzywojennym system oświatowy wychował pokolenie najwspanialszych Polaków, którzy się tak cudownie sprawdziли wtedy, kiedy Polsce przyszło przyjąć na siebie główne uderzenie w ludzką stronę dwóch totalitaryzmów i którzy stworzyli jedyny w świecie system ratowania Żydów przed Niemcami. Komuś dzisiaj bardzo zależy na tym, żebyśmy w oczach świata z napadniętych i najdłużej broniących się stali się współwinnymi w wybuchu drugiej wojny światowej. I dzisiaj ten system oświatowy niszczy się z całą premiedytacją, a to jest zbrodnia!

- A więc przygotowanie gruntu pod to, by "związek nasz bratni" ogarnął ludzki ród?"

- Dokładnie! Jest to triumf lewactwa i do tego samego dążył stalinizm, tylko że stalinizmem się nie udało, bo się nie dało złamać naródów do końca mimo likwidowania elit. Myślę, że teraz też się nie uda, tylko że Polacy nie chcą słuchać tych głosów, które burzą ich złą spókoj, bo chcą utrzymać ten spokojny status quo. Utrzymać za wszelką cenę! Może dlatego, że mało jest już patriotów, bo kto jest dzisiaj najbardziej świadomą częścią narodu? To są ci, którzy byli wychowani jeszcze

w przedwojennej Polsce i to jest prawdziwa elita polska. Miałem pewien kontakt z panią Marią Fieldorf-Czarską. Jest to osoba wychowana tak, jak byli wychowani moi rodzice. Miałem okazję być kilka razy zaproszony na wiec "Solidarności" w porcie Gdynia i pamiętam, że jak się mówiło o rodzinach Gereków i Michników, to zawsze padały pytania, dlaczego dzieci mają odpowiadać za swoich ojców. Ale przecież nie darmo istnieje powiedzenie, że jabłko niedaleko pada od jabłoni. Człowiek kształtuje swą postawę w rodzinie, która mu wpaja określone poglądy od dziecka. Psychologowie mówią, że człowiek się naprawdę kształtuje do dwunastego roku życia, a potem tylko się utwierdza w tym, co jest już ukształtowane. I naszych przeciwników to też dotyczy: jak ktoś jest wychowany w nienawiści do Polski narodowej i katolickiej, to będzie robił wszystko co możliwe, żeby wysługując się głupimi i sprzedającymi Polakami nie dopuścić do powstania takiej Polski. I to obojętne, czy w czasach Stalina, czy w czasach Unii Europejskiej. General Emil Fieldorf najbardziej przeżył to, że na rozprawie dwaj jego wypróbowani ale sturtorowani do niemożliwości żołnierze złożyli fałszywe zeznania przeciw niemu.

- Z jakiej bądź z czyjej strony czyha na Polskę największe niebezpieczeństwo i jak się przed nim bronić?

- Carl Beddermann, Niemiec ożeniony z Polką, ekspert przysłany do Polski w celu wciągnięcia nas do Unii Europejskiej, napisał książkę pod tytułem "Bronieć Polski". Mam tę książkę z dedykacją autora i przeczytałem parę zawartych w niej a wystosowanych pod adresem Polaków ostrzeżeń. Carl Beddermann pisze: "Unia Europejska jest zagrożeniem dla Polski od samego początku procesu akcesyjnego. Wszystko zaczęło się od układu stowarzyszeniowego z roku 1992. Dwa lata później polski rząd złożył oficjalny wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej bez szerszej konsultacji społecznej, nie mówiąc już o referendum. Wystarczyło kilka entuzjastycznych hasel w rodzaju: >wracamy do Europy<, aby poradzić sobie >w< pierwszej instancji < z naiwną opinią publiczną".

- Graniczącą z głupotą naiwność naszej opinii publicznej jest już znana daleko poza granicami Polski.

- Posłuchaj dalej: "Minęło już tyle lat, a do większości Polaków ciągle nie dociera, że to co dzieje się w Waszym kraju w aspekcie ekonomicznym, w gospodarce, w bankowości, w przemyśle, w rolnictwie, w administracji, w edukacji, w ubezpieczeniach, w systemie prawnym, w opiece medycznej itd. - to wcale nie wynik prowadzenia suwerennej polityki polskiej, ani nie jest to kwestia czy wina tego, jakie partie są u władzy, albo jakie osoby, ale jest to przede wszystkim i ponad wszystko wynik realizowania strategii dostosowawczej do Unii Europejskiej, pod dyktando Unii Europejskiej i pod jej kontrolą". I wniosek Beddermanna: "Innej koncepcji na Polskę Wasze elity polityczne nie mają".

cdn.

ADWOKAT
KRZYSZTOF
PREOBRAZEŃSKI

SPECJALISTA
W SPRAWACH KRYMINALNYCH

Sheraton Centre, Suite 414
Richmond Tower
100 Richmond Street West
Toronto, ON M5H 3K6

416.964-1717
tel. samochodowy
416.580-1408

G.W. LAWN MAINTENANCE
SNOWPLOWING
Commercial and Residential
Serving: Guelph - Kitchener - Cambridge
GREG WASNIEWSKI
Cell (519) 827-5396, (519) 821-2846 Fax (519) 821-1464
5697 WELLINGTON RD.39 ARISS, ONTARIO N0B 1B0

STAN-WAY - CONSTRUCTION
Interlocking Flagstone
Driveway Stairs Patios
Stanisław (Stanley) SZUSTAK
tel. (416) 524-2400 lub (905) 880-7722
Mariusz tel. (416) 702-7722

LISTY DO REDAKCJI



Szanowna Redakcjo,
18 czerwca w Albrin Park, Polonia w Winniegu posadziła 96 dębów pamięci, w hołdzie ofiarom katastrofy smoleńskiej. Dęby zostały rozmieszczone wokół tablicy pamiątkowej, odsłoniętej w pierwszą rocznicę katastrofy. Akcja upamiętnienia wielkiej narodowej tragedii została zorganizowana przez członków Klubu Gazety Polskiej w Winnipeg Helenę Nikodem i Krzysztofa Garbowicza. Dzięki wsparciu władz miasta, rządu Manitoby i Polonii winnipeskiej, Albrin Park przypomina nam i przyszłym pokoleniom o ofiarach, jakie ponoszą nasi Rodacy w walce o wolną i niepodległą Polskę.
Helena Nikodem



Polonia winnipeska podczas akcji sadzenia dębów pamięci, poświęconych ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem



Gdynia, dnia 22 czerwca 2011
Polskie Stowarzyszenie
Morskie-Gospodarcze
im. E. Kwiatkowskiego

List otwarty

Minister Sprawiedliwości
Pan Krzysztof Kwiatkowski
Krajowa Rada Sądowictwa
Przewodniczący Pan Antoni Górski

Panie Ministrze,
Panie Przewodniczący,
Skandaliczne, wręcz prowokacyjne postanowienie Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy o dopuszczeniu dowodu opinii biegłych lekarzy psychiatrów mających "diagnozować" zdrowie psychiczne Prezesa Prawa i Sprawiedliwości i posła na Sejm RP Jarosława Kaczyńskiego dla dopuszczenia jego udziału w procesie sądowym, wywołuje ogromne oburzenie i sprzeciw Polaków z różnych środowisk.

Tego rodzaju akt wskazuje jednoznacznie na dyspozycyjność części polskiego obecnego wymiaru sprawiedliwości wobec "grupy trzymającej władzę" w jej walce politycznej z opozycją i jej przywódcą. Próba zdyskredytowania posła Jarosława Kaczyńskiego w opinii społeczeństwa przy użyciu postanowienia sądowego o takiej treści jest zamiarem podłym i ubliża nawet tym, którzy to zainspirowali. Nie dający się już ukryć paniczny strach przed ewentualnością utraty władzy politycznej nie usprawiedliwia sięgania po metody walki wzorowane już bezpośrednio na moskiewskim totalitaryzmie komunistycznym stosowanym przez zbrodniczą organizację NKWD. Te metody stosowano w PRL i tzw "obozach państw socjalistycznych" - dziś w Polsce nie może być dla nich miejsca.

W imieniu Stowarzyszenia i bardzo wielu, którzy widzą zagrożenie praworządności w III RP stanowczo domagamy się wstrzymania wykonania tego poniżają-

cego postanowienia i pilnego podjęcia poważnych działań dla wykluczenia tego rodzaju zbrodniczych metod z polskiego prawodawstwa i praktyki w Sądach.

Polskie Stowarzyszenie
Morskie-Gospodarcze
im. E. Kwiatkowskiego
Kpt ż.w. inż. Zbigniew Sulatycki
inż. Zbigniew Wysocki
PSM-G im. E. Kwiatkowskiego,
ul. Żuławska 5, 81-576 Gdynia



Szanowna Redakcjo,
Gdyby o. Rydzyk, nie był kapłanem, to wszyscy jego oponenci za to co zrobił i osiągnął uznawaliby go za doskonałego biznesmena, na miarę Solorza, czy Waltera. Zapraszaliby go na galę i do organizacji biznesowych. Niestety o. Rydzyk ma inny profil, a zrobił już dla Torunia więcej niż Mikołaj Kopernik. Kopernik ma wkład w naukę i niepodważalne zasługi, ale też był Toruniianinem i też poświęcał się tamtejszej społeczności i zadaniom kapłańskim.

Dzisiaj o. Rydzyk ze względu jednak na swoje poglądy i posługę, jest obsmarowywany, przez reżimowe media i postkomunistów oraz pseudoliberalistów, bo z liberalizmem naprawdę nie mają nic wspólnego, poza oszukańczymi hasłami w czasie wyborów.

Redemptorysta - o. Tadeusz Rydzyk, kapłan, dla którego słowa: BÓG-HONOR-OJCZYŹNA nie są pustosłowiem, a hasłem przewodnim, we wtorek 21 czerwca b.r. wziął udział w konferencji zorganizowanej przez europosłów PiS w Brukseli. Tematem konferencji była energia odnawialna, w tym geotermia toruńska. Geotermia toruńska, która ma być dobrem dla mieszkańców Torunia i nie tylko, zaciekle dyskryminowana przez obecny rząd ujrzała światło dzienne w Brukseli.

Wprawdzie media prawie całkowicie przemilczały ten fakt, jednak problem przecisnął się do opinii publicznej. Jednym z organizatorów konferencji był europoseł Marek Gróbarczyk. W konferencji wzięli udział również fachowcy rozumiejący wagę zagadnienia i jego polityczne znaczenie dla Polski.

Janusz Walewski

Władysław Korowajczyk

Specjalnie dla "Głosu Polskiego"
z Łodzi

Hanibal ante portas

Wybitny polski uczony Feliks Koneczny, opisując dzieje świata dowodził, że sprowadzają się one do historii poszczególnych cywilizacji, których wyodrębnią siedem. Jedną z nich jest cywilizacja turańsko-stepowa. Charakteryzuje się ona bezwzględna koniecznością stałej i dynamicznej ekspansji. Jeżeli zabraknie tego decydującego czynnika, cywilizacja ta ginie.

Typową cywilizacją turańsko-stepową jest Rosja. Na przestrzeni dziejów, z wielkiego Księstwa Moskiewskiego, rozrosła się w połowie XI w. do światowego imperium. Jednak, od kilku dziesięcioleci, Rosja, pozbawiona możliwości dalszej ekspansji i kolejnych podbojów, zaczęła cofać się w rozwoju. Upadająca Rosja jest tak samo groźna, jak i w pełni militarnego rozkwitu. Kolos na giniących nogach, zdeterminowany widokiem rozpadu, może chwycić się różnych sposobów, by odsunąć w czasie swoją katastrofę. Siła Rosji i to od wieków, polega na dwóch elementach - sile militarnej i służbach specjalnych, zarówno tych wewnętrznych jak i zewnętrznych. Rosyjskie służby specjalne sięgają tradycji głębokiego średniowiecza. Już Iwan Groźny był autorem *Opryczniny*, a dalej to wieki doświadczeń, aż po czasy nam

współczesne i KGB oraz GRU.

Wywiady rosyjskie nie ograniczały się do zbierania materiałów agenturalnych, one kreowały rzeczywistość. Przykładów nie brakuje. Najbliższy współpracownik i doradca prezydenta Roosevelta - Hopkins był agentem rosyjskim i całą pewnością, wiele decyzji prezydenta USA były "redagowane" na Kremlu. W Wielkiej Brytanii, szef SOI - supertajnej komórki wywiadowczej na Europę Wschodnią, był agent sowiecki Field - niewątpliwie skrupulatnie wykonywał dyrektywy Stalina. W okresie Drugiej Wojny wszystkie struktury Polskiego Państwa Podziemnego, były kontrolowane przez wywiad sowiecki. Po 1945 r. agencja sowiecka znalazła silne umocowanie we wszystkich strukturach PRL. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat odbyło się wiele czystek - jedni agenci zdekonspirowani odchodzili, na ich miejsce napływały nowe kadry powiązane z Kremlu i Łubianką. Nie jest możliwe stwierdzić ilu TW "Wolskich" kreuje rzeczywistość III Rzeczypospolitej. Rosja zawsze traktowała Polskę jako teren swoich wpływów. Fakt ten potwierdzili w Jalcie Roosevelt i Churchill.

Propaganda Platformy Obywatelskiej szeroko rozpowszechnia tezę, że obecność Polski w NATO i Unii Europejskiej,

są gwarantami naszej niepodległości i suwerenności. Kompletna bzdura! Sojusz Północno-Atlantycki, w wersji jego założycieli, praktycznie już nie istnieje, a powoływanie się na art. 5, który ma gwarantować Polsce pełną niepodległość i suwerenność jest mrzonką. Czy kontyngent "kilkunastu amerykańskich żołnierzy uchroni Polskę przed jakąkolwiek agresją?" Nikt nie będzie umierać za Polskę, tak jak w 1939 żaden Francuz nie miał ochoty ginąć za Gdańsk. A mityczna solidarność Unii Europejskiej? Ostatnie dni, grecka katastrofa, światowe zawirowania finansowe, sprawy uciekinierów z Afryki, ukazały głębokie podziały w UE i kto wie czy ten twór, będący powieleniem pierwowzoru jakim był Związek Radziecki, nie rozpadnie się...?

Rząd Donalda Tuska pragnie poprawy stosunków z Rosją, tak "popsutych" przez politykę prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Realizując taką politykę Donald Tusk i Bronisław Komorowski zaczynają płaszczyć się przed swoimi odpowiednikami na Kremlu. We Wrocławiu odbywa się konferencja mediów, mająca za cel poprawę relacji między Polską a Rosją. Wsluchując się w głosy notabli, można usłyszeć jakby zapowiedź kolejnej "grubej kreski", ale już w wymiarze międzynarodowym. Z interloku-

torami wschodnimi nie rozmawia się z pozycji przydeptanej żaby. Wschodni politycy rozumieją jedynie postawy twarde i co może kogoś dziwić, takich rozmówców cenią i szanują, choć jednocześnie nienawidzą, czasami z tragicznymi konsekwencjami.

W Rosji funkcjonuje powiedzenie "kura nie ptica, Polska nie zagranica". Rosja nie wyzbyła się swoich aspiracji do wpływania na losy Polski. W ostatnich dniach, dysydent rosyjski Władimir Bukowski ostrzegał przed Rosją - państwem totalitarnym, w którym decydującą rolę odgrywa KGB, a tam gdzie sięgają macki KGB, tam narody tracą suwerenność, a państwa niepodległość. Rosyjski opozycjonista przestrzega przed polityką uległości wobec Rosji ze strony rządu Donalda Tuska, która prowadzi wprost do utraty suwerenności przez Polskę. Agencja rosyjska przeniknęła zapewne do wszystkich struktur III RP, doprowadzając do naruszenia struktur państwa.

Narodowi polskiemu nikt nie pomoże, jeżeli nie pomoże sobie sam. Do tego jednak potrzebny jest rząd odpowiedzialny przed Narodem, realizujący interes Polski. Niestety Donald Tusk, beznadziejnie słaby premier z beznadziejnie słabą ekipą, nie są w stanie, nawet gdyby przejawiali ochotę, sprostać rosyjskiej ekspansji.

Hanibal ante portas i tylko ponoć geści uratowały Rzym. Czy Polska ma swoje "geści"?

Władysław Korowajczyk

Filozofia polityki

prof. Jacek Bartyzel
część 3

a) Platon

Bazujące na nakazie religii apolińskiej: "poznaj samego siebie" (gnōthi sautón) i zapoczątkowane przez Sokratesa studium natury ludzkiej rozwinął Platon. W interpretacji Voegelina był on odkrywca tzw. reguły antropologicznej, korygującej sofistyczne założenie (Protagorasa), iż "człowiek jest miarą wszechrzeczy". Wspólnota polityczna (polis) jest w istocie sui generis "wielkim", uogólnionym człowiekiem (makroánthropos), ale również winna być uporządkowanym na wzór ładu powszechnego (kosmosu), "kosmionem". Nadto, nie wystarczy skonstatować związku między polis a człowiekiem, lecz trzeba rozpoznać jaki typ człowieka (charakter) odzwierciedla ustrój danego państwa. Jeśli w społeczeństwie będą dominować ludzie o typie sofistycznym (tj. rozchwiani moralnie i poznawczo "filodoksni"), to w państwie rządzone przez sofistów, nie znającym prawdy i obojętnym na nią, będzie panował chaos taki sam, jak nieład w duszach ich rządów; jeżeli natomiast władza przypadnie filozofom (lub "królom" o filozoficznym usposobieniu, tj. miłującym prawdę), to w polis zapanuje porządek odzwierciedlający ład panujący w ich duszach. Dla polityki najważniejszą kwestią jest zatem odkrycie warunków ładu w ludzkiej duszy (psyché). Kryterium weryfikacji tych warunków (a w konsekwencji oceny jakości ustrojów państwowych) jest z kolei otwarcie duszy na rzeczywistość transcendentną (sokratejski "głos Dajmoniona"); w ten sposób, regułę antropologiczną Platon uzupełnia regułą teologiczną, która powiada, iż miarą krytyczną wszechrzeczy nie jest człowiek sam w sobie (jak chciał Protagoras), lecz tylko człowiek, który wyróżniając w sobie duszę rozumną (psyché noetiké) odkrył i stał się reprezentantem prawdy boskiej, gdyż prawda człowieka i prawda Boga są nierozdzielne. Jednak faktyczna rozpiętość pomiędzy obu tymi prawdami oraz skrajnie odmiennymi zdolnościami filozofa i filodoksa (poznawania istot rzeczy albo ich odbiór) powoduje nieuchronny konflikt pomiędzy społeczeństwem a filozofem odbywającym powrotną drogę ze świata do jaskini, niechętnie, lecz ze współczuciem dla nie znających prawdy, a nawet nie domyślających się jej istnienia; pragnie on podzielić się z innymi poznana Ideą Dobrą (czyli zbudować dobre państwo). Budowa "państwa idealnego" - mylnie identyfikowana przez współczesnych "filodoksów" (jak Karl R. Popper) jako kreowanie "utopii", na domiar "totalitarnej" - jest w istocie alegorią opisującą ujawnianie się w historii prawdy transcendentnej, opisem "nawrócenia" (periagoge) od sofistycznej nieprawdy do prawdy filozoficznej. Prawda jest jednak zbyt trudna dla tłumu, toteż filozof postawiony zostaje przed dylematem: znosić prześladowania ze strony tłumu i jego przywódców lub usunąć się z życia publicznego albo znaleźć strategię dostosowawczą do panujących w społeczeństwie mniemań, a jednocześnie przemyślny, trudny do wykrycia przez "szerokie koła" sposób komunikowania prawdy godnym tego, nielicznym

adeptom. W klasycznej filozofii polityki od początku istniało zatem wewnętrzne napięcie pomiędzy przekonaniem, że człowiek jest istotą z natury społeczną (politikón dzoon), toteż człowiek dojrzały (spoudaios) pełni swojego człowieczeństwa osiąga wyłącznie w życiu publicznym (gdyż człowiek żyjący poza społeczeństwem, czyli "idiota" /idios/, musiałby albo być bogiem, albo bestią), a pragnieniem odwrócenia się tych, którzy właśnie są najbardziej "dojrzałymi", tj. filozofów, od życia publicznego, zdającego się stwarzać nieusuwalną przeszkodę dla realizacji poznawczych i moralnych sprawności (cnót), i pędzenia życia "na uboczu", w kontemplacji prawdy. Według Straussa optymalnym rozwiązaniem tego dylematu jest postulat, aby myślenie filozoficzne było "bezwydne", to znaczy nieustraszone w głoszeniu prawdy, natomiast akcja polityczna rozważna i umiarkowana.

Również Siena zaznacza, że platońska politeia to nie "utopia", lecz "architektura państwa i jego cywilizacji, wzniesiona według najwyższej miary mądrości (sabi-duria) i harmonii (armonia)". Platon wiedział, iż polis (w tym samym znaczeniu, jakie Rzymianie nadali potem słowu civitas), ma swój korzeń semantyczny w sankryckim chit, które znaczy "myśl powszechna". Od czasów Pitagorasa i eleatów Platon zbudował pierwszy system całkowicie antymaterialistyczny. Jego filozofia polityczna miała głęboki sens religijny, jak dowodzą tego ściśle regulacje w Prawach tancerów sakralnych, kalendarza religijnego i ustanowienie liturgii obrzędów składania ofiar bogom (Prawa 798c-799b). Mędrzec z Akademii uważał, że *"bezpieczeństwo wewnętrzne państwa musi być ściśle podporządkowane jednoci religijnej podanych"*, albowiem niezgoda w kwestii tak zasadniczej prowadzi do nieładu społecznego i wojny domowej. W przeciwieństwie do sofisty Protagorasa Platon był głęboko przekonany, że to nie człowiek, lecz Bóg jest miarą wszystkich rzeczy, toteż Bogu musi być podporządkowane nie tylko życie jednostek, lecz i państwa. Zdaniem, z kolei, Silvana Panunzia, *"nie jest przypadkiem, że Platon nie używa w swoim wielkim dziele technicznego i abstrakcyjnego określenia metafizyka, lecz żywotnej nazwy Politeia, w znaczeniu prawdziwej cywilizacji i państwa doskonałego. Jest to państwo mędrców i mądrość prawdziwego państwa"*.

b) Arystoteles

Bardziej realistyczna od platońskiej oraz uwzględniająca kontekst empiryczny we względnej równowadze między normatywną a deskryptywną stroną teorii politycznej była filozofia polityki Arystotelesa. Prawda o człowieku w jego ujęciu nie może być arbitralna, lecz powinna wyrsnąć z doświadczeń dających się zweryfikować (także droga analizy porównawczej ustrojów istniejących i znanych z historii), a także znaleźć społeczne uznanie, albowiem prawda bezbronna jest także "bezdomna". Zdaniem Arystotelesa należy poszukiwać nie tylko ustroju idealnego, ale również ustroju możliwie najlepszego w istniejących okolicznościach, a nawet według dowolnych założeń. Typologię ustrojów realnych Arystoteles przeprowadza

w oparciu o dwa krzyżujące się kryteria: formalne ("czyja władza"? - jednostki, nielicznych czy ogółu) i teleologiczne ("dla czyjego dobra?" - partykularnego czy powszechnego).

Zarówno rozważania Platona i Arystotelesa, jak Cyserona, stanowią oparcie dla tezy Straussa, iż wiodącym tematem klasycznej filozofii polityki jest sam ustrój polityczny, postrzegany jako forma nadająca charakter społecznej materii właściwy jej charakter. Konflikt wynikający z wielości ustrojów realnych prowokuje pytanie o ustrój najlepszy, które winno być rozważane w świetle pojęcia "dobry obywatel". Dla Platona był nim ten, u którego najwyższa, rozumna część duszy (sophia) panowała przy współpracy męstwa (andréia) nad częścią woliwną, a obie te cnoty, przy współpracy rozumu (sophrosyne) nad najniższą sferą popędliwą; te trzy cnoty wraz z koronującą je sprawiedliwością (dikaiosyne) tworzą zespół cnót kardynalnych. W innym miejscu (dialog Polityk) za właściwe dla polityka uznane zostało harmonijne splecenie (jak wątku i osnowy) w jego duszy pierwiastków rozumu i odwagi. Pierwotna odpowiedź Arystotelesa (Ustrój polityczny Aten) była wskazaniem na powinność patriotyzmu, służbę swojemu krajowi, bez względu na panujący w nim ustrój. W Polityce została ona zweryfikowana przez wskazanie na ustrój właśnie, umożliwiający (bądź przeciwnie) człowiekowi prowadzenie życia cnotliwego. Ten ustrój zasługuje na uznanie, który umożliwia najbardziej pozwala zbliżyć do siebie desygnty pojęć: "dobry człowiek" i "dobry obywatel", na potępienie zaś ten, który miarą lojalności wobec państwa czyni spełnianie czynów nikczemnych. Dobry ustrój zatem jest ważniejszy niż "mury miasta" tak samo, jak w bycie forma jest ważniejsza od materii, bo to ona ją kształtuje. Ostatecznie pozwala to zdefiniować najogólniej klasyczną filozofię polityki jako tę, która za nadrzędny cel polityki uważa dobre urządzenie państw (eunomoumenai poleis), umożliwiające wydobycie z obywateli (i pielęgnowanie w nich mocą dobrych instytucji państwowych) cnoty (areté; lac. virtus). Jako że warunkiem aktualizacji cnót jest tak właściwe wychowanie (paidéia), jak dysponowanie w tym zakresie czasem wolnym, także od trosk materialnych, cnota polityczna musi być dobrem rzadkim, z czego płynie wniosek o niemożności jej osiągnięcia w demokracji, dopuszczającej do rządzenia ubogie i niewykształcone masy.

c) myśl rzymska

Także w rzymskiej koncepcji polityki Siena dostrzega zmysł świętości, jak na przykład w De re publica Cyserona, który w alegorycznym Śnie Scypiona daje sakralną interpretację przeznaczenia Rzymu. Żeby zapewnić civitas "pokój Boży" (pax deorum), Rzymianie w całej swojej aktywności politycznej i społecznej oddają się pod boską protekcję. Wówczas dzieła ludzkie (polityczne) pozostają w zgodzie z harmonią kosmiczną. Dla ich skuteczności nie wystarczy jednak, żeby ceremonie religijne były sprawowane w duchu pobożności (devotio), przesiąkniętej zbożnością (pietas). Muszą one być celebrowane

wane według rytów przepisanych prawem dotyczącym liturgii, obserwowanych z najwyższą skrupulatnością. Dla Rzymian porządek religijny jest zawsze porządkiem jurydycznym.

Odnosnie do całej epoki przedchrześcijańskiej Siena konkluduje, iż "wszystkie cywilizacje przedchrześcijańskie - tak Wschodu, jak Zachodu, a także prekolombijskie w (...) Ameryce - miały głębokie rysy teokratyczne (hondos rasgos teocráticos), ponieważ wszystkie fundamenty politycznej wywodziły się z źródła boskiego; i we wszystkich autorytet suwerenny (la autoridad soberana) był wykonywany w imię woli boskiej, reprezentowanej przez ludzi, uważanych w tej interpretacji za najbardziej godnych. W cywilizacjach tych ład polityczny opierał się o założenie zgodności porządku naturalnego z transcendentnym porządkiem kosmicznym (el orden cósmico transcendente)". We wszystkich cywilizacjach starożytnych religia była pojmowana jako fundament społeczeństwa ludzkiego, co w XIX wieku uwypuklił także w *Ensayo sobre el catolicismo, el liberalismo, y el socialismo* Juan Donoso Cortés: "Całe ustawodawstwo ludów starożytnych zasadza się na lęku przed bogami. Polibiusz stwierdza, że ta "święta bojaźń" (sacro temor) jest bardziej potrzebna narodom niż książki. Ażby Rzym mógł być Wiecznym Miastem, król Numa je poświęcił. Ze wszystkich ludów starożytnych naród rzymski osiągnął najwięcej, ponieważ był najbardziej religijny".

d) chrześcijaństwo

Fundamentalną zmianą - acz wciąż w obrębie teocentrycznej wizji ładu - wpływającą bezpośrednio na sens polityki było nadejście chrześcijaństwa. Władza religijna i władza cywilna zostają w nim oddzielone, w następstwie (pozornego) paradoksu Syna Bożego, który oznajmia: *Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz* (Mt 10, 34). Ten paradoks jest "kameniem węgielnym (la piedra angular) Nowej Świątyni i prawdą Logosu Jana: Chrystusa teandrycznego, który zamieszkał między nami, aby przybliżyć nam nową Ziemię i Niebo".

W średniowieczu władza najwyższa (el poder supremo) manifestuje się w dwóch zwierczeniach odrębnych (distintas), lecz komplementarnych: we władzy pontyfikalnej papieża rzymskiego, który wykonuje ją jako najwyższy nauczyciel religijny, otrzymując bezpośrednio prawdę Chrystusową; i we władzy cesarza Świętego Imperium Rzymskiego, który wykonuje ją za pomocą polityki i prawa podporządkowanego (ajustado) magisterium chrześcijańskiemu. Kwestią kardynalnej wagi, na którą kładzie nacisk Siena, jest to, że papież, następca Apostoła Piotra i najwyższy kapłan Kościoła, partycypuje w godności królewskiej (la dignidad real) cesarza, który atoli partycypuje również w godności kapłańskiej (la dignidad sacerdotal) papieża. Władza polityczna i władza religijna są zatem oddzielone, lecz nie przeciwstawne (contrapuestas), ponieważ mają to samo pochodzenie i wspólne źródło w Bogu (wszakże: omnis potestas a Deo).

część 4 za tydzień

47 Roncesvalles Ave., Toronto tel. (416)532-9805



The European MONUMENTS INC.
ESTABLISHED 1964

MAISONVILLE, KENTON
 2100 E. KENTON PARK
 2100 E. KENTON PARK
 KENTON, KY 40151

**BRONZE CASTING MONUMENTS
 SINCE 1974
 MONUMENTAL SERVICE
 2100 E. KENTON
 KENTON, KY 40151**

**MAISONVILLE, KENTON
 2100 E. KENTON PARK
 KENTON, KY 40151**

**4144 G. W. Road
 Louisville, KY
 40214**

**Tel. 903 338-0409
 Tel. locally
 1-800-839-8224**

Read our ads in the Yellow Pages





Zwierzenia agenta CBA "Tomka"

odcinek 9

(Wydarzenia autentyczne)

Sponsor Tomek

W CBA zdecydowano, że Tomek zostanie sponsorem fundacji Weroniki Marczyk. Nie dlatego, żeby spodziewano się jakichś przekrętów z jej strony. Tylko dlatego, żeby dolożyć kolejną cegiełkę do coraz lepszej legendy agenta Tomka Małeckiego. Jednocześnie przyglądano się działalności fundacji. Co ciekawe, wynikało z tego wszystkiego, że cała ta instytucja to jakaś fikcja. Weronika, owszem, odbywała wiele spotkań, ale nie z tego nie było. Po kolejnych spotkaniach Tomek nabierał podejrzeń, że fundacja Weroniki to przykrywa do jakichś innych planów. By porozmawiać o przekazaniu pieniędzy na działalność fundacji Tomek umówił się z Weroniką we francuskiej restauracji. Porcje dań były tam mikroskopijne, ale jedzenie wykwintnie zaserwowane.

- Mogę wpłacić na twoją fundację 20 tysięcy - zaproponował Tomek.

- No dzięki, ale wiesz, to wyremontowanie różnych budynków na Ukrainie kosztuje o wiele więcej. Przydałoby się nawet 2 600 tysięcy.

Tomek zbierał.

- Co za bezcelność, 600 tysięcy? - pomyślał i przypomniała mu się od razu Sawicka.

Tomek powiedział, że o kolejnych wpłatach pomyśli w przyszłości. Zapytał, czy w zamian dostanie jakiś honorowy tytuł, członkostwo w stowarzyszeniu czy coś takiego. Weronika wyraziła zgodę,

choć było widać, że jest mocno zadowolona poziomem zaangażowania finansowego Tomka. Na koniec rozmowy Weronika zaproponowała Tomkowi wspólny wyjazd na Ukrainę - do Kijowa.

- Jadę tam ze znajomymi z TVN.

Zrobimy kilka wywiadów, mamy odwiedzić też salon Bentleya, co na pewno ci zainteresuje - reklamowała ukraińską eskapadę.

Tomek chwilę się zastanawiał.

- Nie będziesz załował. Poznam się z kilkoma znajomymi biznesmenami, pokaże miasto - mówiła Weronika.

Agent zgodził się, licząc, że dzięki wyjazdowi i ukraińskim kontaktom znów wzmocni swoją legendę.

CBA w Kijowie

Do wyjazdu doszło jesienią 2008 roku. Żeby zabezpieczyć pobyt Tomka na Ukrainie, CBA wysłało do Kijowa dwóch specjalnych agentów. Tak na wszelki wypadek, choć i tak było wiadomo, że w razie jakiegś draki w obcym kraju wiele nie zdziałają.

Weronika leciała z ekipą TVN. Tomek kupił sobie bilet sam. Spotkali się na lotnisku na Okiecu. Kontrola paszportowa była dla agenta dużym stresem. Rzadko podróżował samolotem. W środowisku służb mundurowych wszyscy wiedzieli, że fałszywe paszporty agentów są byle jak wykonane, z grubsza wiadomo, jakie są ich numery, itd. Pogranicznicy od razu zaczęli tykać na Tomka, bo domyślali się, że to jakiś agent. Po przejściu przez odprawę paszportową poszli do samolotu.

Tam Tomek poznał jakiegoś dziwnego prezesa, z którym współpracowała fundacja Weroniki. Na pokładzie była też delegacja Polskiego Związku Piłki Nożnej - Michał Listkiewicz i jeszcze kilku działaczy.

Lecieli do Kijowa załatwiać jakieś sprawy związane z Euro 2012. Na lotnisku w stolicy Ukrainy Weronika z tvn-owską ekipą nagrała z nimi jakąś rozmowę.

Potem spotkali się przed halą przylotów.

- Tomek, my musimy lecieć, bo mamy poumawiane spotkania. Masz tu moją ukraińską komórkę. Jakby coś, to będziemy się łapać. A zaraz przyjedzie po ciebie mój kolega Jacek i zawiezie cię do hotelu - rzuciła do Tomka.

Rzeczywiście, za chwilę Jacek zabrał Tomka do hotelu. Pokazywał mu po drodze ciekawe miejsca w Kijowie. To był inteligentny facet. Sprawiał wrażenie jakiegoś naukowca. Po przyjeździe do hotelu Tomek spotkał się na chwilę z dwoma ludźmi z CBA, którzy przyjechali do Kijowa, żeby zabezpieczać jego wizytę.

Zabawa na barce

Z Weroniką Tomek spotkał się dopiero wieczorem - w ekskluzywnej knajpie, która znajdowała się na barce. Na spotkaniu Weronika przedstawiła Tomkowi swojego znajomego ukraińskiego biznesmena, Wadima. Prowadził on w Kijowie firmę teleinformatyczną, która zaopatrywała w sprzęt komputerowy dużą sieć hoteli. Poza tym zajmował się też, jak wielu na Ukrainie, kontarbandą.

- Znamy się z Wadimem od dziecka. Wychowywałem się na jednym podwórku - opowiadała Weronika.

- Tomek jest zainteresowany interesami na Ukrainie. Szuka tu partnerów - powiedziała do Wadima.

- Tomek, skoro tu już przyjechałeś, to potrzebujesz przewodnika, który by ci miasto pokazał, poprowadził po lokalach - zaproponował Wadim.

Weronika zaczęła się głośno śmiać.

- O co chodzi? - zapytał zdziwiony Tomek.

- Wiesz, jest taka stara ukraińska tradycja. Jak przyjeżdża gość, to trzeba go ugościć. Będziesz miał przewodniczkę - powiedział Wadim.

Na chwilę zmienili temat. W międzyczasie Wadim zadzwonił do kogoś. Tomek odniósł wrażenie, że strasznie ochrzaniał rozmówcę. Była nim chyba kobieta. Po około 20 minutach do lokalu weszła wysoka blondynka na szpilkach, w mini.

- To jakaś ekskluzywna prostytutka - pomyślał Tomek.

- Kur..., na dziwki tu nie przyjechałem, jaka będzie moja pozycja po takim numerze, jak będę wyglądał w oczach Weroniki - myślał i postanowił zaprotestować.

- Weronika, ja nie mam takiego charakteru. Ja tu przyjechałem zobaczyć jak wygląda Kijów, poznać trochę ludzi - powiedział.

Wadim trochę się obruszył, ale Weronika mu wytłumaczyła, że skoro Tomek nie chce, nie ma go co zmuszać i pogonili panienkę z lokalu.

- No jak tak, to ja ci pokaże kilka miejsc - zaproponował Wadim.

Wyszli z lokalu i wsiadli w czarne porsche cayenne Wadima z przyciemnianymi szybami. Wadim był po paru głębszych.

- Nie boisz się milicji? - zapytał Tomek.

- Milicję mamy w kieszeni, he, he - zarechotał Wadim.

Najpierw odwieźli Weronikę do domu. Mieszkała na jakimś komunistycznym blokowisku z wielkiej płyty. Potem ruszyli z powrotem w kierunku centrum. Po drodze chwilę pogadali. Najlepiej im się rozmawiało po rosyjsku. Tomek nie mówił w tym języku najlepiej, ale dogadywali się całkiem nieźle.

Wrócili na baręk. Znajdowało się na niej także kasyno połączone z burdelem. Wadim znał właściciela. Przy wejściu stali bramkarze - wielkie napakowane konie, jakich Tomek jeszcze nigdy chyba nie widział. Bez problemu przeszli kontrolę i weszli do środka. Przywitał ich właściciel lokalu. Za chwilę oprowadził Tomka po swoim przybytku. W środku było cholernie dużo ludzi - mężczyzn i kobiet. Grali w ruletkę, na automatach i w co tam jeszcze się dało. Na poziomie minus jeden był pub, a na poziomie zero dyskoteka z lożami. Tu też było mnóstwo nadzianych gości. Na parkiecie tańczyło ze 40 dziewczyn.

- To dziwki. Od 100 do 1000 euro za noc - wyjaśnił właściciel lokalu.

Zeszli na dół i siedli przy stoliku.

- Szampanskoje, kawior i losoś na chleb - zakomenderował właściciel lokalu. Alkoholem polat się mocno. Pili głównie Nemiroffia z papryką. Ukraincy nie zapili, tylko zagryzali wódkę ćwiartkami cytryny.

- Tu się tylko bawimy. Nie rozmawiamy o pracy ani biznesie - zastrzegł od razu właściciel.

Po chwili zaproponował Tomkowi skorzystania z usług jego podopiecznych.

- Jak będziesz chciał, to bierz, którą chcesz. Same ekstra lachy - zareklamował.

Tomek znów musiał się tłumaczyć.

- Wie pan, mam dziewczynę w Polsce, a poza tym boję się zarazić wirusem HIV - wytłumaczył.

Właściciel zdziwił się odmową, ale był już tak mocno zmęczony alkoholem, że nie nalegał. Później Tomek widział, jak ten kompletnie pijany facet wczółgał się do auta i odjechał. Tomek z Wadimem jeździł jeszcze chwilę po mieście. Odwiedzili dwie dyskoteki. Zawsze, kiedy mijali jakieś atrakcyjne dziewczyny, Wadim odkreślał szybką i rzucał jakieś wulgarnie teksty. W końcu odwiózł Tomka do hotelu. Wymienili się wizytówkami i Ukrainiec pojechał w końcu do domu. Tomek spotkał się jeszcze na chwilę ze swoimi kolegami w porządku. Ci chcieli go jeszcze wyciągnąć na jakiegoś drinka, ale Tomek nie dał się namówić.

- Kur..., wystarczy mi już na dziś. Jest trzecia w nocy - rzucił tylko i poszedł spać do swojego pokoju.

ciąg dalszy nastąpi

Agent Tomek w Gdańsku

W Gdańsku w historycznej Sali BHP odbyło się spotkanie z Tomaszem Kaczmarem, byłym funkcjonariuszem CBA - znanym szerzej jako „agent Tomek”. Debatę to częścią cyklu „Rozmowy o Polsce”, organizowanego przez posłów PiS Zbigniewa Kozaka oraz Andrzeja Jaworskiego (byłego prezesa Stoczni Gdańskiej) wraz z Instytutem Polska Racja Stanu 2010 im. profesora Lecha Kaczyńskiego.

Podczas debat o spekulacjach Tomasz Kaczmarek opowiedział zebranym o początkach swojej pracy w policji, a potem w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym. Porównując czasy swojej służby z okresem obecnym, byłym funkcjonariusz CBA zauważył, że po dojściu do władzy PO zaprzestano prowadzenia nowych poważnych operacji. Jak podkreślał w swoim wystąpieniu Kaczmarek, najbardziej szkoda mu dziś straconego potencjału. Chodzi o środki wydane przez państwo na jego szkolenie. Po ujawnieniu w prasie jego tożsamości „agent Tomek” musiał opuścić służbę.

Czas na uśmiech!



Po 40 latach małżeństwa przyjrzałem się mojej żonie: - Kochanie, 40 lat temu mieliśmy tanie mieszkanie, tani samochód, spaliliśmy na sofie i oglądaliśmy TV w 10-calowym, czarno białym telewizorze, ale za to, co noc spałem z cudowną 25-letnią dziewczyną.

Teraz mam dużą willę, piękny samochód, olbrzymie łóżko i telewizor plazmowy, ale sypiam z 65-letnią kobietą. Wydaje mi się więc, że nie wywiązujesz się z naszej umowy ...

Na to moja żona, która nigdy nie traci zimnej krwi: - Kochanie! Znajdź sobie cudowną 25-letnią dziewczynę, a ja sprawię, że znowu będziesz mieszkał w tanim mieszkaniu, jeździł tanim samochodem, spał na sofie i oglądał TV w 10-calowym, czarno-białym telewizorze ...

Na porodówce doktor prezentuje oszalemu ze szczęścia ojcu nowo narodzone dziecko. Ten bierze je ostrożnie na ręce i szepcze: - Chłopczyk, Boże, chłopczyk ...

Lekarz na to kwaśno: - Dziewczynka! I niech pan puści mój palec ...

Sposób spędzania czasu przez emerytów w różnych krajach;

- USA - butelka whisky i cały dzień na rybach.
- Francja - butelka wina i cały dzień na dziewczynach.
- Polska - butelka moczu i cały dzień w przychodni...

Przychodzi Maniusz do domu:

- Mam, żenię się!
- Jak ona ma na imię?
- Roman.
- Maniusz, Roman to przecież chłopiec!
- Kurcze, coście się wszyscy uparli - w przyszłym tygodniu Romus kończy czterdzieści lat, a wszyscy w kółko chłopiec i chłopiec...!

Kochanie, wyrzucić śmieci!
- Cholera, dopiero co usiadłem!
- A co do tej pory robiłeś?
- Leżałem.

Pewnego dnia Albert Einstein realizował czek w banku. Po powrocie do samochodu stwierdził brak pozostawionej na siedzeniu jesionki. W mgnienie oka go gonił gapiów.
- To pańska wina! - odezwał się jeden z nich - Nie pozostawia się tak lekkomyślnie płaszcza w samochodzie.

Drugi orzekł: - To raczej wina szofera, który nie zwrócił uwagi na nie domknięte drzwi...

- Co tam szofer! - wtrącił trzeci - Portier bankowy winien był zauważyć uciekającego z płaszczem złodzieja!

- Tak jest! - westchnął na koniec znakomity fizyk - My trzej ponosimy winę...

Niewinny jest jedynie złodziej, bo musiał, biedaczysko, zarobić parę groszy na chleb powszedni.

We Lwowie mawiano:

- Kiedy żona otrzymuje nazwisko męża?
- W dniu ślubu.
- A kiedy mąż otrzymuje nazwisko żony?
- W przededniu bankructwa.

Żona i kwesł zawsze wracają.

Miłość jest słodka tak długo, jak towarzyszy jej... chleb.

Prezes pewnej francuskiej firmy zebrał swoich pracowników: - Zbliża się jubileusz naszej firmy. Trzeba go zorganizować tak, żeby cały Paryż o nim mówił. Jednocześnie należy zredukować koszty minimum. Trzeba też pamiętać, że jubileusz wam, pracownikom, musi przynieść wiele radości. Są jakieś pomysły?

- Tak! - słychać głos gdzieś z tyłu - Musi pan, prezesie, skoczyć z Wieży Eiffla. Cały Paryż się o tym dowie, koszt będzie niewielki... A co do zadowolenia pracowników... to...

Szef do pracownika:

- Miarka się przebrała, zwalniam pana!
- Zwalniam? Jestem naprawdę bardzo mile zaskoczony szefie, bo zawsze myślałem, że niewolników się sprzedaje!

Po wysłuchaniu awantury młody człowiek zwraca się do szefa:

- Pracuję tylko na pół etatu. Czy w związku z tym mógłby pan być tak uprzejmy i krzyknąć na mnie o połowę ciszej?

Champignon management

(motto szefa):

Pracowników należy traktować jak pieczarki: - trzymać w ciemnym pomieszczeniu, - od czasu do czasu obrzucić gównem, - jak któryś wystawi łeb - uciąć!

Kowalski jak zwykle przyszedł późno do pracy i zbiera standardowy ochrzani od szefa:

- Był pan w wojsku, Kowalski?
- Byłem.
- I co tam panu mówił sierżant jak się pan spóźniał?!
- Nic szczególnego... "Dzień dobry, panie majorze" ...

Super optymista - gość, który na emerytarzu zamiast krzyży widzi same plusek.

- Wiesz, wprowadzają nam nowy plan pracy w firmie.

- Tak? Jaki?

- Darmowe wieczory i weekendy już od 18...

Trzy garście insynuacji...

Elekcja

dziwnie wciąż się układają
sejmu i senatu
dzieje
najpierw naród ich wybiera
potem
głośno się z nich
śmieje

Dobroczynność

i świnia na cokół się wgramoli
za sprawą
ludzi
dobrej woli

Lech Z. Niekraś

Pożegnanie barda...

Czarny dzień dla polskiej sceny muzycznej i satyrycznej - odszedł od nas w wieku lat 67 Maciej Zembały. Niezrównany i niezapomniany poeta, satyryk, scenarzysta, reżyser radiowy, muzyk, bard i tłumacz, klasyk polskiego czarnego humoru. Wielu z nas pamięta jego wspaniałe wykonanie w tłumaczeniu własnym songów Leonarda Cohena.

W mojej pamięci pozostanie na zawsze Twój kameralny występ w Oliwie, w stowarzyszeniu „Dolina Radości”, na krótko przed śmiercią Jacka Kaczmarskiego. Maćku, za wcześniej...

Biografia podana za WP: „Ukończył średnią szkołę muzyczną w klasie fortepianu. Uczęszczał także do szkoły plastycznej, jednak jej nie ukończył. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Pracę maderską napisał na temat polskiej piosenki i gwary więziennej. Dzięki swym badaniom stał się jednym z pierwszych specjalistów od grypsery. Zadebiutował w 1965 na Festiwalu w Opolu, gdzie uzyskał wyróżnienie jury oraz nagrodę za najlepszy debiut autorski.

W 1972 zetknął się z piosenkami Leonarda Cohena. W ciągu kilku miesięcy przetłumaczył ich kilkanaście, a do dziś - ponad 60. Większość z nich opublikował w tomikach, zarówno w obiegu oficjalnym, jak i poza nim. Wydał także kilka płyt z własnymi aranżacjami i wykonaniami piosenek kanadyjskiego autora. Jego tłumaczenie piosenki Partisan stało się jednym z nieoficjalnych hymnów przywódców Solidarności internowanych w latach stanu wojennego. Album Alleluja sprzedano w ponad 400 tysięcy egzemplarzy, dzięki czemu w 1986 uznany został za złotą płytę. W latach 80. występował w duecie z Johnem Porterem.

W pierwszą rocznicę Sierpnia '80 współtworzył Pierwszy Przegląd Piosenki Prawdziwej "Zakazane Piosenki" - imprezę będącą "antystawem sopockim" prezentującą twórców i twórczość poza peerelowską cenzurą.

W 1972 we współpracy z Jackiem Janczarskim stworzył radiowe słuchowisko "Rodzina Pospepszyńskich", które stała

się jedną ze sztanarów audycji rozrywkowych Polskiego Radio. Tworzone i nadawane było z dłuższymi przerwami na przestrzeni 25 lat, a jego bohaterowie stali się parodią postaci znanych z innych seriali radiowych takich jak Matysiakowie i W Jezioranach.



W latach siedemdziesiątych związał się też z Programem Trzecim Polskiego Radia gdzie prowadził między innymi autorską audycję "Zgrzyz", był też jednym z prezen-terów "Zapraszamy do Trójki" - pierwszej i jedynej podwójnej audycji nadawanej "na żywo" z telefonicznym udziałem słuchaczy.

Poza tłumaczeniami z angielskiego i własną twórczością, opublikował także kilka przekładów wierszy i piosenek autorów rosyjskich, głównie tzw. pieśni błatnych. Przez wiele lat Zembały współpracował także z polskimi reżyserami. Zasiadł jako scenarzysta i autor muzyki do kilku filmów, m.in. Około północy (1977), Sam na sam (1977) i serialu telewizyjnego Siedem życzeń (1984). W tym ostatnim użył również głosu kotu o imieniu Rademenes."

TR

Gigant wchodzi do Polski?

Do Polski wchodzi Wal-Mart, największa sieć supermarketów na świecie. Na

początek Amerykanie mają przejść kilkadziesiąt sklepów sieci Real - pisze niemieckie branżowe pismo "Lebensmittel Zeitung". Jak podaje gazeta, niemiecki koncern Metro Group szuka kupców na sieć swoich polskich hipermarketów Real. Pod młotek mają pójść wszystkie 54 sklepy. Nabywcą ma być amerykański gigant - Wal-Mart.

- Polskie biuro prasowe nie komentuje tej sprawy. Proszę o kontakt z niemiecką centralą naszej firmy - mówi Agnieszka Łukiewicz-Stachera, rzecznik prasowy Realu w Polsce.

Z informacji, które wydostały się do mediów wynika, że Wal-Mart chce w Polsce rozpocząć ekspansję na rynek Europy Centralnej i Wschodniej. Amerykański koncern zazwyczaj wchodzi na nowy rynek, zaczynając właśnie od przejść, a nie

budowy własnej sieci sklepów. Dlatego według "Lebensmittel Zeitung" zaintereso-



sował się ofertą sprzedaży hipermarketów Real.

- Od lat zawsze na przełomie czerwca i lipca słyszę, że Wal-Mart wchodzi do Polski. Czy ta informacja to kolejna kaczka dziennikarska? Trudno stwierdzić - mówi Andrzej Faliński z Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji. - Z ich potencjałem organizacyjnym i finansowym jest to jednak jak najbardziej możliwe - dodaje.